# Śpiewnik 21. WDH
# wersja א
## Obóz Hiszpania-Pireneje 2008

Warszawa, 7 lipca 2008 r.

## 1788

*Jacek Kaczmarski*

**F** **B**
Ta pierwsza morska podróż do Australii!
**F** **C**
Łotry przy burtach, prostytutki w kojach –
**F** **B**
Wszyscy się bali, łkali i rzygali
**F** **C**
W drodze do raju. Przewrotności Twoja
**d** **g**
Panie, coś w jeszcze nam nieznanych planach
**d** **a**
Miał czarne diabły strzegące wybrzeży
**B** **C** **F**
Edenu, który przeznaczyłeś dla nas,
**B** **C** **d**
A w który nikt, prawdę mówiąc, nie wierzył!

Czym żeśmy, marni, zasłużyli na to?
Ten, co zawisnąć miał za kradzież płaszcza –
Płakał nad swoją niechybną zatratą;
Nie widział Ciebie w robaczywych masztach
Statku, co tylko był więzieniem nowym;
Tej co kupczyła ciałami swych dziatek –
Ani przez mgnienie nie przyszło do głowy,
Że to nadziei – nie rozpaczy statek.

Niejeden żołnierz z ponurej eskorty
(Bo czym się ich los od naszego różnił?)
Wiedział, że nigdy już nie ujrzy portu,
Gdzie go podejmą karczmarze usłużni
I płatne dziewki; że zabraknie rumu
Zanim do celu przygnasz okręt szparki.
Z marynarzami pili więc na umór
I – wbrew zakazom – grali o więźniarki.

---

*(...) Na wschodnioaustralijskim wybrzeżu, nazwanym Nową Południową Walią, pierwszy stanął w 1770 r. James Cook. W wyniku wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych Anglicy utracili możliwość zsyłania przestępców do karnej kolonii w Wirginii. Dletego też w 1786 r. rząd brytyjski zdecydował się założyć taką kolonię w miejscu lądowania Cooka — Botany-Bay koło późniejszego*

Prawda, nie wszyscy próby Twe przetrwali,
Ale też ciężkoś nas doświadczał, Panie:
Nie oszczędzałeś nam wysokiej fali,
Za którą mnogim przyszło w oceanie
Zakończyć żywot; innym dziąsła zgniły,
Wypadły zęby, rozgorzały wrzody…
Więc znaczą nasz zielony szlak mogiły
Szkorbutu, szału, francuskiej choroby.

Nikt nie odnajdzie w ruchomych odchłaniach
Ciał nieszczęśników – oprócz Ciebie, Boże.
Ich żywot grzeszny epitafiów wzbrania,
Lecz – ukarani. Więc wystarczy może,
Żeś się posłużył starszliwym przykładem:
Oni naprawdę dotarli do piekieł,
A umierając nie wierzył z nich żaden,
Że w swym cierpieniu umiera – człowiekiem.

Ląd nam się wydał niegościnny, dziki;
Łotr bez honoru, kobieta sprzedajna
Z dnia na dzień – jak się stać ma osadnikiem
Nieznanych światów? Bo rozpoznać Raj nam
Nie było łatwo; znaleść w sobie siłę,
Wbrew przeciwnościom, bez słowa zachęty
By mimo wszystko żyć – nim nam odkryłeś
Kraj szczodry w zboże, złoto i diamenty.

Łajdacki pomiot, łotrowskie nasienie
Czerpiąc ze spichrza Twoich dóbr wszelakich –
Choć tyle wiemy własnym doświadczeniem:
W nas jest Raj, Piekło – I do obu – szlaki. | x4

---

*Sydney. W dniu 18 I 1788 r. przybył tam komandor A. Phillip, wysadzając na ląd 717 skazańców (w tym 188 kobiet), 1 byka, 5 krów, 1 barana i 29 owiec. W ten sposób zaczęło się zasiedlanie przez Europejczyków kontynentu, który w 1814 r. zdecydowano się na pamiątkę mitu „Południowej Ziemi" nazwać Australią. / Emanuel Rostworowski, „Historia Powszechna, wiek XVII", Warszawa 1977 /*

## Alpuhara

*słowa: Adam Mickiewicz*
*muzyka: tradycyjna*

**C G ...**

Już w gruzach leżą Maurów posady,
Naród ich dźwiga żelaza,
Bronią się jeszcze twierdze Grenady,
Ale w Grenadzie zaraza.

Broni się jeszcze z wież Alpuhary
Almanzor z garstką rycerzy,
Hiszpan pod miastem zatknął sztandary,
Jutro do szturmu uderzy.

O wschodzie słońca ryknęły spiże,
Rwą się okopy, mur wali,
Już z minaretów błysnęły krzyże,
Hiszpanie zamku dostali.

Jeden Almanzor widząc swe roty
Zbite w upornej obronie,
Przerżnął się między szable i groty,
Uciekł i zmylił pogonie.

Hiszpan na świeżej zamku ruinie,
Pomiędzy gruzy i trupy,
Zastawia ucztę, kąpie się w winie,
Rozdziela brańce i łupy.

Wtem straż oddźwierna wodzom donosi,
Że rycerz z obcej krainy
O posłuchanie co rychlej prosi,
Ważne przynosząc nowiny.

Był to Almazor, król muzułmanów,
Rzucił bezpieczne ukrycie,
Sam się oddaje w ręce Hiszpanów
I tylko błaga o życie.

„Hiszpanie – woła – na waszym progu,
Przychodzę czołem uderzyć,
Przychodzę służyć waszemu Bogu,
Waszym prorokom uwierzyć.

„Niechaj rozgłosi sława przed światem,
Że Arab, król zwalczony,
Swoich zwycięzców chce zostać bratem,
Wasalem obcej korony."

Hiszpanie męstwo cenić umieją;
Gdy Alamnzora poznali,
Wódz go uścisnął, inni koleją
Jak towarzysza witali.

Almanzor wszystkich wzajemnie witał,
Wodza najczulej uścisnął,
Objął za szyję, za ręce chwytał,
Na ustach jego zawisnął.

A wtem osłabnął, padł na kolana,
Ale rękami drżącemi
Wiążąc swój zawój do nóg Hiszpana
Ciągnął się za nim po ziemi.

Spojrzał dokoła, wszystkich zadziwił,
Zbladłe, zsiniałe miał lice,
Śmiechem okropnym usta wykrzywił,
Krwią mu nabiegły źrenice.

„Patrzcie, o giaury! jam siny, blady,
Zgadnijcie czyim ja posłem?
Jam was oszukał, wracam z Grenady,
Ja wam zarazę przyniosłem.

„Pocałowniem wszczepiłem w duszę
Jad, co was będzie pożerał,
Pójdźcie i patrzcie na me katusze:
Wy tak musicie umierać!"

Rzuca się, krzyczy, ściąga ramiona,
Chciałby uściśnieniem wiecznym
Wszystkich Hiszpanów przykuć do łona;
Śmieje się śmiechem serdecznym.

Śmiał się – już skonał – jeszcze powieki,
Jeszcze się usta nie zwarły.
I śmiech piekielny został na wieki
Do zimnych liców przywarły.

Hiszpanie trwożni z miasta uciekli,
Dżuma za nimi w ślad biegła;

Z gór Alpuhary nim się wywleki,
Reszta ich wojska poległa.

## Amsterdam

*słowa i muzyka: Jacques Brel*

Jest port wielki jak świat, co się zwie Amsterdam, **d C**
Marynarze od lat pieśni swe nucą tam. **B A**
Jest jak świat wielki port, marynarze w nimśpią, **d C**
Jak daleki śpi fiord, zanim świt zbudzi go. **B A d**
Jest port wielki jak świat, marynarze w nim mrą, **F C**
Umierają co świt, pijąc piwo i klnąc. **d a**
Jest port wielki jak świat, co się zwie Amsterdam, **B a**
Marynarze od lat nowi rodzą się tam. **B a d**

Marynarze od lat złażą tam ze swych łajb,
Obrus wielki jak świat czeka ich w każdej z knajp.
Obnażają swe kły skłonne wgryźć się w tę noc,
W tłuste podbrzusza ryb, w spasły księżyc i w noc.
Do łapczywych ich łap wszystko wpada na żer,
Tłuszcz skapuje kap, kap, z rybich wątrób i serc.
Potem pijani w sztok w mrok odchodzą gdzieś,
A z bebechów ich wkrąg płynie czkawka i śmiech.

Jest port wielki jak świat, co się zwie Amsterdam,
Marynarze od lat tańce swe tańczą tam.
Lubią to bez dwóch zdań, lubią to bez zdań dwóch,
Gdy o brzuchy swych pań ocierają swój brzuch.
Potem buch kogoś w łeb, aż na dwoje mu pękł,
Bo wybrzydzał się kiep na harmonii mdły jęk.
Akordeon też już wydał ostatni dech,
I znów obrus i tłuszcz, i znów czkawka i śmiech.

Jest port wielki jak świat, co się zwie Amsterdam,
Marynarze od lat zdrowie pań piją tam.
Pań tych zdrowie co noc piją w grudzień, czy w maj,
Które za złota trzos otwierają im raj.
A gin, wódka i grog, a grog, wódka i gin
Rozpalają im wzrok, skrzydeł przydają im.
Żeby na skrzydłach tych mogli wzlecieć, hen, tam,
Skąd się smarka na świat i na port Amsterdam.

## Antylitania na czasy przejściowe

*Jacek Kaczmarski*

| | |
|---|---|
| Z tej mąki nie będzie chleba, | **fis D E fis [D E]** |
| Z tych prac nie będzie korzyści, | **fis D E A** |
| Z tych świątyń nie widać nieba, | **cis h** |
| Z tych snów już się nic nie ziści. | **A E fis [D E]** |
| Z tych ziaren nie będzie mąki, | **fis D E fis [D E]** |
| Nie będzie ciała z tych słów, | **fis D E A** |
| Z tych modlitw nie będzie świątyń, | **cis h** |
| Z tych czasów nie będzie snów. | **A E fis [D E]** |
| Nie będzie wina z tej wody, | **a F G a [F G]** |
| Z tych pieśni nie będzie dróg wzwyż, | **a F C E** |
| Z tych dusz nie będzie narodu, | **a E H** |
| Każdy sam poniesie swój krzyż. | **cis A Fis** |
| Nie będzie kielicha na krew, | **a F G a [F G]** |
| Nie będzie wody do rąk, | **a F C E** |
| Nie będzie ech na ten zew, | **a E H** |
| Z tej męki nie będzie ksiąg. | **cis A Cis** |
| To antylitania chwili | **fis D E fis [D E]** |
| Przejściowej, lecz nie – bezkarnej: | **fis D E A** |
| Byli już tacy, co śnili | **cis h** |
| Chleb, Księgę i Krzyż – na marne. | **A E fis** |

## Bajka o głupim Jasiu

*Jacek Kaczmarski*
***kap. II***

**a**
Ojców dom pożegnał głupi Jasio,
**d**
Szukać Wody Życia rad nierad.
**E**
Stopy ścisnął swym niedobrym braciom,
**a** **E** **a**
Którzy siłą go wysłali w świat.
**G7** **C**
Schedę jego wezmą i zmarnują –
**A7** **d**
Nic powiedzieć nie mógł, choćby chciał,
**H7** **E**
Więc wyruszył w drogę pogwizdując –
**F** **E**
Starczy mu, że mowę zwierząt znał,
**E7** **a**
Starczy mu, że mowę zwierząt znał.

**d**
– Głupi Jasiu, głupi Jasiu –
**a**
Śmiał się w lesie szczebiot ptasi
**E** **a** **A7**
– Prawda to, że ci rozumu brak!
**d**
Woda Życia nie istnieje,
**a**
A w obczyźnie nam zmarniejesz –
**H7** **E**
Ale on przed siebie szedł i tak,
**E7** **a**
Ale on przed siebie szedł i tak.

Szedł za słonkiem tam, gdzie zachodziło;
Pod stopami chrzęścił złoty żwir.
Ale złoto Jasia nie olśniło,
Wsłuchał się w wieczorny ptaków tryl.
– Idź – ćwierkały ptaki – do stolicy,
Gdzie umiera Król na łożu z piór.
Uzdrów go wywarem z ziarn pszenicy,
On ci władzę da i jedną z cór,
On ci władzę da i jedną z cór.

– Głupi Jasiu, głupi Jasiu –
Wabił w lesie szczebiot ptasi
– Wszak bogactwo lepsze jest od biedy!
Nie istnieje Woda Życia,
Więc przynajmniej miej coś z życia –
Ale on i tak przed siebie szedł,
Ale on i tak przed siebie szedł.

Nie chciał władzy Jasio, bo był głupi
I nie myślał o najsłodszym z ciał,
Bo by się miłością, władzą upił,
A on Wodę Życia znaleźć miał.
Zawędrował w osypiska dzikie,
Gdzie się węże wiły mu u nóg.
Uciekłby, kto mądry, przed ich sykiem,
Ale Jasio syk zrozumieć mógł,
Ale Jasio syk zrozumieć mógł.

– Głupi Jasiu, głupi Jasiu,
Jeśliś nas się nie przestraszył,
Idź przed siebie ścieżką na sam szczyt.
Lecz uważaj na uroki,
Nie oglądaj się na boki,
Bo cię wtedy nie ocali nikt,
Bo cię wtedy nie ocali nikt.

Pnie się w górę ścieżką kamienistą **a**
Wśród upiorów, widm, bezgłowych ciał, **d**
Ale nie przeraża go to wszystko **E**
Bo nie takie strachy z domu znał. **a E a**
Widzi już na szczycie, jak ze źródła **G7 C**
Woda Życia tryska srebrną mgłą, **A7 d**
A przy źródle jeden z braci mruga – **H7 E**
Popatrz Jasiu w dół, tam jest twój dom, **F E**
Popatrz Jasiu w dół, tam jest twój dom. **E7 a**

Głupi Jasiu, głupi Jasiu, **d**
Coś na złudę się połasił, **a**
Raz spojrzałeś w dół, jedyny raz, **E a A7**
Na nic trud i droga krwawa, **d**
Zniknął dom i brata zjawa **a**
I zmieniłeś się pod szczytem w głaz, **H7 E**
I zmieniłeś się pod szczytem w głaz. **E7 a**

Wraca teraz głupi Jaś z kamienia,
Pełznie drogą rok po roku cal,
Lecz przeminą całe pokolenia,
Nim pokonać zdoła złota dal.
A gdy dotrze już do domu kamień,
Dzieciom ktoś opowie o nim baśń
I pojawi się przy starej bramie
Ożywiony baśnią głupi Jaś,
Ożywiony baśnią głupi Jaś.

Głupi Jasiu, głupi Jasiu,
Rozumiałeś mowę ptasią,
Ale więcej już rozumiesz dziś –
W baśniach śpią prawdziwe dzieje,
Woda Życia nie istnieje,
Ale zawsze warto po nią iść,
Ale zawsze warto po nią iść.

## Ballada antysojowa

*21. WDH „Stare Żbiki”*
*słowa: Jakub Pochrybniak*
*muzyka: Krzysztof Myszkowski*

*Powstało w czasie obozu 21. WDH w Rumunii w 2003 roku, gdy kwatermistrz zagroził podaniem na stół po raz siódmy w tygodniu kotletów sojowych.*

**D** **A**
Brnąłem do ciebie, barze,
**G0** **h**
Przez mrozy i wiatry,
**G** **fis**
Przez śnieżyce i zaspy
**G** **A**
Fagarasz i Tatry
**D** **A**
Przez bezbarwne, bez smaku
**G0** **h**
Kotlety sojowe
**G** **fis**
I wreszcie mięso w barze
**G** **A** **D**
O tyle lepsze od soi, że aż odbiera mowę
**D** **A**
A teraz jeść, nareszcie jeść
**G0** **h**
Mięsiwa — nie soję
**G** **fis**
Smakowe kubki cieszą się
**G** **A**
A jelita z tęsknoty aż stoją
**D** **A**
Ciężęcina, wołowina
**G0** **h**
Zapachem swym nęci
**G** **fis**
Od mięsa krów, szalonych krów
**G** **A** **D**
Wprost w głowie się kręci Vivat mięso!

```
G0:
||---|---|-0-|--
||---|-0-|---|--
||---|---|-0-|--
||---|-0-|---|--
X|---|---|---|--
X|---|---|---|--
```

Płyną przeze mnie kęsy
Rozkoszy dodając
Wielka jest kiełbasy moc
O jej smaku nie wspominając
Tkwi w moim wnętrzu mięso
Z mięsa siła ogromna powstaje
Kwatermistrz — soi z Tesco fan
Nawet nie wie ile dobre mięso daje

Mięso, mięso wspaniałe jest
A soja nie całkiem
Jak soję zjesz, to bardzo chcesz
Kwatermistrza uderzyć wałkiem
Marzy mi się, marzy mi się
Z kiełbasą fasolka
Jeśli kwatermistrz soję da
To będzie rozpierdolka

## Ballada majowa

*Stare Dobre Małżeństwo*
*słowa: Józef Baran*
*muzyka: Krzysztof Myszkowski*

**D** **A**
Brnąłem do ciebie maju
**G0** **h**
Przez mrozy i biele,
**G** **fis**
Przez śnieżyce i zaspy
**G** **A**
I lute zawieje
**D** **A**
Przez bezbarwne szpitalne
**G0** **h**
Korytarze stycznia
**G** **fis**
W tych korytarzach słońce
**G** **A** **D**
Gasło ustawicznie

**D** **A**
A teraz maj dokoła maj
**G0** **h**
Wyświęca ogrody
**G** **fis**
I cały ja i cały ja
**G** **A**
Zanurzony w Jordanie pogody
**D** **A**
A teraz maj i maj i maj
**G0** **h**
Dokoła się święci
**G** **fis**
Od wonnych bzów szalonych bzów
**G** **A** **D**
Wprost w głowie się kręci…

I płyną przeze mnie dmuchawce
Jak dzieciństwa echa
I wielka jest majowa moc
Kiedy niebo się do ziemi uśmiecha
Śpi w twoim wnętrzu chłopiec
W chłopcu pierwszy zachwyt poznaję
Z twoich ziaren wyrosną sady
Strudzonemu pielgrzymką ulżyj
Dodaj wiary

A teraz maj dokoła maj…

```
G0:
||---|---|-0-|--
||---|-0-|---|--
||---|---|-0-|--
||---|-0-|---|--
X|---|---|---|--
X|---|---|---|--
```

## Ballada o człowieku z kwiatami

*Krzysztof Daukszewicz*

**a E F C**
Zbierał człowiek na łące kwiaty pięknie pachnące,
**a E a E**
Kwiaty pięknie kwitnące zrywał człowiek na łące,
**d a e a e a**
Piękne kwiaty, hej, na łące, piękne kwiaty.

Najpierw były rumianki, białe jak śnieg jest biały,
Człowiek stał wśród rumianków, człowiek biały był cały,
Wśród rumianków, cały biały, wśród rumianków.

Druga łąka zielona, hej, zielona tam trawa,
Człowik rzucił rumianek, jął zielonym się stawać,
Hej, zielonym, hej, się stawać, hej, zielonym.

Ach, cudowna jest zieleń, pięknie żyć wśród zieleni,
Jednak nudzi się człowiek, życie pragnie odmienić,
Hej, odmienić, życie pragnie, hej, odmienić.

Hej, zakwitły już maki, maki piękne czerwone,
Hej, kuszące są maki, człowiek ruszył w ich stronę,
Hej, w czerwone, ruszył w stronę, hej, w czerwone.

Maki zwiędły i zbladły, koniec ich jakże marny,
Człowiek czerwień porzucił, żeby stanąć przy czarnym,
Żeby stanąc, hej, przy czarnym, żeby stanąć.

Idzie człowiek po łące, zrywa kwiaty pachnące,
Wypatrując na polu, spokojniejszych kolorów,
Hej, kolorów spokojniejszych, hej, kolorów.

## Ballada o Dzikim Zachodzie

*słowa: Wojciech Młynarski*
*muzyka: Tadeusz Suchocki*

**D G D**
Potwierdzają to setne przykłady
**h A D**
Że westerny wciąż jeszcze są w modzie
**D G D**
Wysłuchajcie więc państwo ballady
**h A D**
O tak zwanym najdzikszym zachodzie
**G D**
Miasto było tam jakich tysiące
**G D**
Wokół preria i skały naprzeciw
**D G D**
Jak gdzie indziej świeciło tam słońce
**h A D**
Marli starcy, rodziły się dzieci
**G A G D**
I tym tylko od innych różni się ta ballada
**G D**
Że w tym mieście gdzieś na prerii krańcach
**G A G D**
Na jednego mieszkańca jeden szeryf przypadał
**h A D**
Jeden szeryf na jednego mieszkańca

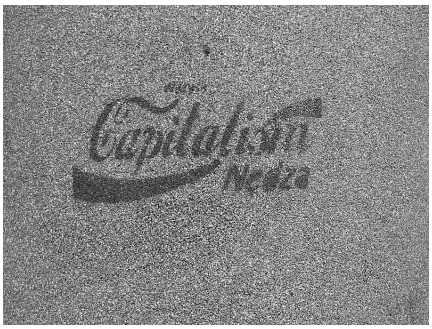


Konsekwencje ten fakt miał ogromne
Bo nikt w mieście za spluwę nie chwytał
I od dawna już każdy zapomniał
Jak wygląda prawdziwy bandyta
Choć finanse poniekąd leżały
Gospodarka i przemysł był na nic
Ale każdy, czy duży, czy mały
Czuł się za to bezpieczny bez granic

Bo tym tylko od innych różni się ta ballada
Że w tym mieście gdzieś na prerii krańcach
Na jednego mieszkańca jeden szeryf przypadał
Jeden szeryf na jednego mieszkańca

Jeśli państwa historia ta nudzi
To pocieszcie się tym, że nareszcie
Którejś nocy krzyk ludzi obudził
Bank rozbity, bandyci są w mieście
Dobrzy ludzie na próżno wołacie
Nikt nie wstanie za spluwę nie chwyci
Skoro każdy świadomość zatracił
Czym się różnią od ludzi bandyci

A tym tylko od innych różni się ta ballada
Że w tym mieście gdzieś na prerii krańcach
Na każdego człowieka nagle strach upadł blady
Od szeryfa do zwykłego mieszkańca

Potwierdzają to setne przykłady
Że westerny wciąż jeszcze są w modzie
Wysłuchaliście państwo ballady
O tak zwanym najdzikszym zachodzie
Miasto było tam jakich tysiące
Ludzkie w nim krzyżowały się drogi
Lecz nie wszystkim świeciło tam słońce
Bo bandyci krążyli bez trwogi

Wyciągnijmy więc morał w tej balladzie ukryty
Gdy nie grozi nam żadne rififi
Że czasami najtrudniej rozpoznać bandytę
Gdy dokoła są sami szeryfi

## Ballada o krzyżowcu

*Staszek Wawrykiewicz*
*słowa i muzyka: Mirosław Hrynkiewicz*

**e**
Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia.
**A**
Dokąd pędzisz w stal odziany?
**C**
Pewnie tam, gdzie błyszczą w dali
**D**
Jeruzalem białe ściany.
Pewnie myślisz, że w świątyni
Zniewolony Pan twój czeka,
Żebyś przyszedł go ocalić,
Żebyś przybył doń z daleka.

Na na na
Na na na na na na na na
Na na na na na na na na
Na na na na na na na na na na na na

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia.
Byłem dzisiaj w Jeruzalem,
Przemierzałem puste sale,
Pana twego nie widziałem.
Pan opuścił Święte Miasto
Przed minutą, przed godziną,
W chłodnym gaju na pustyni
Z Mahometem pije wino.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia.
Chcesz oblegać Jeruzalem
Strzegą go wysokie wieże,
Strzegą go Mahometanie.
Pan opuścił Święte Miasto,
Na nic poświęcenie twoje
Po cóż niszczyć białe wieże,
Po cóż ludzi niepokoić?

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia.
Porzuć walkę niepotrzebną,
Porzuć miecz i włócznię swoją,
I jedź ze mną, i jedź ze mną.
Bo gdy szlakiem ku północy
Podążają hufce ludne,
Ja podnoszę dumnie głowę
I odjeżdżam na południe.

## Ballada o róży

*Browar Żywiec*
*słowa: J. Koprowski*
*muzyka: Jerzy Reiser*

**C** **a**
Raz w przezroczysty dzień słoneczny
**d** **G** **d** **G**
Jakiś nieboszczyk czy przechodzień
**C** **a**
Ubrany czarno niedorzeczny
**d** **G** **d** **G**
W kwitnącym znalazł się ogrodzie
**C** **G**
Przepłoszył dłonią ptasie śpiewy
**a** **e**
Zatoczył się od mocnych woni
**F** **C**
A kiedy róży dojrzał krzewy
**G** **C**
Bardzo głęboko się ukłonił

Patrzał i oto od spojrzenia
Gałązka pękiem strun zadrżała
I z ciszy liścia z tego cienia
Pąsowa nagle popatrzała
Dwa pąki dwojga piersi strzegły
Uśmiech jak róża się rozwinął
Wargi gorąco krwią nabiegły
I rosę z płatków spił jak wino

Drapieżnie bronią kolce dzikie
Rozchylił płatki drżącej róży
I szorstkim liściem czy językiem
W mięsistość płonnie się zanurzył
Trwało to dłużej od westchnienia
A potem umknął niby złodziej
Zginął jak plama w światłocieniach
Dziwny nieboszczyk czy przechodzień

## Ballada o smutnym skinie

*Big Cyc*

**D** **e** **G** **D**
Skin jest całkiem łysy, włosków on nie nosi
Glaca w słońcu błyszczy jakby kombajn kosił
Pejsów nie ma skin, kitek nienawidzi
Boją się go Arabi, Murzyni i Żydzi

Najgorsza dla skina jest co roku zima
Jak on ją przetrzyma, przecież włosków nima
**e** **D** **h** **A**
Nałóż czapkę skinie, skinie nałóż czapkę
**e** **D** **h** **A**
Kiedy wicher wieje, gdy pogoda w kratkę
**G** **A** **D**
Uszka się przeziębią, kark zlodowacieje
**G** **A** **D**
Resztki myśli z mózgu wiaterek przewieje

Mamusia na drutach czapkę z wełny robi
Nałożysz ją skinie gdy się chłodniej zrobi
Wełna w główkę grzeje, ciepło jest pod czaszką
I komórki szare wówczas nie zamarzną

Nasz skin był odważny, czapki nie nałożył
Całą zimę biegał łysy, wiosny już nie dożył
Główka mu zsiniała, uszka odmroziły
Czaszka na pół pękła, szwy wewnątrz puściły

Nałóż czapkę skinie, skinie nałóż czapkę
Kiedy wicher wieje, gdy pogoda w kratkę
Uszka się przeziębią, kark zlodowacieje
Resztki myśli z mózgu wiaterek przewieje

## Ballada o świętym Mikołaju

*Seta*
*słowa i muzyka: Andrzej Wierzbicki*
***kap. III***

**a G E**
W rozstrzelonej chacie
**a G a**
Rozpaliłem ogień
**a G E**
Z rozwalonych pieców
**F E**
Pieśni wyniosłem węgle
**a C**
Naciągnąłem na drzazgi gontów
**d E**
Błękitną płachtę nieba
**C F C E7 a**
Będę malował od nowa
**d E a G**
Wioskę w dolinie
**C G**
Święty Mikołaju
**C E**
Opowiedz jak tu było
**a d C E a**
Jakie pieśni śpiewano
**d E a G (d E a)**
Gdzie się pasły konie

A on nie chce gadać
Ze mną po polsku
Z wypalonych źrenic
Tylko deszcze płyną
Ej ślepcze nauczę swoje dziecko po łemkowsku
Będziecie razem żebrać
W malowanych wioskach

Święty Mikołaju...

## Balonik

*Bułat Okudżawa*

**a** **d**
Płacze dziewczynka,
**G7** **E7** **a**
Balon uciekł jej,
**a** **d**
Ludzie mówią – nie płacz,
**E7** **a**
A balonik hen.

Płacze dziewczyna
Chłopca trzeba jej,
Ludzie mówią – nie płacz,
A balonik hen.

Płacze kobieta,
Mąż porzucił ją,
Ludzie mówią – nie płacz,
A balonik hen.

Płacze staruszka,
Mamo, dosyć łez!
A balonik wrócił
I błękitny jest.

## Baranek

*słowa: Stanisław Staszewski*
*muzyka: Stanisław Staszewski*
*album: Tata Kazika*

Ach ci ludzie, to brudne świnie, **A**
Co napletli o mojej dziewczynie, **d**
Jakieś bzdury o jej nałogach, **A**
To po prostu litość i trwoga. **d**
Tak to bywa gdy ktoś zazdrości, **D**
Kiedy brak mu własnej miłości, **g**
Plotki płodzi, mnie nie zaszkodzi żadne obce zło **A d**
Na mój sposób widzieć ją… **A d**

Na głowie kwietny ma wianek, **A d**
W ręku zielony badylek, **A d**
A przed nią bieży baranek, **g d**
A nad nią lata motylek **A d**

Krzywdę robię mojej panience,
Opluć chcą ją, podli zboczeńcy.
Utopić chcą ją w morzu zawiści,
Paranoicy, podli sadyści,
Utaplani w brudnej rozpuście,
A na gębach fałszywy uśmiech,
Byle zagnać do swego bagna, ale wara wam!
Ja ją przecież lepiej znam…

Na głowie kwietny ma wianek…

Znów widzieli ją z jakimś chłopem,
Znów wyjechała do Saint Tropez,
Znów męczyła się, Boże drogi,
Znów na jachtach myła podłogi.
Tylko czemu ręce ma białe?
Chciałem zapytać – zapomniałem,
Ciało kłoniąc skinęła dłonią, wsparła skroń o skroń
Znów zapadłem w nią jak w toń...

Na głowie kwietny ma wianek...

Ech, dziewczyna pięknie się stara,
Kosi pieniądz, ma Jaguara,
Trudno pracę z miłością zgodzić,
Rzadziej może do mnie przychodzić,
Tylko pyta kryjąc rumieniec,
Czemu patrzę jak potępieniec?
Czemu zgrzytam, kiedy się pyta – czy ma ładny biust?
Czemu toczę pianę z ust?...

Na głowie kwietny ma wianek...

## Bartne

*Ostatnia wieczerza w karcznie przeznaczonej do rozbiórki*
*słowa: Bogusław Diduch*
*muzyka: Mirosław Czyżkiewicz, Bogusław Diduch*

Na zachodzie słońce jeszcze się toczy **C a**
I butelka nad ławą rzuca cień **d G**
Wojtek Bellon zagląda mi w oczy
W Bartnem pod bacówką gaśnie dzień
Mówią mi, że gdy gram jego song
Głos mi drży i do oczu płyną łzy
Wojtek przez głośniki wypiek Cześka sławi
Jego pieśń ponad góry niosą mgły
**C D G**
Utonęły w zieleni gór i puchu nieba
**F E a G F**
W morzu liści i w wełnianym swetrze z traw
**d G C**
Moja pamięć moje myśli niezbadane
**F d G**
Zaklęte w melodii ruskich chat
Gdzieś na krańcu świata gdzie nie widać piekieł
Tylko niebo na ikonach srebrem lśni
Święty spokój ofiaruje nam Mikołaj
Święty spokój w jego skośnych oczach tkwi
**C a**
Dobry Pan mnie wiedzie wyboistą drogą
Dobry Pan życzenia moje zna
W górach myśli poszybują ku pradawnym bogom
A w kopułach cerkwi wieczność trwa
Na tej drodze różne słowa już padały
Słowa złe i dobre, miłość szła i śmierć
Tylko buki w górach niewzruszone stoją
Jakby chciały się do nieba wznieść

Nikt nie spieszy się, nie zżyma, nie złorzeczy
Życie musi mieć swój smak i stały takt
Wprawdzie życia tutaj nie da się zaprzeczyć
Każde słowo znaczy to, co znaczyć ma
Nie ma miejsca na spojrzenia ukradkowe
Tutaj ludziom musisz patrzeć prosto w twarz
Tutaj serce na wszystko masz gotowe
Tu na szczytach blisko nieba wiecznie trwasz

Dobry Pan mnie wiedzie wyboistą drogą…

## Baśń

*Krążek*
*słowa i muzyka: Maciek Służała*

**a F C G a / F C G a / F G a / F G a**

**a F C G a**
W zaklętym sadzie barwny sen
**F C G a**
W wieczornym tchnieniu szepty gwiazd
**F G a**
Zielony księżyc pośród drzew
**F G a**
Niebieskie jabłka z kosza kradł.

**F E a**
Zaśnij, zaśnij, już ucichł miasta gwar
**F E a**
Zaśnij, zaśnij, w zegarze starym drzemie czas
**F G**
Śnij o wiośnie, śnij o lesie,
**a**
W ptasim locie szukaj słów,
**F G**
Śnij o morzu, o bezkresie,
**a F G a**
Daj marzeniom mknąć bez tchu.

W zaklętym sadzie barwny sen
W szeptaniu gwiezdnym stara baśń
Malutki rycerz odpiął miecz,
Z ogromnym smokiem w kości gra.

Zaśnij, zaśnij, już ucichł miasta gwar…

W zaklętym sadzie barwny sen
W bezmiarze liści wiatru szum
W głębokim lesie szary wilk
Małej dziewczynki strzeże snu.

Zaśnij, zaśnij, już ucichł miasta gwar…

W zaklętym sadzie barwny sen
W obłoku mglistym skrzaci cień
W zamczysku mrocznym stary król
Biednej sierotce nuci pieśń.

Zaśnij, zaśnij, już ucichł miasta gwar…

Śnij o wiośnie, śnij o lesie,
Niech się wije senna nić.
Śnij o morzu, o bezkresie
Niech marzeniom starczy sił…
W zaklętym sadzie…

## Bellonika z miastem

*Słodki Całus od Buby*
*słowa i muzyka: Krzysztof Jurkiewicz*

**C** **G**
Która to znów piosenka
**F** **C**
Dla której Joanny
**a** **d**
Za oknem pierwszy tramwaj
**F** **G**
Oddzwonił nowy dzień
Która to noc bezsenna
Która kartka biała
Na wątłym płatku niesie
Jak ołów ciężką treść

**C** **G**
Za oknem wielkiego miasta szum
**F** **C**
I uciec by się chciało
**a** **d**
W ramionach Twoich jak w górach
**F** **G**
Bezpiecznie schronić się
Za oknem wielkiego miasta chłód
I tylko Twoje ciało
W półmroku obiecuje
Spokojny ciepły sen

Która to znowu wojna
Za jaką znów sprawę
Co nic nam nie przyniesie
Prócz paru smutnych dat
Która to noc bezsenna
Prześcieradło blade
Całując Twoje włosy
Powoli zmieniam świat

Za oknem wielkiego miasta szum…

## Bez słów

*Wolna Grupa Bukowina*
*słowa i muzyka: Wojciech Bellon*

**A E**
Chodzą ulicami ludzie,
**fis cis**
Maj przechodzą, lipiec, grudzień
**D A E**
Zagubieni wśród ulic bram.
Przemarznięte grzeją dłonie
Dokądś pędzą, za czymś gonią
I budują wciąż domki z kart.
**D A**
A tam w mech odziany kamień,
**D A**
Tam zaduma w wiatru graniu,
**D A E**
Tam powietrze ma inny smak.
Porzuć kroków rytm na bruku,
Spróbuj – znajdziesz, jeśli szukać
Zechcesz – nowy świat, własny świat.

Płyną ludzie miastem szarzy,
Pozbawieni złudzeń, marzeń,
Omijają wciąż główny nurt.
Kryją się w swych norach krecich
I śnić nawet o karecie,
Co lśni złotem – nie potrafią już

A tam w mech odziany kamień…

Żyją ludzie, asfalt depczą
Nikt nie krzyknie, każdy szepcze
Drzwi zamknięte zaklepany krąg
Tylko czasem kropla z oczu
Po policzku w dół się stoczy
I to dziwne drżenie rąk

Bo tam w mech odziany kamień…

## Biały kaftanik

*Maciek Służała, Darek Brzuska i spółka*

**G e C D**
Dawno minął czas resocjalizacji
Choć na spacer ciągle wyjść nie możesz sam
Mógłbyś jeszcze czasem dostać palpitacji
Lecz pamiętaj o tym lekarz to twój brat
I znowu ci włożą kaftanik przez głowę
I znowu karetka powiezie cię w dal
Psychiatra obejrzy postawi diagnozę
Pasami do łóżka przycisną tak

**G eC D G e C D G e C**
Ach... Tak chciałbym znów biały kaftanik mieć
**D G e C D**
I leczyć się, leczyć się, leczyć się, na mózg | x2

Byłeś jeszcze mały gdy dostałeś w głowę
Potem biały szpital minął czasu szmat
I znów przy posiłku nie dali ci noża
Chcesz wyjść na korytarz a tu klamki brak
I szedłeś przed siebie w asyście psychiatrów
Twą drogę wyznaczał korytarzy szlak
Na oddział zamknięty do innych wariatów
Patrzyłeś dokoła i myślałeś tak

Ach... Tak chciałbym znów...

Nie ma na co czekać nie ma co rozpaczać
Po co dłużej zwlekać jaki problem masz
Ty wciąż jesteś wariat lekarz się postarzał
Nie rozumiesz tego bo ci myśleć strach
I pójdziesz przed siebie w asyście psychiatrów
Twą drogę wyznaczy korytarzy szlak
Na oddział zamknięty do innych wariatów
Popatrzysz wokoło i zanucisz tak

Ach... Jak dobrze znów...

## Bieszczady

*Andrzej Starzec*

**e9** **a7**
Tu w dolinach wstaje mgłą wilgotny dzień
**D7** **G** **H7**
Szczyty ogniem płoną stoki kryje cień
**e9** **a7**
Mokre rosą trawy wypatrują dnia
**D7** **G** **H7**
Ciepła, które pierwszy słońca promień da
**G** **C** **D7** **G**
Cicho potok gada, gwarzy pośród skał
**G** **C** **D7** **G**
O tym deszczu, co z chmury trochę wody dał
**G** **C** **D7** **G**
Świerki zapatrzone w horyzontu kres
**G** **C** **D7** **G**
Głowy pragną wysoko, jak najwyżej wznieść

Tęczą kwiatów barwny połoniny łan
Słońcem wypełniony jagodowy dzban
Pachnie świeżym sianem pokos pysznych traw
Owiec dzwoneczkami cisza niebu gra

Cicho potok gada…

Serenadą świerszczy, kaskadami gwiazd
Noc w zadumie kroczy mroku ścieląc płaszcz
Wielkim Wozem księżyc rusza na swój szlak
Pozłocistym sierpem gasi lampy dnia

Cicho potok gada…

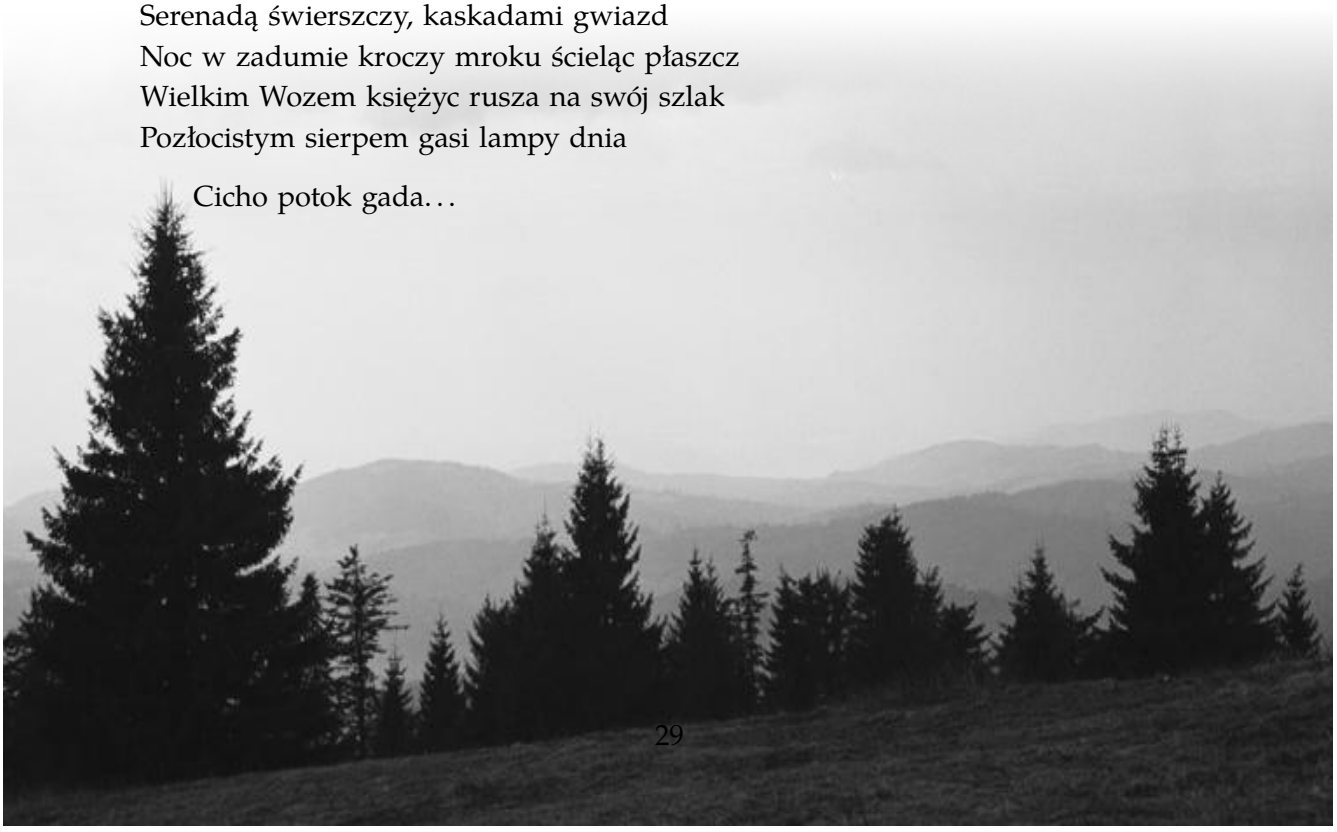

## Bieszczadzkie anioły

*Stare Dobre Małżeństwo*
*słowa: Adam Ziemianin*
*muzyka: Krzysztof Myszkowski*

**d** **C**
Anioły są takie ciche, zwłaszcza te w Bieszczadach
**d** **a**
Gdy spotkasz takiego w górach, wiele z nim nie pogadasz
**F** **C** **F** **B**
Najwyżej na ucho ci powie, gdy będzie w dobrym humorze
**F** **C** **d** **a** **d**
Że skrzydła nosi w plecaku nawet przy dobrej pogodzie

Anioły są całe zielone, zwłaszcza te w Bieszczadach
W trawie łatwo się kryją i w opuszczonych sadach
W zielone grają ukradkiem, nawet karty mają zielone
Zielone mają pojęcie, a nawet zielony kielonek

**F** **C** **d**
Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły
**F** **C** **d**
Dużo w was radości i dobrej pogody
**F** **C** **d**
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie
**F** **C** **d**
Gdy skrzydłem cię dotkną, już jesteś ich bratem

Anioły są całkiem samotne, zwłaszcza te w Bieszczadach
W kapliczkach zimą drzemią, choć może im nie wypada
Czasem taki anioł samotny zapomni, dokąd ma lecieć
I wtedy całe Bieszczady mają szaloną uciechę

Anioły, bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły
Dużo w was radości i dobrej pogody
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie
Gdy skrzydłem cię trącą, już jesteś ich bratem

Anioły są wiecznie ulotne, zwłaszcza te w Bieszczadach
Nas też czasami nosi po ich anielskich śladach
One nam przyzwalają i skrzydłem wskazują drogę
I wtedy w nas się zapala wieczny bieszczadzki ogień

Anioły, bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły
Dużo w was radości i dobrej pogody
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie
Gdy skrzydłem cię musną, już jesteś ich bratem

## Bitwa

*Mechanicy Szanty*

**e D C a**
Okręt nasz wpłynął w mgłę i fregaty dwie
**e D G H**
Popłynęły naszym kursem by nie zgubić się.
Potem szkwał wypchnął nas poza mleczny pas
I nikt wtedy nie przypuszczał, że fregaty śmierć nam niosą.

**G D e h**
Ciepła krew poleje się strugami,
**C D e**
Wygra ten, kto utrzyma ship.
W huku dział ktoś przykryje się falami,
Jak da Bóg, ocalimy bryg.

Nagły huk w uszach grał i już atak trwał,
To fregaty uzbrojone rzędem w setkę dział.
Czarny dym spowił nas, przyszedł śmierci czas,
Krzyk i lament mych kamratów, przerywany ogniem katów.

Ciepła krew poleje się strugami…

Pocisk nasz trafił w maszt, usłyszałem trzask,
To sterburtę rozwaliła jedna z naszych salw.
„Żagiel staw” krzyknął ktoś, znów piratów złość,
Bo od rufy nam powiało, a piratom w mordę wiało.

Ciepła krew poleje się strugami…

Z fregat dwóch tylko ta pierwsza w pogoń szła,
Wnet abordaż rozpoczęli, gdy dopadli nas.
Szyper ich dziury dwie zrobił w swoim dnie,
Nie pomogło to psubratom, reszta z rei zwisa za to.

Ciepła krew poleje się strugami…

Po dziś dzień tamtą mgłę i fregaty dwie,
Kiedy noc zamyka oczy, widzę w moim śnie.
Tamci, co śpią na dnie, uśmiechają się,
Że ich straszną śmierć pomścili bracia, którzy zwyciężyli.

Ciepła krew poleje się strugami…

## Broadway

*Krzysztof Daukszewicz*

**e**
Po ulicy przetaczał się bajecznie barwny tłum
**C**
Migotała reklama jakiejś wody „Silver moon”
**a**
I drapacze drapały wierzchołkami brzuchy chmur
**e**
Kiedy dołem przejeżdżał gigantyczny wozów sznur
**H7**
Taki Broadway, to Broadway z kolorowych pięknych kart
**C** **e**
Taki Broadway, to Broadway którym się zachwyca świat

A na rogu ulicy może być czterdzieści dwa
Stary murzyn wirtuoz na gitarze bluesa grał
Tak namiętnie jak tylko czarny umie bluesa grać
Całe serce w to włożył żeby innym ludziom dać
Taki Broadway, to Broadway z kolorowych pięknych kart
Taki Broadway, ten Broadway którym się zachwyca świat

Czasem ktoś się zatrzymał i na życie quartra dał
Czasem słyszał jak mówią, że ten czarny dobrze gra
Wtedy ruszał do baru bo już nie mógł tego znieść
Że nie czują przechodnie jaka w bluesach drzemie treść
Ech, ten Broadway, ten Broadway z kolorowych pięknych kart
Taki Broadway, to Broadway którym się zachwyca świat

Aż któregoś popołudnia kiedy grał za marny grosz
Stanął przy nim z gitarą niepozorny biały gość
I choć na tej gitarze prawie jak amator grał
To wyśpiewał genialnie to co czarny w sercu miał
Ech, ten Broadway, ten Broadway z kolorowych pięknych kart
Taki Broadway, ten Broadway którym się zachwyca świat

**e C a e H7 C e**

A gdy skończył się koncert stary Murzyn go zaprosił
Na kolejne popołudnie i te bluesy na dwa głosy
Potem spytał go jeszcze skąd znasz me niedole
I usłyszał odpowiedź „bracie I’m from Poland”
Ech, ten Broadway, ten Broadway z kolorowych pięknych kart
Taki Broadway, ten Broadway którym się zachwyca świat

# Bukowina I

*Wolna Grupa Bukowina*
*słowa i muzyka: Wojciech Bellon*

***kap. III***

**a7** **d7** **e7** **a7**
W Bukowinie góry w niebie postrzępionym
**a7** **d7** **e7** **a7**
W Bukowinie rosną skrzydła świętym bukom
**C7+** **G** **C7+** **a7**
Minął dzień wiatrem z hal rozdzwoniony
**d7** **e7** **a7**
I nie mogę znaleźć Bukowiny
**d7** **e7** **a7**
I nie mogę znaleźć
**d7** **a7** **e7** **a7**
Chociaż gwiazdy mnie prowadzą ciągle szukam

W Bukowinie zarośnięte echem lasy
W Bukowinie liść zieleni się i złoci
Śpiewa czasem banior ciemnym basem
I nie mogę znaleźć Bukowiny
I nie mogę znaleźć
Choć już szukam godzin krocie i dni krocie

W Bukowinie deszczem z chmur opada
Okrzyk ptasi zawieszony w niebie
Nocka gwiezdną gadkę górom gada
I nie mogę znaleźć Bukowiny
I nie mogę znaleźć
Choć mnie woła Bukowina wciąż do siebie

```
a7:
||---|---|-0-|--
||-0-|---|---|--
||---|-0-|---|--
||---|-0-|---|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--

C7+:
||---|---|---|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--
||---|-0-|---|--
||---|---|-0-|--
||---|---|---|--

d7:
||-0-|---|---|--
||-0-|---|---|--
||---|-0-|---|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--
X|---|---|---|--

e7:
||---|---|---|--
||---|---|-0-|--
||---|---|---|--
||---|-0-|---|--
||---|-0-|---|--
||---|---|---|--
```

## Bukowina II

*Wolna Grupa Bukowina*
*słowa i muzyka: Wojciech Bellon*

**D e G D**
Dość wytoczyli bań próżnych przed domy kalecy
**D e G D**
Żyją jak żyli, bezwolni, głusi i ślepi
**e A fis**
Nie współczuj, szkoda łez i żalu
**e A D fis h**
Bezbarwni są, bo chcą być szarzy
**fis G GisA D**
Ty wyżej, wyżej bądź i dalej
**e A D**
Niż ci, co się wyzbyli marzeń.

**D G A**
Niechaj zalśni Bukowina w barwie malin
**D G A**
Niechaj zabrzmi Bukowina w wiatru szumie
**D e D**
Dzień minął, dzień minął, nadszedł wieczór
**G A**
Świece gwiazd zapalił
**D e G D**
Siadł przy ogniu, pieśń posłyszał i umilkł.

Po dniach zgiełkliwych, po nocach wyłożonych brukiem
W zastygłym szkliwie gwiazd neonowych próżno szukać
Tego, co tylko zielonością
Na palcach zaplecionych drzemie
Rozewrzyj dłonie mocniej, mocniej
Za kark chwyć słońce, sięgnij w niebo.

Niechaj zalśni Bukowina w barwie malin...

Odnaleźć musisz, gdzie góry chmurom dłoń podają
Gdzie deszcz i susza, gdzie lipce, październiki, maje
Stają się rokiem, węzłem życia.
Twój dom bukowy zawieszony
U nieba pnia kroplą żywicy
Błękitny, złoty i zielony.

Niechaj zalśni Bukowina w barwie malin...

## Burza

*Krążek*
*słowa i muzyka: Maciej Służała*

**a**
Znów chmury zmęczone przysiadły na grani
**G**
Ciężkimi brzuchami pieszczą górskie grzbiety
**F**
Już drzewa jęknęły smagnięte wichrami
**E**
I trawy przerażone knują głośne szepty

Umilkły już ptaki w gniazdach cicho siedzą
Świat czeka w napięciu z licem pociemniałym
Zbudziły się biesy, z driadami tańczą
Już błysk srebrnej nici zalśnił oniemiały

Pierwsze ciężkie krople dopadły już ziemi
Jak ślepi mocarze chcą powalić wszystko
Już strumienie wody leją się za nimi,
Szumiąc potokami spływają z gór szybko

Nowa srebrna nić przecięła czerń nieba
Echo przerażone ryczy dzikim grzmotem
Drzewa w wiatru graniu szamoczą się z deszczem
Jak rycerze antyczni zmagając się z sobą

Jak turkot karety znów grzmot się przewalił
I znów atakują kropli ciężkich fale
A te, co dopadły straciwszy swą siłę
Strumieniem wezbranym z góry odpływają

I fala za falą i w dół jak lawina,
Lecz sił już nie starcza ni kroplom ni wiatrom
I nagle blask słońca przez chmury przenika
I tęcza w deszczowych drobinkach jak flaga

I cisza i spokój i znów świergot ptaka
I słońce szaleje wśród zroszonej trawy
I drzewa co z włosów wytrzepują krople
I wszystko się cieszy po deszczowej kurzawie
I cisza

## Chodź pomaluj mój świat

*Dwa Plus Jeden*
***kap. II***

**a** **d**
Piszesz mi w liście, że kiedy pada
**G** **a**
Kiedy nasturcje na deszczu mokną,
**C** **G**
Siadasz przy stole, wyjmujesz farby
**d** **E** **a**
I kolorowe otwierasz okno.

Trawy i drzewa są takie szare,
Barwę popiołu przybrały nieba
W ciszy tak smutno szepce zegarek
O czasie co mi go nie potrzeba.

**C** **d**
Więc chodź pomaluj mój świat
**F** **C**
Na żółto i na niebiesko.
**C** **d** **F** **G**
Niech na niebie stanie tęcza malowana Twoją kredką.
Więc chodź pomaluj mi życie
Niech świat mój się zarumieni,
Niech mi zalśni w pełnym słońcu
Kolorami całej Ziemi.

Za siódmą górą, za siódmą rzeką
Twoje sny zamieniasz na pejzaże,
Niebem się wlecze wyblakłe słońce
Oświetla ludziom wyblakłe twarze.

Więc chodź pomaluj mój świat...

## Coś

*21. WDH*
*słowa i muzyka: Jakub Pochrybniak*

Był koń,
zdechł koń,
fajny był,
szkoda go.

## Coś jeszcze

*21. WDH*
*słowa i muzyka: Jakub Pochrybniak*

Były dwa kleszcze,
Zdechły dwa kleszcze,
Fajne były,
Pośpiewajmy jeszcze.

## Creutzfeld Jakob

*21. WDH*
*słowa i muzyka: Jakub Pochrybniak*

**G** **Fis**
Creutzfeld Jakob naszym przyjacielem jest! | x100

## Czarny blues o czwartej nad ranem

*Stare Dobre Małżeństwo*
*słowa: Adam Ziemianin*
*muzyka: Krzysztof Myszkowski*

**A cis**
Czwarta nad ranem, może sen przyjdzie
**D A**
Może mnie odwiedzisz
**E fis**
Czwarta nad ranem może sen przyjdzie
**D E A**
Może mnie odwiedzisz

**A E**
Czemu Cię nie ma na odległość ręki
**fis cis**
Czemu mówimy do siebie listami
**D A**
Gdy Ci to śpiewam u mnie pełnia lata
**D E**
Gdy to usłyszysz będzie środek zimy

Czemu się budzę o czwartej nad ranem
I włosy twoje próbuję ugłaskać
Lecz nigdzie nie ma twoich włosów
Jest tylko blada nocna lampka
**fis**
Łysa śpiewaczka

Śpiewamy bluesa bo czwarta nad ranem
Tak cicho żeby nie zbudzić sąsiadów
Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie
Myślałby kto że rodem z Manhattanu

Herbata czarna myśli rozjaśnia
A list twój sam się czyta
Że można go śpiewać, za oknem mruczą bluesa
Topole z Krupniczej

I jeszcze strażak wszedł na solo
Ten z Mariackiej wieży
Jego trąbka jak księżyc biegnie nad topolą
Nigdzie się jej nie spieszy

Już piąta, może sen przyjdzie
Może mnie odwiedzisz
Już piąta, może sen przyjdzie
Może mnie odwiedzisz

## Czas

*Krążek*
*słowa i muzyka: Maciej Służała*

**d**
Czas płynie wciąż tak jak wąż poplątany ogon
**B**
Dnia minionego mgłą ktoś wypatruje nocą
**C**
Gwiazd zimny śmiech wiatru gwizd szary przedsmak świata
**d**
Jest nie ma nic chwil minionych już nie złapiesz, (tylko) x2

**d** **C** **d**
Spójrz! Oto życia twego tajemnicza księga.
**d** **C** **G** **[d]**
Pisana piórem gwiazd, atramentem tęczy.
**B**
W ozdobnych kartach zatrzymany czas.
**G** **A**
Burzowe chmury, słoneczny blask.
**d**
Świat **zna**ny i nieznany…

**Czas** płynie wciąż…

Patrz! W pajęczynę zawiązane twoje drogi.
Poplątane wiatrem, pomylone mrokiem.
W zaułków gąszczu, spłoszona myśl.
Iluzja, przepaść, wątła nić.
O**stroż**nie stawiasz kroki!

**Czas** płynie wciąż…

Spójrz! W starym kotle kipi wywar z twoich marzeń.
Pragnienie, żądza, potrzeba, władza.
W kipieli wiary – namiętności błysk.
W oparach jawy – tęsknoty krzyk:
Obejrzyj się za siebie!

**d B C d – d B C d**

Wiedz! Ja znam wszystkie twoje tajemnice.
Układam twoje myśli. Niczego nie ukryjesz.
To moja dłoń układa twój szlak.
Pod nogi piasek czy w plecy wiatr.
B**eze** mnie nic nie znaczysz!

**Czas** płynie wciąż…

## Czasem nagle smutniejesz

*Stare Dobre Małżeństwo*
*słowa: Adam Ziemianin*
*muzyka: Krzysztof Myszkowski*

**d B C**
Czasem nagle smutniejesz
**A g A**
To jakby dnia ubywa
**B g**
I nie wiem jak ci pomóc
**A A7**
Więc tylko proszę wybacz

**d**
Czasem łzy w twoich oczach
**B**
Na krótką chwilę goszczą
**g**
I nie wiem czy coś mówić
**A A7**
I nawet nie wiem po co

Puszczam więc wtedy latawce
Ze śmiechu mego śmieszne
I znowu dnia przybywa
Powietrze staje się lżejsze

I lżejsza staje się wędrówka
Z plecakiem wciąż coraz cięższym
Nad domem przysiadła tęcza
Na nieba niebieskiej gałęzi

## Człowiek bez butów

*Trzy dni Tyłem*
*słowa: Janusz Kubicki*
*muzyka: Trzy dni Tyłem*

**G** **e**
Był człowiek bez butów i dobry był człowiek
**C** **D**
Samotnie swe życie nad myślą przetrudził
**G** **e**
Jak ludzkim niedolom i biedom zapobiec
**C** **D** **G**
Wymyślił w świat poszedł pomagać chciał ludziom
**G** **D** **C** **G**
Stój dokąd idziesz już nogi ustały
**G** **D** **C** **D** **G**
Stój przecież widzisz bez butów nic nie zdziałasz

I królem się ostał poddani choć ślepi
I cnotę i mądrość chwalili
Aż błazen z radością do nóg mu się czepił
Bez butów jest krzyknął i z tronu strącili

Stój dokąd idziesz gdy nikim się stałeś
Ty królem być mogłeś lecz butów nie miałeś

Kochankiem dla brzydkiej dziewczyny chciał zostać
Nie chciała go brzydka dziewczyna
I nie zmógł miłości bez butów nie sprostał
Kochanek po cierniach się wspina

Stój dokąd idziesz z miłości wyzuty
Kochankiem być chciałeś lecz byłeś bez butów

I księgi im pisał mądrości im prawił
Nauczył ich koła i skrótów
A lud go w podzięce kijami oprawił
Nie możesz być mądrym bez butów

Stój dokąd idziesz z ranami na twarzy
Ty wciąż jesteś mądry choć o butach marzysz

I chodził po świecie i życie swe chwalił
Nie stracił nadziei choć zblakły mu włosy
Aż trafił na miejsce gdzie butów nie znali
I stał się równym wśród bosych

Stój dokąd idziesz gdzie szukasz nieba
Stój przecież widzisz że tu cię najbardziej potrzeba

## Dezyderata

*Piwnica pod Baranami*
*słowa: Max Ehrmann*
*muzyka: Piotr Walewski*

**a d2 a d2**

**C** **G**
Przechodź spokojnie przez hałas i pośpiech
**d** **B**
i pamiętaj, jaki spokój można znaleźć w ciszy.
**h0**
O ile to możliwe bez wyrzekania się siebie
**h0** **C E**
bądź na dobrej stopie ze wszystkimi.
**a** **d**
Wypowiadaj swoją prawdę
**G** **C**
jasno i spokojnie,
**F** **d**
wysłuchaj innych,
**E** **a**
nawet tępych i nieświadomych,
**a** **d**
oni też mają
**G** **C**
swoja opowieść,
**F** **d** **E**
oni też mają opowieść.

Unikaj głośnych i napastliwych,
unikaj głośnych są udręką ducha.

Niech twoje osiągnięcia zarówno jak plany
będą dla Ciebie źródłem radości.
Bądź ostrożny w interesach, bądź ostrożny w interesach,
na świecie bowiem pełno oszustwa.

Bądź sobą, zwłaszcza
nie udawaj uczucia.
Ani też nie podchodź
cynicznie do miłości,
bo ona jest
wieczna jak trawa,
bo ona jest wieczna.

Unikaj głośnych i napastliwych,
unikaj głośnych, są udręką ducha.

Przyjmij spokojnie co ci lata doradzają
z wdziękiem wyrzekając się spraw młodości.
Jesteś dzieckiem wszechświata nie mniej niż drzewa i gwiazdy,
masz prawo być tutaj.

Tak więc żyj w zgodzie z Bogiem,
czymkolwiek On ci się wydaje,
w zgiełkliwym pomieszaniu
życia zachowaj spokój,
w zgiełkliwym pomieszaniu
życia zachowaj
spokój ze swą duszą.

Przy całej swej złudności,
znoju i rozwianych marzeniach
jest to piękny świat, jest to piękny świat.

Znalezione w starym kościele
Świętego Pawła w Baltimore.
datowane na tysiąc sześćset dziewięćdziesiąty drugi rok.

Przy całej swej złudności,
znoju i rozwianych marzeniach
jest to piękny świat, jest to piękny świat.

**a d G C F d E a**

---

*Desiderata – od łac. „desideratum", w liczbie mnogiej „desiderata" – to, co pożądane, upragnione, potrzebne.*

*Utwór powstał w 1927. W 1933 autor złożył go w formie życzeń na Boże Narodzenie dla przyjaciół. W 1948 wdowa po Ehrmannie opublikowała go w tomiku „The poems of Max Ehrmann", skąd dwa lata później, w 1950, do zbioru nabożnych pieśni zaczerpnął go pastor kościoła pod wezwaniem Św. Pawła w Baltimore. Dopiero tą drogą Dezyderata dostała się do kultury masowej.*

*Plotka na temat anonimowego autora i błędna data powstania „1692" pochodzą stąd, że strona, na której znajdował się tekst utworu w owym zbiorze, miała nagłówek z informacją: „Stary kościół św. Pawła" i datą 1692 (w rzeczywistości to data budowy kościoła). Wskutek częstego kopiowania jedynie tej strony, informacja zaczęła być błędnie odczytywana.*

*/ http://pl.wikipedia.org/wiki/Dezyderata, 26 stycznia 2008 /*

## Dla Michasia

*słowa: A. Bacińska*
*muzyka: L. Luther*

**D G**
Nie wiedziałem dobry Boże
**D**
Że się zdarzyć tyle może
**G A D**
Że Cię kiedyś mały synku będę miał
**G A**
Spadłeś z nieba mi akurat
**D G**
Kiedy szedłem z głową w chmurach
**D A G A D**
Niedospany skacowany i jak palec sam
**G A D**
Dam Ci plecak pełen marzeń
**G A D**
Grać nauczę na gitarze
**G Fis h G**
Na barana Cię przeniosę
**D A G A D**
Przez świat smutny jak kalosze

Miejsca zagrzać nie umiałem
Trochę grałem malowałem
Życie mi się nieustannie wychylało z ram
Spadłeś z nieba mi akurat
Kiedy szedłem z głową w chmurach
Niedospany skacowany i jak palec sam

Dam Ci plecak pełen marzeń…

Może kiedyś Ci opowiem
Kim są ludzie a kim człowiek
O jaszczurkach w skórze kobiet które sączą jad
Może kiedyś a na razie
Dam Ci plecak pełen marzeń
I przeniosę na barana przez parszywy świat

Dam Ci plecak pełen marzeń…

## Długość dźwięku samotności

*Myslovitz*

I nawet kiedy będę sam nie zmienię się to nie mój świat **F d a G**
Przede mną droga którą znam którą ja wybrałem sam

Tak zawsze genialny idealny muszę być **B F d C**
I muszę chcieć super luz i już setki bzdur i już to nie ja

I nawet kiedy będę sam nie zmienię się to nie mój świat
Przede mną droga którą znam którą ja wybrałem sam

Wiesz lubię wieczory lubię się schować tak na jakiś czas
I jakoś tak nienaturalnie trochę przesadnie pobyć sam
Wejść na drzewo i patrzeć w niebo tak zwyczajnie tylko że
Tutaj też wiem kolejny raz nie mam szans być kim chcę

I nawet kiedy będę sam nie zmienię się to nie mój świat
Przede mną droga którą znam którą ja wybrałem sam

Noc a nocą gdy nie śpię wychodzę choć nie chcę
Spojrzeć na chemiczny świat pachnący szarością
Z papieru miłościš gdzie ty i ja i jeszcze ktoś
Nie wiem kto chciałby tak przez kilka lat
Tak zwyczajnie i trochę przesadnie pobyć chwile sam
Chyba go znam...

I nawet kiedy będę sam nie zmienię się to nie mój świat
Przede mną droga którą znam którą ja wybrałem sam

## Dni których nie znamy

*Marek Grechuta*
***kap. III***

**a C G C**
Tyle było dni do utraty sił
**d A C G**
Do utraty tchu, tyle było chwil
Gdy żałujesz tych z których nie masz nic
Jedno warto znać, jedno tylko wiedz
**d F G**
Że ważne są tylko te dni
**a F G**
Których jeszcze nie znamy
Ważnych jest kilka tych chwil
Tych na które czekamy

Pewien znany ktoś, kto miał dom i sad
Zgubił nagle sens i w złe kręgi wpadł
Choć majątek prysł, on nie stoczył się
Wytłumaczyć umiał sobie wtedy właśnie, że

Że ważne są tylko te dni...
**a e C G**
Jak rozpoznać ludzi których już nie znamy
**a e C G**
Jak pozbierać myśli z tych nieposkładanych
**d A F C**
Jak oddzielić nagle serce od rozumu
**a e C G**
Jak usłyszeć siebie pośród śpiewu tłumu

Jak rozpoznać ludzi których już nie znamy
Jak pozbierać myśli z tych nieposkładanych
Jak odnaleźć nagle radość i nadzieję
Odpowiedzi szukaj, czasu jest tak wiele

Bo ważne są tylko te dni...

## Dobosz

**e** **a**
Przez czarne miasta białe wsie
**D** **G**
Po zaśnieżonych drogach
**a**
Przeciwko sobie armie dwie
**H7**
Uparcie szły na wroga
I siały armie śmierć ze sobą
Po miastach i po wioskach
A w każdej armii kroczył dobosz
Co werbel miał i rozkaz

**a** **D7**
Doboszu graj doboszu idź
**G** **e**
Choćby się świat zawalił
**a** **H7**
Trzeba nam iść i w werbel bić
**e** **E7**
Przed siebie dalej i dalej
**a** **D7**
Poprzez bitewny zgiełk i kurz
**G** **e**
Do broni krzycz do broni
**a** **H7**
Bo tamten dobosz to twój wróg
**e** **H7** **e**
I śmierć mu werbel dzwoni

Aż wreszcie na rozstajach dróg
Armia się z armią zwarła
I przyczajona w bębnach śmierć
Skoczyła im do gardła
I krew na śniegu zbiegła strugą
I zamilkły armie obie
Tylko dwa bębny długo długo
Warczały przeciw sobie

Doboszu graj doboszu idź…

Koło dobosza dobosz legł
Na skraju wsi pod dębem
I z drzewa się posypał śnieg
I werblem zbudził bęben
I zagrał bęben naprzód naprzód
I toczy się po drogach
A drugi mu wtóruje w marszu
A drugi zagrał odzew

Doboszu graj doboszu idź...

Spokojnie leżą armie dwie
Pod krzyżem na rozstajach
I tylko nocą poprzez śnieg
Dwa bębny werblem grają
Jednaki odzew grają...

Doboszu graj doboszu idź...

## Dom w górach

W jesienną głogów czerwień **a C**
W złotawą młodość brzozy **d E**
Wiatr z głowy czapkę zerwie
Pod stopy gór położy

I zbudujemy dom bez strychów i bez piwnic **d G C a**
Zapłonie lampą krąg zapachem lasów grzybnych **d G C a**
Nie trzeba stawiać pieców, nie musisz okien szklić **d a d a**
I zbudujemy dom, bo taki dom musi być **d a E a**

I niebu się pokłonisz
I wyżej wciąż bez słowa
Na wyciągniętej dłoni
Będziemy dom budować

I zbudujemy dom bez strychów i bez piwnic...

I wzniesiesz twarz gdzie szczyty
I wyżej wciąż bez słowa
Na ścieżkach mgłą okrytych
Będziemy dom budować

I zbudujemy dom bez strychów i bez piwnic...

Od lat już po kryjomu
Nawiedza nas nocami
Banalny sen o domu
I rośnie razem z nami

I zbudujemy dom bez strychów i bez piwnic...

## Drzewa

**C a d**
Dany jest drzewom taki sen,
**G C**
Co korę w puchu mgieł zanurza,
**a d**
Przegina wiatry zgiętym pniem
**G C**
I twardnieć każe w letnich burzach.
**A7 d**
Dlatego człowiek marszcząc brwi,
**G C**
Powalił pień żelaza błyskiem,
**a d**
By pierworodny jego syn
**G C**
Z drzewa wyciętą miał kołyskę.

Dany jest drzewom taki szum,
Co liśćmi w struny głos uścieka,
Po to, by żywy głos z tych strun
Gałęzie drzewom pooblekał.

Dlatego człowiek ujął nóż,
Odciął szumiącą gałąź drzewa,
By głos fujarki łanom zbóż,
Radość i smutek mógł wyśpiewać.

Dana jest drzewom taka moc
W ziemię i w niebo ciałem wrastać,
Gałęziom dzień, korzeniom noc
Na poły w mrokach tkwić i blaskach.

Dlatego człowiek topór wzniósł,
Uderzył w drzewo jak w kolumnę,
By na ostatniej drodze wóz
Drewnianą mu potoczył trumnę.

## Dwie skały

*Jacek Kaczmarski*

**a a a F0 a a a F0**

**a F0 a F0**
Po sztormach, burzach, nawałnicach, szkwałach

Na dwóch bliźniaczych zamieszkałem skałach.
**G C**
Trzymam się obu w ciszy i zawiei –
**d H7 E**
Skały rozpaczy i skały nadziei.
**a F0 a**
Obie prastare i obie rzeźbione
**a F0 a**
Siłą żywiołów nieświadomych znaczeń;
**C G C**
Skałą rozpaczy – nadzieje stracone,
**H7 E a F0**
Skałą nadziei – przetrwane rozpacze.

```
F0:
||-0-|---|---|--
||---|---|-0-|--
||-0-|---|---|--
||---|---|-0-|--
||---|-0-|---|--
||-0-|---|---|--
```

Po sztormach, burzach, nawałnicach, szkwałach
Na dwóch bliźniaczych zamieszkałem skałach.
Od świtu do zmierzchu, od zmierzchu do świtu
Na skale grozy i skale zachwytu.

Obie potężne i obie wspaniałe
Wbrew horyzontom posągowe pozy;
Na skale grozy – zachwyty zwietrzałe,
W skale zachwytu – ciemna ruda grozy.

Po sztormach, burzach, nawałnicach, szkwałach
Na dwóch bliźniaczych zamieszkałem skałach.
Czekały na mnie przecież od początku:
Skała szaleństwa i skała rozsądku.

Obie lekarstwem przeciw nudzie ducha,
Obie modlitwy godne i przekleństwa;
W skale szaleństwa – rozsądku grań krucha,
W skale rozsądku – jaskinie szaleństwa.

Po sztormach, burzach, nawałnicach, szkwałach
Na dwóch bliźniaczych zamieszkałem skałach.
Jedna dla drugiej lustrem i wyrzutem,
A przecież z jednej energii wyklute.

Łączy je w głębiach niewidoczny korzeń
Którym na trwałe w sedno bytu wbite;
Tam, gdzie rozsądek – rozpaczą i grozą
Nadzieja – szaleństwem, szaleństwo – zachwytem.

## Dzieci

*Elektryczne Gitary*

Dzieci wesoło wybiegły ze szkoły **d C**
Zapaliły papierosy wyciągnęły flaszki
Chodnik zapluły ludzi przepędziły
Siedzą na ławeczkach i ryczą do siebie

Wszyscy mamy źle w głowach że żyjemy
Hej hej la la la la hej hej hej hej
Wszyscy mamy źle w głowach że żyjemy
Hej hej la la la la hej hej hej hej

Tony papieru tomy analiz
Genialne myśli tłumy na sali
Godziny modlitw lata nauki
Przysięgi plany podpisy druki

Wszyscy mamy źle w głowach że żyjemy...

Wzorce przykłady szlachetne zabiegi
Łańcuchy dłoni zwarte szeregi
Warstwy tradycji wieki kultury
Tydzień dobroci ręce do góry

Wszyscy mamy źle w głowach że żyjemy...

Dzieci wesoło wybiegły ze szkoły
Zapaliły papierosy wyciągnęły flaszki
Chodnik zapluły ludzi przepędziły
Siedzą na ławeczkach i ryczą do siebie

Wszyscy mamy źle w głowach że żyjemy...

# Dziub Dziub

*Kaczki Z Nowej Paczki*
***kap. II***

**C**
Znamy wszyscy różne ptaki, są sikorki i sokoły
**a**
Wciąż pytają się pytaki, w szkole kują zaś dzięcioły
**e**
Indor zawsze jest nadęty widać jego rola taka
**F** **G**
Pingwin ptasim dyrygentem, nie zdejmuje nigdy fraka.

**a** **e** **F** **C**
A kto widział Dziub Dziuba? Jak wygląda Dziub Dziub?
**a** **e** **F** **C**
Komu w końcu się uda odpowiedzieć jak z nut?
**F** **C** **F** **C**
Czy to fruwa czy lata? Czy ma dzioba czy dziób?
**a** **e** **G** **C**
Czy ktoś widział Dziub Dziuba? Gdzie się schował Dziub Dziub?

Głowę w piasek kładą strusie, słowik trele treli ładnie
Kanar jeździ w autobusie, w którym sroka portfel kradnie
Bocian Francuz, bo żabojad spać na jednej nodze może
Sójka czeka wciąż na pojazd, co wywiezie ją za morze.

A kto widział Dziub Dziuba? …

Wróbla spotkasz w parku miejskim, czaple znajdziesz na jeziorach
Kaczkę na podwórku wiejskim, a w pociągu zaś kondziora
W polu jest, choć szpaków gęsto, gdy wiosenne przyjdą siewy
A w portowych barach często przesiadują zwinne mewy.

A kto widział Dziub Dziuba? …

A papugi dla igraszki przedrzeźniają i gaworzą
Znane są niebieskie ptaszki, co nie sieją i nie orzą
A na drzewie nastroszona, patrząc okiem złym na wszystko
Siedzi zasępiona wrona, bo ponure to ptaszysko. *(krrrraaa)*

A kto widział Dziub Dziuba? …

## Easy Rider

*Krzysztof Daukszewicz*

**a** **D** **a** **D**
A kiedy nic już nie miałem w mieście do roboty
**a** **D** **a**
Bo na większość poetów skończył się tu popyt
**d**
Wsiadłem w auto i rzekłem pora mi uciekać
**E**
Do tej Polski gdzie jeszcze kocha się człowieka
**d**
Tam gdzie rowy przydrożne ubarwione mleczem
**H** **E**
Zapraszają wędrowca: wstąpcie do miasteczek!

**a** **d**
Easy Rider, przeszło mi przez głowę
**a**
Easy Rider, głupiec jednym słowem
**d**
Lecz ciagnęły mnie panny

Ciepłe jak poranek
**E**
Kiedy mleko skwaszone

Wnoszą mi na ganek
**a** **d** **a**
Easy Rider, Easy Rider

W miasteczku pierwszym zamknięty był jedyny hotel
Bo personel miał wolne właśnie w tę sobotę
A w prywatnym mieszkaniu drzwi otworzył blondyn
I zapytał mnie z miejsca jakie masz poglądy
Sprawiedliwość i prawda to jest dla mnie wszystko
Wtedy padła odpowiedź: zjeżdżaj aktywisto

Easy Rider, przeszło mi przez głowę
Easy Rider, głupiec jednym słowem
Lecz ciągnęły mnie dalej
Wierzby malowane
I te nasze dziewczyny
Ładne jak z pisanek
Easy Rider, Easy Rider

W następnym domku z ogródkiem miejski prokurator
Różom kolce przycinał równo ciął sekator
Przywitałem się grzecznie prosząc o mieszkanie
On zapytał mnie tylko jakie ma pan zdanie
Sprawiedliwość i prawda to jest dla mnie wszystko
Wtedy padła odpowiedź: odejdź ekstremisto

Easy Rider, przeszło mi przez głowę
Easy Rider, głupiec jednym słowem
Lecz ciągnęło mnie jeszcze
Do gościnnych wiosek
Gdzie częstują każdego
Miodem i bigosem
Easy Rider, Easy Rider

Solidny dom z pruskiej cegły siatką ogrodzony
I na bramie tabliczka: obcym wstęp wzbroniony
I na ganku gospodarz czerstwy jak bochenek
Wziął przywitał pytaniem co najbardziej cenię
Sprawiedliwość i prawda to jest dla mnie wszystko
Burek bierz miastowego będzie widowisko

Easy Rider, przeszło mi przez głowę
Easy Rider, głupiec jednym słowem
Lecz ciągnęło mnie jeszcze
W strony te dalekie
Gdzie tak swojsko nam pachnie
Sianem i człowiekiem
Easy Rider, Easy Rider

A kiedy minął już miesiąc w mej samotnej drodze
Gdzieś na szlaku zatrzymał pojazd mój wędrowiec
Sprawiedliwość i prawda rzekłem do rodaka
I był pierwszym co spytał: dobrze, ale jaka?
I podzielił się ze mną chlebem i kłopotem
To był też Easy Rider tylko na piechotę
Easy Rider

## Fortepian Szopena

*21. WDH*
*słowa i muzyka: Jakub Pochrybniak*

Był Szopen / zdechł Szopen.
Fortepian wypadł przez okno / ideał sięgnął bruku –
fajny był / szkoda go

## Gdy mnie kochać przestaniesz

*Pod Budą*
*słowa: Andrzej Sikorowski*
*muzyka: Jan Hnatowicz*
***kap. II***

**D G D**
Gdy mnie kochać przestaniesz to powiedz
**G A G A**
Powiedz kiedy mnie kochać przestaniesz
**D G D**
To się człowiek wypłacze jak człowiek
**G A D**
W białym łóżku nad ranem
Nie przysyłaj mi listów ostatnich
Nie owijaj w bawełnę słów paru
Lepiej siądźmy do ciepłej kolacji
Pod okapem wieczoru

**A D**
Na talerzach świecy blask
**A D**
Dymi waza pełna gwiazd
**fis D**
A pod stołem kot się łasi
**fis D**
Coś stuknęło na tarasie
**A D**
Może wiatr
Piętro wyżej ćwiczą Liszta
A zawiane towarzystwo
Gdzieś pod bramą wykrzykuje
Stróż im tego nie daruje
Stróż artysta

Posiedzimy tak sobie we dwoje
Pośród spraw których nigdy nie było
Potem w starym zacisznym pokoju
Znowu wyznasz mi miłość
Gdy mnie kochać przestaniesz bez racji
Powiedz o tym od razu kochany
Wtedy zjemy kolejną kolację
Na wieczoru dywanie

Na talerzach świecy blask…

## Głupi Gienek

*Stare Dobre Małżeństwo*

**D** **A**
Gienek gra na gitarze
**G**
Miał być szewcem
**D**
Lecz mu nie wyszło
**e** **h**
Za oknem jesień
**e** **h**
Przybija podkówki
**G** **A**
Chyba na przyszłość

**D** **A**
Gitara Gienka jest taka cienka
**D** **A**
Po prostu mało ma strun
**e** **h**
Lecz Gienek jej wierzy,
**e** **h**
Wie, że struna pęka
**G** **A**
Zwłaszcza gdy cienka i już

Gienek nie będzie już szewcem
Bo wbił sobie w głowę gwóźdź
Woli gitarę mieć za żonę
Z gitarą bierze ślub

Gitara Gienka jest taka cienka…

## Gór mi mało

*Dom o zielonych progach*
*słowa: Tom Borkowski*
*muzyka: Wojciech Szymański*

**D e A-D2-A** | x4

**D** **A**
Drogi Mistrzu, Mistrzu mojej drogi,
**e** **A**
Mistrzu Jerzy i Mistrzu Wojciechu,
Przez was w górach schodziłem nogi,
Nie mogąc złapać oddechu.
Gór, co stoją nigdy nie dogonię,
Znikających punktów na mapie,
Jakie miejsce nazwę swym domem,
Jakim dotrę do niego szlakiem.

**D** **A**
Gór mi mało i trzeba mi więcej,
**h** **fis**
Żeby przetrwać od zimy do zimy,
**G** **D**
Ktoś mnie skazał na wieczną wędrówkę
**e** **A**
Po śladach, które sam zostawiłem.
Góry, góry i ciągle mi nie dość,
Skazanemu na gór dożywocie,
Świat na dobre mi zbieszczadział,
Szczyty wolnym mijają mnie krokiem.

**D e A-D2-A** | x2

Pańscy święci, święci bezpańscy,
Święty Jerzy, Mikołaju, Michale,
Starodawni gór świętych mieszkańcy,
Imię wasze pieśniami wychwalam.
Gór, co stoją nigdy nie dogonię,
Znikających punktów na mapie,
I chaty, by nazwać ją swym domem,
Do której żaden szlak by nie trafił.

Gór mi mało...

## Harcerskie ideały

**D A e**
Na ścianie masz kolekcję swoich barwnych wspomnień:
Suszony kwiat, naszyjnik, wiersz i liść.
Już tyle lat przypinasz szpilką na tej słomie
To wszystko, co cenniejsze jest niż skarb.

Pośrodku sam generał Robert Baden-Powell,
Rzeźbiony w drewnie lilijki smukły kształt,
Jest krzyża znak i srebrny orzeł jest w koronie,
A zaraz pod nim harcerskich dziesięć praw.
**D A e h**
Ramię pręż, słabość krusz i nie zawiedź w potrzebie,
Podaj swą pomocną dłoń tym, co liczą na Ciebie,
Zmieniaj świat, zawsze bądź sprawiedliwy i odważny,
Śmiało zwalczaj wszelkie zło, niech twym bratem będzie każdy.
**G A D**
I świeć przykładem, świeć,
I leć w przestworza leć,
I nieś ze sobą wieść,
Że być harcerzem chcesz.

A gdy spyta cię ktoś: „Skąd ten krzyż na twej piersi”,
Z dumą odpowiesz mu: „Taki mają najdzielniejsi
I choć mało mam lat w mym harcerskim mundurze
Bogu, ludziom i ojczyźnie na ich wieczną chwałę służę”.

I świeć przykładem, świeć,
I leć w przestworza leć,
I nieś ze sobą wieść,
Że być harcerzem chcesz.

## Hiszpańskie dziewczyny

**e** **C** **H7**
Żegnajcie nam dziś hiszpańskie dziewczyny
**e** **G** **D**
Żegnajcie nam dziś marzenia ze snów
**C** **D** **e**
Ku brzegom angielskim już ruszać nam pora
**C** **H7** **e**
Lecz kiedyś na pewno wrócimy tu znów
**e** **C** **H7**
I smak waszych ust hiszpańskie dziewczyny
**e** **G** **D**
W noc ciemną i złą nam będzie się śnił
**C** **D** **e**
Leniwie popłyną znów rejsu godziny
**C** **H7** **e**
Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił

Niedługo ujrzymy znów w dali Cape Deadman
I głowę baranią sterczącą wśród wzgórz
I statki stojące na redzie przy Plymouth
Klarować kotwicę najwyższy czas już

I smak waszych ust hiszpańskie dziewczyny…

A potem znów żagle na masztach rozkwitną
Kurs szyper wyznaczy na Portland i Wight
I znów stara łajba potoczy się ciężko
Przez fale w kierunku na Beachie Fairlie

I smak waszych ust hiszpańskie dziewczyny…

Zabłysną nam bielą skał zęby spod Dover
I znów noc w kubryku wśród legend i bajd
Powoli i znojnie tak płynie nam życie
Na wodach i w portach South Foreland Light

I smak waszych ust hiszpańskie dziewczyny…

## Idąc zawsze idź

*Grzegorz Tomczak*

**e**
Przyszedł do mnie, jak do swego
**Fis**
Twarz z powieści Witkacego miał
**H**
I dwie książki. Jak nie patrzeć
**e H**
Bursa Andrzej i Wojaczek Rafał
**e**
W oczach miał zmęczenie światem
**Fis**
I chciał ze mną, tak jak z bratem iść w rozmowy szał
**a**
Więc od razu bez przymiarki
**Fis H**
Takie słowne dwa ogarki mi dał

**e D G**
Siedząc, zawsze siedź
**C e a**
Idąc, zawsze idź
**D G**
Pierwsze kroki stawiaj w chmurach
**H e D**
Choćbyś wiedział, że nie wskórasz
**G E a**
W takich chmurach nic
**Fis H**
Absolutnie nic
Kiedy mówisz, mów
Kiedy milczysz, milcz
Niechaj wielka będzie cisza
Tak by każdy ją usłyszał
Głośniej niż twój krzyk
Więc: kiedy milczysz, milcz

Milczeliśmy przez godzinę
Popijając połowinę pod kwas
Gdy byliśmy już w rozpędzie
Wstał, powiedział: na mnie będzie już czas
Jeszcze na mnie spojrzał, jak ten
Który miał miasteczka każdy wie, gdzie
Na odchodnym, bez przymiarki
Rzucił słowne dwa ogarki bym pamiętał, że

## Idą skauci

**a F E**
Idą skauci łez doliną
**a F E a E a**
Nocką głuchą nocką siną raz, dwa, trzy
**C G A7**
Hej druhowie gdzie idziecie
**d F G C E7 a**
Czego szukacie po świecie raz, dwa, trzy

My idziemy w zórz świtanie
Tam gdzie Polski zmartwychwstanie raz, dwa, trzy
Ramię w ramię druhu miły
W pełni mocy w pełni siły raz, dwa, trzy

Siła nasza w sercach będzie
Z nią zwyciężym wroga wszędzie raz, dwa, trzy
Poprzez burze i zawieje
Lepsza przyszłość Polsce dnieje raz, dwa, trzy

W zbożnej pracy w ducha trudzie
Rzucim światu pieśń o cudzie raz, dwa, trzy
Będziem śpiewać pieśń radości
O wspaniałym dniu wolności raz, dwa, trzy,
raz, dwa, trzy, raz, dwa, trzy

## Idzie sobie królik

*21. WDH*
*słowa: Jakub Pochrybniak, Marek Grabowski*
*muzyka: Kabaret Potem*

**h** **e**
Idzie sobie królik, słychać kroki Bolka,
**h** **Fis7**
Bolo idzie z nożem, będzie rozpierdolka.
Już przyleciał Bolek i w króliku dłubie,
Królik już nie żyje, Bolo ma to w dupie.

**e a D h**
Aa, już jest Bolo,
Aa, nożem tnie,
Aa, flaki trysną,
**e A Fis7**
Aa, fajnie, co?

Słońce raźniej świeci, swąd się w polu snuje,
Bolo dalej pruje, królik już się psuje.
Spróbował go Bolo, już zielony wszędzie,
Uwaga, uwaga, Bolo bekać będzie.

Mnożą się króliki, patroszyć je można,
Sytuacja niezła, tylko trochę gorzej z rytmem.
Króliki na polu, już się cieszy Bolek,
Bo dla niego mięso, dla nas zaś rosołek.

Patroszyć króliki w myśl ludowych przysłów
To jeden z największych, ludzkich idiotyzmów.
Skończył się już królik, flaków nie ma prawie,
Bolo niedomyty zaczął dłubać w trawie.

## Imperatyw

*Stare Dobre Małżeństwo*
*słowa: Piotr Bakal*
*muzyka: Krzysztof Myszkowski*

**e9 C7+**
Będziemy szli nieprzerwanie
**a7 G H7**
W ulewie skwarze huraganie
**G C G**
Przez chwiejne mosty grząskie bagna
**a7 G H7**
Chaszcze pustynie i mokradła
**e9 C7+ e9 C7+**
Będziemy szli przez zamiecie
**a7 H7 G H7**
Przez grudnie, marce, czerwce, sierpnie
**C7+ e9**
Upalne lata mroźne zimy
**a7 H7**
Będziemy szli nie zawrócimy
**C G H7**
Z wiarą w następny zakręt drogi
**G C D**
Co znów okaże się nie ten
**G a7 H7**
W tajne przymierze z Panem Bogiem
**e9 C eCeCeCeC**
W naszego trudu jakiś sens. Aaaa…

Będziemy szli bez wytchnienia
Upadający ze zmęczenia
Bez gromkich fanfar i okrzyków
Bez pozy dumnych wojowników
Będziemy szli wbrew logice
Powolnym marszem całe życie
Będziemy mówić że już dosyć
I dalej, dalej, dalej kroczyć

```
e9:
||---|-0-|---|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--
||---|-0-|---|--
||---|-0-|---|--
||---|---|---|--

C7+:
||---|---|---|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--
||---|-0-|---|--
||---|---|-0-|--
||---|---|---|--

a7:
||---|---|-0-|--
||-0-|---|---|--
||---|-0-|---|--
||---|-0-|---|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--
```

## Jagienka

**C**
Żyła raz pewna panienka
**G**
Co się zwała Jagienka

Wiele z niej było pociechy
**C**
Bo tłukła pupą orzechy
**C7**
Opisał ją, że jest taka
**F**
Sam pan Sienkiewicz w „Krzyżakach”
**F** **C**
Wpierw żyła w cnocie jak mniszka
**G7** **C**
A potem wyszła za Zbyszka

I wiodło im się chędogo
Ale, niestety, ubogo
Bo się pokoączyły wojny
I zaczął się okres spokojny
A rycerz rzecz znana wszędzie
Żyje z tego co zdobędzie
Ruszył więc Zbyszko konceptem
I wpadł na taką receptę

Przywiesił na bramie druczek
Że tu się orzechy tłucze
I od każdego orzecha
Zgarniał taryfę do miecha
Laskowy orzech maleńki
To nie problem dla Jagienki
Mogła za jednym przysiadem
Stłuc cale pół kilo zadem

A gdy dorwała fistaszka
Zostawała z niego kaszka
Niewiele też większej troski
Przysparzał jej orzech włoski
Aż zjawił się pewien młokos
Co przywiózł z Afryki kokos
    I zwrócił się do Jagusi
    Że mu tę rzecz roztłuc musi

Spłoniła się żwawa młódka
Wzięła dech, napięła udka
Pomodliła się przelotnie
I w ten kokos – jak nie grzmotnie!
Niestety twarda skorupa
Nawet przy tym nie zachrupa
    Wrzasła Jaguś w niebogłosy
    Podskoczyła pod niebiosy

I jak drugi raz przywali
A ten bydlak jak ze stali
Natomiast biedna dziewczyna
Zrobiła się całkiem sina
Oddech jej się jakby urwał
Wymamrotała – O ku…
    Potem się zaniosła wyciem
    I się pożegnała z życiem

Morał: na ogół umiemy
Rozgryzać własne problemy
Lecz zagraniczne nowości
Przysparzają nam trudności
Wniosek: tylko wzrost oświaty
Może zmniejszyć nasze straty
    I hasło bezwarunkowo:
    Mniej dupą, a więcej głową

## Jak

*Stare Dobre Małżeństwo*
*słowa: Edward Stachura*
*muzyka: Krzysztof Myszkowski*

**D** **A**
Jak po nocnym niebie sunące
**G** **D**
Białe obłoki nad lasem
**e** **G** **D**
Jak na szyi wędrowca apaszka szamotana wiatrem

Jak wyciągnięte tam powyżej
Gwiaździste ramiona wasze
A tu są nasze, a tu są nasze

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak winny li niewinny sumienia wyrzut
Że się żyje gdy umarło tylu tylu tylu

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak lizać rany celnie zadane
Jak lepić serce w proch potrzaskane

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Pudowy kamień, pudowy kamień
Ja na nim stanę, on na mnie stanie
On na mnie stanie, spod niego wstanę

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak złota kula nad wodami
Jak świt pod spuchniętymi powiekami

Jak zorze miłe śliczne polany
Jak słońca pierś jak garb swój nieść
Jak do was siostry mgławicowe ten zawodzący śpiew

Jak biec do końca potem odpoczniesz
Potem odpoczniesz cudne manowce
Cudne manowce, cudne, cudne manowce | x3

# Jak dobrze być barankiem

*wersja polska*
Jak dobrze być barankiem
i wstawać wczesnym rankiem,
wybiegać na polankę
i śpiewać sobie tak:
Be, be, be, kopytka niosą mnie!
Be, be, be, kopytka niosą mnie!

*wersja rosyjska*
Kak choroszo byt' baranek
I prosypat'sja każdyj ranek
I bieżat' na polanek
I piet' siebie wot tak:
be be be kopytka niesut mnie,
be be be kopytka niesut mnie!

*wersja angielska*
How good to be baranek
and wake up wczesny ranek,
go down to polanek
and singing sobie tak:
Be, be, be, kopytka taken me,
be, be, be, kopytka taken me!

*wersja niemiecka*
Wie gut zu sien baranek
aufstehen wczesny ranek,
laufen nach polanek
und singen sobie tak:
Bich, bich, bich, kopytka tragen mich,
bich, bich, bich, kopytka tragen mich!

*wersja hiszpańska*
Que bien ser un baranek,
levantar sobie ranek,
correr na polanek,
cantarme como tan:
be, be, be kopytka traen me,
be, be, be kopytka traen me.

*wersja krzyżacka*
Tamdaradej baranek
tamdaradej ranek,
tamdaradej polanek
i śpiewać tamdaradej:
Hej, hej, hej, kopytka tamdaradej,
hej, hej, hej, kopytka tamdaradej!

*wersja death-metalowa*
Jak dobrze być szatanem
i wstawać wczesnym ranem,
przez piekieł biec polanę,
i ryczeć sobie tak:
be, be, be, kopyto niesie mnie,
be, be, be, kopyto niesie mnie!

*wersja feministyczna*
Jak dobrze byc owieczką,
wybiegać na słoneczko,
i biegam sobie ile chce,
i baranki lubią mnie!

*wersję wikińską śpiewać po 22:00*

## Jaki był ten dzień

*Turbo*

**d B C a**
Późno już, otwiera się mrok,
**B F G A**
Sen podchodzi do drzwi na palcach jak kot.
Nadchodzi czas ucieczki na aut.
Gdy kolejny mój dzień wspomieniem się stał.

Jaki był ten dzień, co darował co wziął,
Czy mnie wyniósł pod niebo czy rzucił na dno?
Jaki był ten dzień, czy coś zmienił czy nie,
Czy był tylko nadzieją na dobre i złe?

Łagodny mrok zasłania mi twarz,
Jakby przeczuł, że chcę być sobą choć raz.
Nie skarżę się, że mam to co mam,
Że przegrałem coś znów, że jestem znów sam.

Jaki był ten dzień, co darował co wziął,
Czy mnie wyniósł pod niebo czy rzucił na dno?
Jaki był ten dzień, czy coś zmienił czy nie,
Czy był tylko nadzieją na dobre i złe?

## Jałta

*Jacek Kaczmarski*

**D G D A D**
Jak nowa rezydencja carów służba swe obowiązki zna
Precz wysiedlono stąd Tatarów gdzie na świat wyrok zapaść ma
Okna już widzą słyszą ściany jak kaszle nad cygarem lew
Jak skrzypi wózek popychany z kalekim demokratą w tle
**A Fis7 h G D A D**
Lecz nikt nie widzi i nie słyszy co robi Góral w krymską noc
**A Fis7 h G D A D**
Gdy gestem w wiernych towarzyszy wpaja swą legendarną moc
**d C d C d**
Nie miejcie żalu do Stalina nie on się za tym wszystkim krył
**d C d C d**
Przecież to nie jest jego wina że Roosevelt w Jałcie nie miał sił
**d C d C d**
Gdy się triumwirat wspólnie brał za świata historyczne kształty
**d C d C D A D**
Wiadomo kto Cezara grał i tak rozumieć trzeba Jałtę

W resztce cygara mdłym ogniku pływała Lwa Albionu twarz
Nie rozmawiajmy o Bałtyku po co w Europie tyle państw
Polacy – chodzi tylko o to żeby gdzieś w końcu mogli żyć
Z tą Polską zawsze są kłopoty kaleka troszczy się i drży
Lecz uspokaja ich gospodarz pożółkły dłonią głaszcząc wąs
Mój kraj pomocną dłoń im poda potem niech rządzą się jak chcą

Nie miejcie żalu do Churchilla nie on wszak za tym wszystkim stał
Wszak tylko po to tylko był triumwirat by Stalin dostał to co chciał
Komu zależy na pokoju ten zawsze cofnie się przed gwałtem
Wygra, kto się nie boi wojen i tak rozumieć trzeba Jałtę

Ściana pałacu słuch napina gdy do kaleki mówi Lew
Ja wierzę w szczerość słów Stalina dba chyba o radziecką krew
I potakuje mu kaleka niezłomny demokracji stróż
Stalin to ktoś na miarę wieku oto mąż stanu, oto wódz!
Bo sojusz wielkich to nie zmowa to przyszłość świata, wolność, ład
Przy nim i słaby się uchowa i swoją część otrzyma strat

Nie miejcieżalu do Roosevelta pomyślcie ile musiał znieść
Fajka, dym cygar i butelka churchill co miał sojusze gdzieś
Wszakże radziły trzy imperia nad granicami co zatarte
W szczegółach zaś już siedział Beria i tak rozumieć trzeba Jałtę

Więc delegacje odleciały ucichł na Krymie carski gród
Gdy na zachodzie działa grzmiały transporty ludzi szły na wschód
Świat wolny święcił potem tryumf opustoszały nagle fronty
W kwiatach już prezydenta grób a tam transporty i transporty
Czerwony świt się z nocy budzi z woli wyborców odszedł Churchill
A tam transporty żywych ludzi a tam obozy długiej śmierci

Nie miejcie więc do Trójcy żalu wyrok historii za nią stał
Opracowany w każdym calu każdy z nich chronił, co już miał
Mógł mylić się, zwiedziony chwilą nie był Polakiem ani Bałtem
Tylko ofiary się nie mylą i tak rozumieć trzeba Jałtę
Tylko ofiary się nie mylą i tak rozumieć trzeba Jałtę

## Jan Kochanowski

*Jacek Kaczmarski*
*2.10.1992*

**e A e A**
Tak nas Panie obdarzasz, wżdy nam zawsze mało –
**e A e A**
Za nic mamy – co mamy, więcej by się chciało.
**G h D C**
A przecież ni nam życia, ni geniuszu starcza
**a G h D e**
By skorzystać z bogactwa jeno duszy skarbca.
Za to ciało gnębimy, jakby wieczne było:
Krwią wojenny trud płaci, potem zrasza miłość;
Aż i w końcu niezdatne do snu ni kielicha;
Trzeszczy, cieknie i tęchnie, wzdyma się i wzdycha.
**D G a h**
Nie zachwycą już nas wtedy szczodre dary Boże,
**a D G h D e**
Bośmy kochać to przywykli, z czego czerpać możem.

**A e**
Późno mądrość przychodzi
**A e**
Czego pragnąć się godzi.
**G a**
Ale próżno żałować
**C D G/e**
Czego nie szło zachować.

Przypomina pergamin czy cielęca skóra
Że i drzewiej wiedziano – co dziś skrobią pióra.
Krom grosiwa i jadła, i chybkiej obłapki
Zawżdy człeka kusiły te same zagadki.
Po swojemu się każdy ze Stwórcą pasował,
A co siebie nadręczył, innym krwi popsował,
Własnym myślom nie ufał, życie sobie zbrzydził,
Bał się swojego strachu i wstydu się wstydził,
Lubo jako my się cieszył – czym? - nie miał pojęcia
I umierał taki mądry, jak był w czas poczęcia.

Żak profesorom krzywy
Martwych nie słucha żywy,
Nie wyciągają wnuki
Z życia dziadów nauki.

Kto cnotami znudzony, nieufny nadziei,
Swoich kroków niepewny – do dworu się klei.
Tam wśród podobnych sobie może się wyszumieć,
A przy tym w nic nie wierzyć, niczego nie umieć:
Prałat karci opojów – sam jeszcze czerwony,
Złodziej potrząsa kluczem do skarbca Korony,
Kanclerz wspiera sojusze na ościennym żołdzie,
Wiem – bo byłem sekretarzem u króla. Do czasu,
Gdy wolałem się pokłonić władzy Czarnolasu.

Dwór ma swoje zalety:
Po komnatach – kobiety,
W radach szlachta zasiada –
Jeno nie ma z kim gadać.

Kto i bawić się umiał i nie bał się myśleć,
Temu starość niestraszna pod lipowym liściem.
Miło dumać wśród brzęku pszczół nad bytowaniem –
Czy się zboża wykłoszą, a czy kuśka stanie!
Czy w powszechnej niezgodzie kraj się znów pogrąży,
Czy się księgę ostatnią w druku ujrzeć zdąży,
Która gwiazda na niebie moja – ta co spada,
Czy ta nad widnokręgiem, co jutrzenką włada?
Tylu bliskich i dalekich dzień po dniu odchodzi,
A ja żyję w lat bogactwie, co mi schyłek słodzi…

Im mniej cię co dzień, miodzie –
Tym mi smakujesz słodziej:
I słońcem i księżycem,
Rozkoszą nienasyceń,
Szczodrością moich dni –
Dziękuję ci.

*Aleksander Grotowski,*
*Małgorzata Zwierzchowska*
*słowa: Andrzej Waligórski*
*muzyka: Aleksander Grotowski*

## Jesień idzie

**e A e**
Raz staruszek, spacerując w lesie,
**e A H7**
Ujrzał listek przywiędły i blady
**e A e**
I pomyślał – Znowu idzie jesień,
**C H7 e**
Jesień idzie, nie ma na to rady!
**C D G e**
I podreptał do chaty po dróżce,
**C D G e**
I oznajmił, stanąwszy przed chatą,
**C D G e**
Swojej żonie, tak samo staruszce
**C H7 e**
– Jesień idzie, nie ma rady na to!

A staruszka zmartwiła się szczerze,
Zamachała rękami obiema:
– Musisz zacząć chodzić w pulowerze.
Jesień idzie, rady na to nie ma!

Może zrobić się chłodno już jutro
Lub pojutrze, a może za tydzień
Trzeba będzie wyjąć z kufra futro,
Nie ma rady, jesień, jesień idzie!

A był sierpień. Pogoda prześliczna.
Wszystko w złocie trwało i w zieleni
Prócz staruszków nikt chyba nie myślał
O mającej nastąpić jesieni.

Ale cóż, oni żyli najdłużej.
Mieli swoje staruszkowe zasady
I wiedzieli, że prędzej czy później
Jesień przyjdzie, nie ma na to rady.

## Jesienne wino

*Andrzej Koczewski; Zbigniew Bogdański*
*słowa i muzyka: Andrzej Koczewski*

**e D e D**
Z brzękiem ostróg wjechałem do miasta
**e D G**
Pod jesień było czas złotych liści nastał
**a G D e**
W kieszeni worek srebra czas do domu
**D C e**
Wtem za plecami woła głos
**D e D**
Jej głos

**e G**
Usiądź razem ze mną
**D G**
Spróbuj mego wina
**a G**
Z czereśni wiśni resztek lata
**D C a7**
Choć jesień się zaczyna
Tyle tej jesieni
Jeszcze jest przed nami
Zdążysz wrócić do domu
Nim noc zawita nad drogami, hej!

Słońce stało w zenicie, bił południowy żar
A w gardle kurz przebytych dróg
Co tam spocznę chwilę przecież nie zaszkodzi
Do przejścia niedaleką jeszcze drogę mam
A ona kusi

Zbudziłem się w czerwieniach zachodu
Pod starą karczmą co rynek zamyka
Zabrała moje srebro duszę i ostrogi
Zostało pragnienie i tępy głowy ból
I pamięć jej słów

## Jest taki samotny dom

*Budka Suflera*

**e D a h**
Uderzył deszcz, wybuchła noc, przy drodze pusty dwór
**e D a h**
W katedrach drzew, w przyłbicach gór wagnerowski ton
**e D a h**
Za witraża dziwnym szkłem pustych komnat chłód
**a D a H**
W szary pył rozbity czas, martwy, pusty dwór
**e h7 a7 h**
Dorzucam drew, bo ogień zgasł, ciągle burza trwa
**a D a H**
Nagle feeria barw i mnóstwo świec, ktoś na skrzypcach gra
**e h7 a7 h**
Gotyckie odrzwia chylą się i skrzypiąc suną w bok
**e h7 a7 H**
I biała pani płynie z nich, w brylantowej mgle
**e h7 a7 h**
Zawirował z nami dwór, rudych włosów płomień
**e h7 a7 h**
Nad górami lecę, lecę z nią, różę trzyma w dłoni
**h D e G D e D e**
A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój
**h D e G D e D e**
Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien
**h D e G D e D e**
A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój
**h D e G D e D e**
Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien
**h D e G D e D e**
Znowu szary, pusty dom, gdzie schroniłem się
**h D e G D e D e**
I najmilsza z wszystkich mi, na witraża szkle
**h D e G D e D e**
Znowu w drogę, w drogę trzeba iść, w życie się zanurzyć
**h D e G D e D e**
Chociaż w ręce jeszcze tkwi lekko zwiędła róża…
**h D e G D e D e**
A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój
**h D e G D e D e**
Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien
**h D e G D e D e**
A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój
**h D e G D e D e**
Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien

## Jestem mały miś

*słowa: Georges Brassens*

**a d6**
Nigdy wżyciu mym nie umiałem zdjąć
**F E a F E**
Czapki przed nikim
A teraz na twarz na kolana ryms
Przed jej bucikiem
Byłem wściekłym psem ona uczy mnie
Jak jeść z jej rączki
Miałem wilcze kły zamieniłem je
Na mleczne ząbki

**a H E**
Jestem mały miś własność lali tej
**a G C E**
Co palec ssie kiedy zasypia
**a H E**
Jestem mały miś własność lali tej
**a G C E a**
Co mamy chce gdy jej dotykam

Byłem twardy drań ona sprawia że
Jak z makiem kluska
Smaczny, słodki, ciepluteńki wciąż
Wpadam w jej usta
Mleczne ząbki ma kiedy śmieje się
I kiedy śpiewa
Lecz ma wilcze kły gdy jest na mnie zła
I gdy się gniewa

Jestem mały miś własność lali tej…

Siedzę w kącie mym i cichutko łkam
Pod jej pantoflem
Kiedy wścieka się choć powodów brak
Bo jest zazdrosna
Pewien śliczny kwiat wydał mi się raz
Ładniejszy od niej
Pewiensliczny kwiat zginąć musiał więc
Pod jej pantoflem

Jestem mały miś własność lali tej…

Wszyscy mędrcy wciąż wykrzykują mi
Że w jej ramionach
Gdy skrzyżują się i oplotą mnie
Niechybnie skonam
Może będzie tak może będzie siak
Ale dość krzyków
Jeśli zginąć mam jeśli wisieć mam
To na jej krzyżu

Jestem mały miś własność lali tej…

## Jezioro

*Jan Błyszczak*

**C d**
Tam gdzie najtęższej sośnie
**G C**
Upić się czasem zdarzy
**a d G d**
Gdzie wiatr jak winem z morza jodem dmie
**C d**
Gdzie wierzba nad strumykiem
**G C**
Rozgrzane chłodząc stopy
**a d G d**
Północ bez trudu dojrzy w ładny dzień
**C a**
Rzeźbiarz zamorski sławny
**d G**
Przemierzał kiedyś lata
**C a d G**
Wilgotnych butów znaczył każdy krok
**F C d C**
Zakatarzonym marszem do domu swego wracał
**d C d C C7+**
Zgubił cudownych luster sto

**C G**
W najpiękniejszym spośród luster
**a e**
Zanurzyłem dzbany puste
**F C e**
Zanim słońce cicho wzeszło na pogodę
**d G**
Dzbany młodość dopijały
**C a**
W świat odbity świat wspaniały
**d G a**
Wrysowałem swe odbicie młode

Kiedyś już późnym latem
Na liście jesień spadła
I po swojemu splotła wystrój dnia
Jak dzikich kaczek stado
Z odlotem się wstrzymała
By się w mym lustrze przejrzeć jeszcze raz
I każdy kto przechodził
U lustra mego stawał
Rumieńcem barw wytaczał obraz swój
I tylko zima biała odbicia nie znalazła
Znalazła chłodnych powiek lód

```
C7+:
||---|---|---|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--
||---|-0-|---|--
||---|---|-0-|--
||---|---|---|--
```

## Już czas na sen

*Kabaret Starszych Panów*

**D e**
Dobranoc, dobranoc mężczyzno zbiegany za groszem jak mrówka
**e A7 D**
Dobranoc, niech sny Ci się przyśnią porosłe drzewami w złotówkach
**h7 E A7+**
Złotówki jak liście na wietrze czeredą unoszą się całą
**a7 D7 G**
Garściami pakujesz je w kieszeń a resztę taczkami w P.K.O.
**g7 C F A7**
Aż prosisz by rząd ulżył Tobie i w portfel zapuścił Ci dren
**D D7+ e7 D7+ D**
Dobranoc, dobranoc mój chłopie już czas na sen

Dobranoc, dobranoc niewiasto skłoń główkę na miękką poduszkę
Dobranoc, nad wieś i nad miasto jak rączym rumakiem wzleć łóżkiem
Niech rycerz Cię na nim porywa co piękny i dobry jest wielce
Co zrobił zakupy, pozmywał i dzieciom dopomógł zmóc lekcje
A teraz tak objął Cię ciasno jak amant ekranów i scen
Dobranoc, dobranoc niewiasto już czas na sen

Dobranoc, dobranoc ojczyzno już księżyc na czarnej lśni tacy
Dobranoc i niech Ci sie przyśnią pogodni, zamożni Polacy
że luźnym zdążają tramwajem, wytworną konfekcją okryci
i darzą uśmiechem się wzajem, i wszyscy do czysta wymyci
i wszyscy uczciwi od rana, od morza po góry, aż hen
Dobranoc, ojczyzno kochana już czas na sen

## Kaganek

**d** **a**
Nocą każdą zapalasz kaganek
**d** **a**
Płomień chwieje się, tańczy i drga
**F** **G**
By wskazywać drogę zbłąkanym
**F** **G** **a**
W oknie twoim się pali do dnia
**d a** **d a**
Do dnia, do dnia…

Każdy z nas szuka gdzieś swego światła
By mu drogę wskazało przez mrok
Każdy z nas wierzy w mały kaganek
By móc prędzej w tę noc zrobić krok
Zrobić krok, zrobić krok…

Może kiedy i ty stąd wyruszysz
Przyjdzie nocą wędrować przez trakt
Jakoś raźniej ci będzie na duszy
Gdy światełko zobaczysz wśród chat
Wśród chat, wśród chat…

Każdy z nas szuka gdzieś swego światła…

## Kara Barabasza

*Jacek Kaczmarski*

**a** **B**
W karczmie z widokiem na Golgotę
**B** **a**
Możesz się dzisiaj napić z łotrem,
**a** **B**
Leje się wino krwawe, złote,
**B** **a**
Stoły i pyski świecą mokre.
**E7** **a**
Ten ścisk to zysk dla gospodarza,
**E7** **a**
Wieść się po mieście szerzy chyża,
**B** **E7**
Że można ujrzeć tu zbrodniarza,
**B** **E7**
Co właśnie wyłgał się od krzyża.

**a** **G**
Żyjemy! Dobra nasza!
**B** **a**
Co z życia chcesz, za życia bierz!
**a** **G**
Pijmy za Barabasza!
**B** **E7** **a**
Barabasz pije też!

Pije, lecz mowy nie odzyskał,
Jeszcze nie pojął, że ocalał.
Dłoń, która kubek wina ściska –
Jakby ściskała łeb bretnala.
Stopy pod stołem plącze w tańcu,
Szaleńca, co o drogę pyta:
Każda z nich stopą jest skazańca,
A wolna! Żywa! Nieprzebita!

Żyjemy! Dobra nasza!...

Piją mieszczanie i żebracy,
Żołdacy odstawili włócznie
I piją też po ciężkiej pracy,
Bawi się całe miasto hucznie.
Namiestnik dał dowody łaski!
Bez łaski – czymże byłby żywot?
Toasty, śpiewy i oklaski
– Jest na tym świecie sprawiedliwość!

Żyjemy! Dobra nasza!...

Ryknął Barabasz śmiechem wreszcie,
Ręce szeroko rozkrzyżował -
I poszła nowa wieść po mieście:
– Żyje! Żartuje, bestia zdrowa!
Słychać w pałacu, co się święci,
Próżno się Piłat usnąć stara,
Bezładnie tańczą mu w pamięci
Słowa – polityka, tłum i wiara...

Żyjemy! Dobra nasza!...

W karczmie z widokiem na Golgotę
Blask świtu po skorupach skacze,
Gospodarz przegnał precz hołotę
I liczy zysk. Barabasz płacze.
W karczmie z widokiem na Golgotę
Blask świtu po skorupach skacze,
Gospodarz przegnał precz hołotę
I liczy zysk. Barabasz płacze.
**B** **E7**
Barabasz płacze.

Żyjemy! Dobra nasza!
Co z życia chcesz, za życia bierz!
Pijmy za Barabasza!
Barabasz człowiek też!

## Krąg

**D A D**
Zamkniemy w kręgu światło
**G D A**
Wysokich jasnych gwiazd.
Zamkniemy w kręgu płomień,
Ogniska ciepły blask.
Zamkniemy w kręgu radość,
By nie uciekła stąd.
**G A D G**
A potem bratnie słowo
**D A D**
Podamy z rąk do rąk. x2

Zamkniemy w kręgu siłę,
Niech nie opuszcza nas.
Zamkniemy w kręgu wiarę,
Że wróci dobry czas.
Zamkniemy w kręgu pamięć,
By nie uciekła stąd,
A potem bratnie słowo
Podamy z rąk do rąk. x2

Zamkniemy w kręgu drogi,
Wytrwałość naszych nóg,
Zamkniemy w kręgu słońce,
By rozpraszało chłód.
Zamkniemy w kręgu przyjaźń,
By nie uciekła stąd.
A potem bratnie słowo
Podamy z rąk do rąk. x2

## Katarynka

*Bułat Okudżawa*

**G** **D7**
Zwodnico – katarynko, twój głos tak słodko brzmi,
**D7** **G**
Ach, dokąd, katarynko, wskazujesz drogę mi?
**H7** **e** **E7** **a**
Po różnych drogach wielu dreptałem w życiu dość,
**a** **e** **H7** **e**
Lecz powiedz, jak do celu mam w ciasnych butach dojść.

Robota jest robotą – a któż by bez niej żył?
Roboty mamy potąd, niech tylko starczy sił.
Wiadomo – bywa różnie, wiadomo – ma się dość,
A przydałby się uśmiech, gdy życie daje w kość.

Robota jest robotą.

## Kiedy mówisz

*słowa: ks. Jan Twardowski*
*muzyka: Michał Korch*

**e9** **e**
Nie płacz w liście
**e9** **e**
nie pisz, że los Ciebie kopnął
**e9** **e**
nie ma sytuacji
**G0** **H7**
na ziemi bez wyjścia
**e** **h** **G** **a**
Kiedy Bóg drzwi zamyka - to otwiera okno
**e** **h** **G** **a**
Kiedy Bóg drzwi zamyka - to otwiera okno
**a** **G** **F** **e**
Odetchnij, popatrz

Spadają z obłoków
małe wielkie nieszczęścia
potrzebne do szczęścia
a od zwykłych rzeczy naucz się spokoju
i zapomnij, że jesteś, gdy mówisz, że kochasz
i zapomnij, że jesteś, gdy mówisz, że kochasz
kiedy Bóg drzwi zamyka - to otwiera okno
więc zapomnij, że jesteś, kiedy mówisz, że kochasz

## Klasówka z fragmentu wolności

*Krzysztof Daukszewicz*

Nie pomni dziś filozof pan **a**
Historyk i teolog **C**
Kto pierwszy krzyknął - Wolność dam! **d**
Czy tyran, czy też prorok? **E**
I co na myśli człek ów miał **a**
Też nikt z nas nie pamięta **C**
Czy łańcuch, co dwie ręce skuł **F**
Czy rozerwane pęta? **E**

Lecz: Wolność! Wolny! **a**
Jak pięknie się odmienia **C**
Wolność! Wolny! **G**
Przez wieki bez wytchnienia **E**
Wolność! Wolny! **a**
I nikt jej nie rozbudził **C**
Bo wolność, ludzie **F**
To tylko lep na ludzi **E**

Bo ten, co wisiał w cieniu drzew
Przedśmiercią się pocieszał
Że to za wolność, chociaż też
Tak myślał ten, co wieszał
A ten, co wydał rozkaz: śmierć
Szampanem się uraczył
Bo wyrok brzmiał: za wolność!
Więc pan sędzia mu wybaczył

Lecz: Wolność! Wolny!...

I trwa to już tysiące lat
I nic się tu nie zmienia
Krzyczymy przede wszystkim tak
By spały nam sumienia
Choć każdy wiek przykłady dał
Te przypłacone głową
By wierzyć, że ta wolność
To nie tylko piękne słowo

Lecz: Wolność! Wolny!...

Więc leją się przez cały czas
Krwi purpurowe strugi
Bo zawsze jednym bywaśmierć
By wolność była drugim
I zawsze jakiś człowiek jest
Co w czasach niespokojnych
Zarzuca sobie pętlę, bo
Naprawdę chce być wolnym

Lecz: Wolność! Wolny!...

## Księżniczka i pirat

*Jacek Kaczmarski*
*23.08.1998*

**a**
Pirat z soli i goryczy
**F** **aE a**
W sieci świata się szamocze
Gwiazdy drżą Księżniczce w oczach
W pustym zamku sowa krzyczy.
**C** **E0**
On zza mórz przyzywa burze
**d**
By mu szlak kreśliły w toni,
**G7**
Ona wdycha z linii dłoni
**a** **E**
Bukiet tęsknot i odurzeń.
**a** **aE a**
On zza mórz przyzywa burze.
**E** **a**
Z niewiadomych oddali
**E** **a**
Płynie fala ku fali
**A7** **d**
Czy ją spotka, czy minie
**a** **aE a**
W ciemnych wirów gęstwinie.

Sztorm go rzuca na wybrzeże
Gdzie Księżniczki stoi zamek
Ona mu otwiera bramę
Pirat ją w ramiona bierze.
Tętnią ściany i sklepienia
Cieni szeptem i oddechem
Jego serce – suchy wiecheć,
Lecz jej serce jest z płomienia.
Tętnią ściany i sklepienia.

Fala z falą się zderza
Poszukując przymierza
Czy je znajdą – splątane
Czy rozprysną się w pianę?

On ją trzyma – ona krzyczy
Ona krzyczy, kielich strąca.
Tak się miesza w nich bez końca
Trunek tęsknot i goryczy.
Usypiają o poranku
Oślepieni swym olśnieniem
Ścichły echa, zgasły cienie
Milczy sowa w pustym zamku.
Usypiają o poranku.

Fala wtapia się w falę
I zapada w oddale
Czy wśród burz i kipieli
Nic ich już nie rozdzieli?

On odpływa odurzony
Zdobyć dla niej złote grody
Bierze w drogę tęsknot słodycz
Jej czekanie smak ma słony
Czy on świat zdobędzie dla niej
I Księżniczka z nim odpłynie?
Czy on wróci i zostanie,
Czy za widnokręgiem zginie?
Czy on świat zdobędzie dla niej.

Płyną fale przed siebie
I znikają w oddali
Nie pytajcie się fali
O to, czego nikt nie wie.

## Kubuś

**e A D**
Na stole stoi wazonik,
**e A D**
Pierdut w wazonik kamieniem,
**G D**
Jak pięknie wazonik zadzwoni,
**e A**
Cichutko spadając na ziemię.
Na łóżku śpi sobie babcia,
Lecz babcia jest trochę głucha,
Lecz może mej babci pomoże,
Gdy włożę jej druta do ucha.

To walczyk grzecznego Kubusia,
Znanego w całym miasteczku,
Co nocą do majtek nie siusia,
I grzecznie się bawi w piaseczku.

Dziadkowi, co od lat trzydziestu
Fajeczkę ćmi nałogowo,
Zamieniam tytoń „Amfora"
Z mieszanką ciut ciut wybuchową.
Gdy dziadek się w nocy obudził,
Fajeczkę zapalił po cichu,
To tak mu buchnęło z cybucha,
Że babci szukał na strychu.

To walczyk grzecznego Kubusia…

Mój tata to też jest aparat,
Czasami nie wraca do domu,
Lecz ja go tego oduczę,
Do kawy wsypuję mu bromu.
O mamie mojej w tym względzie
Powiedzieć nie mogę nic złego,
Na wszelki wypadek do zupy
Dolewam jej kwasu solnego.

To walczyk grzecznego Kubusia…

Na górze mieszka sąsiadka,
Której nie lubi mamusia,
Więc jutro jej z samego rana,
W butelkę po mleku nasiusiam.
Malutką córeczkę sąsiadki
Po cichu w bramie zaszkoczę,
Na siłę jej ściągnę majteczki
I gumkę wyciągnę na procę.

To walczyk grzecznego Kubusia...

I rośnie nam Kubuś malutki,
I rośnie nam Kubuś wspaniały,
I rośnie nam chluba narodu,
Przepraszam dziś naród za mały.

To walczyk grzecznego Kubusia...

## Kuglarze

*Jacek Kaczmarski*
*wg filmu I. Bergmana*
*29.11.1991*

**e C7 e**
– Jest z tego pieniądz na przehulanie,
**e C7 e**
Nie ma na dzieci, dom i ogródek,
**a H7 e**
Jest wędrowanie, taniec i granie
**C**
Dla drżących panien, chciwych rozwódek
**H6/4 H**
Jest opętanie.
W pocie i ślinie, w cudacznej minie
Pełza iluzja od świata trwalsza,
Wskrzesza popioły, płodzi opinie,
Kiedy we wrzawie, wbrew rytmom marsza
Tańczę na linie...

**a e**
Upijamy się po zajazdach,
**a e**
Kładziemy się spać z kim popadnie
**C D e**
O zrzuceniu marząc kostiumu.
**a e**
Ale muza, co mieszka w gwiazdach
**a e**
Resztkę snu nad ranem ukradnie
**F H e**
I na łup nas wyda – tłumu.

– Lęku nie przeżył, kto bać się pragnie,
Miłość wysławia ten, kto nie kochał,
Moc śmierci głosi człowiecze jagnię,
Nad niewinnością wampir zaszlocha
Nim jej dopadnie.
Dlatego budzę podziw i trwogę
Na scenie z desek złożonych krzywo;
Czego nie mogą, bez trudu mogę,
Kiedy dla sytych, pijących piwo
Połykam ogień...

Upijamy się po zajazdach...

H6/4:
```
||---|-O-|---|---|---|--
||---|-O-|---|---|-O-|--
||---|-O-|---|-O-|---|--
||---|-O-|---|-O-|---|--
||---|-O-|---|---|---|--
||---|-O-|---|---|---|--
```

– Najprostszych pytań bez odpowiedzi
Żądają wiecznie widzowie młodzi,
W każdym z nich Boga kawałek siedzi
I kusi diabła, by mu dogodził,
By go nawiedził.
Ja, tłumacz grzechu, na prawa głuchy,
Pysznię się tryumfem nad nieuchronnym,
Przyzywam ciemne siły i duchy
By siłę dać bezsilnym, bezbronnym –
Zrywam łańcuchy…

Upijamy się po zajazdach…

– Komentatorzy grząskich wydarzeń,
Króle jarmarków, błazny odpustów,
Niedowarzonych szafarze marzeń,
Pochlebcy nie najszczytniejszych gustów –
Starzy kuglarze.
Na wyboistej drodze o świcie,
Mrący na niby w syku pochodni,
Wielbieni, szczuci, gładzeni, bici,
Głodni i syci, modni – niemodni -
Jak śmierć i życie.

Upijamy się po zajazdach,
Kładziemy się spać z kim popadnie
O zrzuceniu marząc przebrania.
Kiedy muza, co mieszka w gwiazdach
Resztkę snu nad ranem ukradnie
I pchnie nas – do grania. Do grania.

## Kura

*Zespół reprezentacyjny*

**d**
Gdaknęła kura że już dość
**B**
Od dziś ogłaszam wielki post
**A**
Wypinam się zamykam sklep
**d**
Chromolę tą monokulturę
Przestaję znosić tyle jaj
Od dziś o siebie tylko dbam
A jeśli chcą przekraczać plan
Niech sobie znajdą inną kurę

**B A7 d**
Kiedy kura mówi „nie”
**B C d**
Rewolucja niech żyje

Niech wyzyskują kogo chcą
By se zbudować drugi dom
Ja ich dobrobyt w dupie mam
Ja się nie będę dla nich trudzić
Ja z damy owszem nie mam nic
Dziewiczy mi nie znany wstyd
Lecz w tej niewoli nie chcę zgnić
Ja się dla planu nie chcę k. . . ić

Kiedy kura mówi „nie”
Rewolucja niech żyje

Nie chcę być wzorem pełnym cnót
Najlepszą z wszystkich nośnych kur
Ja telewizji zamknę dziób
Żem rekordzistką w województwie
Dyplomem mogą mamić mnie
Zarzucać eksportową sieć
Ja mam swój honor i swą cześć
Nie dam dyplomem się ogłupić

Kiedy kura mówi „nie”
Rewolucja niech żyje

I by kogutów przerwać chór
Żem najłatwiejszą z wszystkich dup
I przysłowiowy kurzy mózg
Od dziś kogutów ja wybieram
Bo impotentów ja mam dość
To ma być kogut na schwał chłop
I nie dla jaj ma robić to
Ale dla mojej przyjemności

Kiedy kura mówi „nie”
Rewolucja niech żyje

## Legenda o sfinksie

*słowa i muzyka: Weronika Dolina*
*tłumaczenie: Michał Korch*

**a**
To już drugi dzień jak nie śpię,
**E**
W oczach jest popielato...
Czy to ptak jest, czy to kotka,
Czy kobieta była to?

Ona w ogień wciąż patrzyła,
Albo czasem także w kąt,
Raz śpiewała, smutna była,
Może chce pójść sobie stąd?

Po co skrzydła – pomyślałem –
Jeśli to kobieta jest?
Jeśli ptak to – rozważałem –
To odlecieć może fest.

Ale ona koło okna
Przesiedziała dzień po dniu,
Czy to ptak jest, czy to kotka,
Czy kobieta u mnie tu?

Jeśli ptak to nie wypada
Jej tu zmywać i sprzątać –
Ptasia duma – żadna rada
Nie wypada harować.

No jeśli jednak ty nie byłaś
Ptakiem, ale żyłaś tu,
To dlaczego w okno biłaś,
Jakby wolność była tuż?

No a ona czasem nocą
Patrzy w ogień z całych sił,
Aż się czasem ręce pocą,
Jakby on ją wciąż kusił.

No jeśli ty kotka jednak,
Chociaż skrzydła dwa ty masz,
No to zamrucz, No to podrap!
Lecz nie może ona tak...

Aż pewnego dnia wieczorem
Otworzyłem okno jej –
Jeśli wolność jej marzeniem
Tak czy tak osiągnie ją.

I to już ostatnia zwrotka –
Odleciała, skrzydła dwa.
Czy to ptak był, czy to kotka,
Czy kobieta była to?...

*Stare Dobre Małżeństwo*
*słowa: Adam Ziemianin*
*muzyka: Krzysztof Myszkowski*

## Leluchów

**e G D**
Wyjedź ze mną dziś jeszcze
**e G D**
Przecież blisko jest dworzec
**e G D**
Wyjedź ze mną natychmiast
**e G A7**
Tylko to nam pomoże
**D**
W Leluchowie – miła
**G D**
Czereśnie dziko krwawią
**G D**
Tam granicy pilnuje całkiem
**e A7**
Wesoły anioł
**D**
W Leluchowie – miła
**G D**
Zaczyna się koniec świata
**G D e G**
Tam anioł traci głowę
**D**
Z brzozami się brata

Wyjedź ze mną do lata
Przecież jeszcze nie koniec
Schowaj trochę uśmiechu
Na naszą wspólną drogę

W Leluchowie – miła…

Kiedy będziesz już ze mną
To nikomu nie powiem
Że szczęśliwi byliśmy
Kiedyś w Leluchowie

W Leluchowie – miła…

## List o czekaniu

*Dom o Zielonych Progach*
*słowa: Wojciech Bellon*
*muzyka: Wojciech Szymański*

**a** **E**
Śmiechem pisane z kalendarza,
**E** **a**
Kartki rozwiały się po świecie,
**F** **C**
U obcych ludzi śpią w rupieciach
**d** **E**
Pamiątki niegdysiejszych zdarzeń.

Leniwie daty chat się chylą
Przed karczmą w stylu nowoczesnym.
A tej dla Ciebie słowa pieśni,
Którego nie ma który byłeś.

**a** **E**
Znów pora, nasza górska jesieni,
**a** **G**
Powietrze liśćmi rozzłocone,
**F** **C**
Pachnie drewnianym ciepłem domu
**d** **E**
I mrokiem starych opowieści.

Przyjdzie rzuci twoje imię,
Ze śmiechem spyta jak Ci leci,
A tej dla ciebie słowa pieśni,
Którego nie ma który byłeś.

Dni na okrągło jak kapusta,
Czas ani miodem ani mlekiem,
Może czekaniem na człowieka
Wypełnić miejsce po nim puste.

Znów pora, nasza górska jesieni...

**a E a G F C d E**

Znów pora, nasza górska jesieni...

## Majka

*Stare Dobre Małżeństwo*

**G e C D**
Gdy jestem sam, myślami biegnę
Do mej najdroższej, jak rzeka wiernej
**G e C D G e C D**
O, o, Majka, nie jestem Ciebie wart
**G e C D G e C D**
Majka, zmieniłbym dla Ciebie cały świat

Choć dni mijają i czas ucieka
Ty jesteś wierna, wierna jak rzeka

Byłaś mą gwiazdą, byłaś mą wiosną
Sennym marzeniem, myślą radosną

Oddałbym wszystko, bo jesteś inna
Za jeden uśmiech, jedno spojrzenie

## Mgła

**d B A**
Mgła okryła domy i ulice
Wlazła między szpary, okiennice.
Ja w mieszkaniu siedzę, a za oknem
Dzieją dzisiaj rzeczy się okropne.
Tam na plantach, tuż obok cmentarza
Mąż żonie wrzątkiem gębę wyparza,
Chyba pójdę tam ze swoją żoną
Ona także gębę ma niewyparzoną.

Mgła, mgła,
Mgła, mgła, mgła, mgla,
Mgła...

Patrzę a tu wampir za zakrętem
Dusi jakąś fajną babkę prętem
Taka kolej rzeczy już być musi,
Wampir jedną babkę w roku musi zdusić.
„Czemu babkę tę dzisiaj przypierasz?"
Pytam grzecznie babskiego wampira
„Czemu dzisiaj brudzisz swe paluszki?"
„Jak to czemu? Przecież dzisiaj są Zaduszki"

Mgła, mgła,
Mgła, mgła, mgła, mgla,
Mgła...

Jedna baba takiej drugiej babie
Wsadziła do torby grabie
A pyzatym całkiem jeszcze nową
Wsadziła jej w torbę bombę atomową.
Teraz zaś niejaki pan Drakula
Babkę z bombą w torbie gdzieś przytula.
Drakul wiele kobiet ma w rezerwie
Lecz ta babka świetnie przecież go rozerwie.

Mgła, mgła,
Mgła, mgła, mgła, mgla,
Mgła...

W gęstym mroku, przy cmentarnej bramie
Kat straszliwy gościa kołem łamie.
Kat nad gościem męczy się i poci...
Gościu żyje- czyżby kat robotę sknocił?
Kat wciąż śruby w tym kole dokręca
Nie ma siły już się dalej znęcać
Nagle w mroku skargę gościa
„Nie wiem czemu, coś mnie dzisiaj łamie w kościach..."

Mgła, mgła,
Mgła, mgła, mgła, mgla,
Mgła...

## Między nami tyle śniegu

*Stare Dobre Małżeństwo*
*słowa: Adam Ziemianin*
*muzyka: Krzysztof Myszkowski*

**d B**
Ślady Twoje zasypało
**A d**
W śniegu całkiem się zgubiły
**B F**
Szukać trudno – wszędzie biało
**C**
Czekać – też nad moje siły
**d A**
Gdzie Cię poniosło na tych saniach?
**B F**
Co Ci się stało w środku zimy?
**C**
A jeszcze latem byłaś ze mną
**A**
Czy w twoje życie wszedł ktoś inny?
**d B**
Między nami tyle śniegu
**A d**
Między nami tyle lodu
**B F**
Czy trafimy znów na siebie
**C**
W naszych oknach szyby chłodu
**d A**
Może wiosna Cię odmieni
**B F**
Może lato da zapomnieć
**C**
Czekam tylko do jesieni
**d A d**
Więc przypomnij sobie o mnie

Mam po Tobie listów kilka
I krzyżówkę bez dwóch haseł
Pięć biletów tramwajowych
Pewnie dzisiaj też nie zasnę
Bo wciąż w myślach biję się ze sobą
Gdybyś dziś znów stanęła na progu
Ze śniegu pewnie bym Cię otrzepał
I dziękował sam nie wiem komu

Między nami tyle śniegu…

## Miły mój

*słowa: Aleksandra Kiełb*

**F C F C G C G**

**C** **e**
Do mnie tu przyjdź i słuchaj pieśni
**a** **F** **G**
Złożonej z tęsknot, marzeń wyobraźni
**C** **e**
A jeśli chcesz to zabrzmi głośniej
**F** **G**
Ty dodasz do niej miłość swą

**C** **d**
Miły mój w deszczu do mnie biegł
**F** **C**
Płynął rzeką ciemną szedł doliną
**C** **d**
Miły mój ledwie dotknął mnie
**F** **G**
Z jego palców błysnął dzień
Miła ma w deszczu do mnie szła
Po promieniu słońca prędko biegła
Miła ma na krosienkach dnia
Tka już nocy zwiewny szal

**F C F C G C G**

Ta wielka noc gdy pierwszy strach
Trzymał ciała nasze na odległość ramion
Dawno już dziś zszarzała zbladła
Wchodzimy razem w jasny dzień

Miły mój w deszczu do mnie biegł…

Gdy miły mój zgubi drogę
I mówi do mnie – daj mi rękę miła
Nie trzeba już nic więcej mówić
Dzielimy każdy śmiech i łzy

Miły mój w deszczu do mnie biegł…

La la la…

**F C F C G C G**

## Modlitwa

*Jacek Kaczmarski*

**e a e a**
Jeśli nas Matka Boska nie obroni
**C H7**
To co się stanie z tym narodem?
**a H7 C a**
Codzienne modły więc zanoszę do niej
**G a H7**
By ocaliła nas przed głodem

Przed głodem ust, którym zabrakło chleba
Przed głodem serc, w których nie mieszka miłość
Przed głodem zemsty, której nam nie trzeba
Przed głodem władzy, co jest tylko siłą

Jeśli nas Matka Boska nie obroni
To co się stanie z Polakami?
Codzienne modły więc zanoszę do niej
By ocaliła nas przed nami

Nami, co toną, tonąc innych topią
Co marzą, innym odmawiając marzeń
Co z głową w pętli jeszcze nogą kopią
By ślad zostawić na kopniętej twarzy

## Modlitwa o wschodzie słońca

*Jacek Kaczmarski; Przemysław Gintrowski*
*słowa: Natan Tenenbaum*
*muzyka i tłum.: Przemysław Gintrowski*

**F C F C F**
Każdy Twój wyrok przyjmę twardy
**C G C F**
Przed mocą Twoją się ukorzę
**C F C F**
Ale chroń mnie Panie od pogardy
**C G C F-G**
Przed nienawiścią strzeż mnie Boże

**D G D G**
Wszak Tyś jest niezmierzone dobro
**D A D G**
Którego nie wyrażą słowa
**D G D G**
Więc mnie od nienawiści obroń
**D A D G-A**
I od pogardy mnie zachowaj

**E A E A**
Co postanowisz niech się ziści
**E H E A**
Niechaj się wola Twoja stanie
**E A E A**
Ale zbaw mnie od nienawiści
**E H E**
I ocal mnie od pogardy Panie | x2

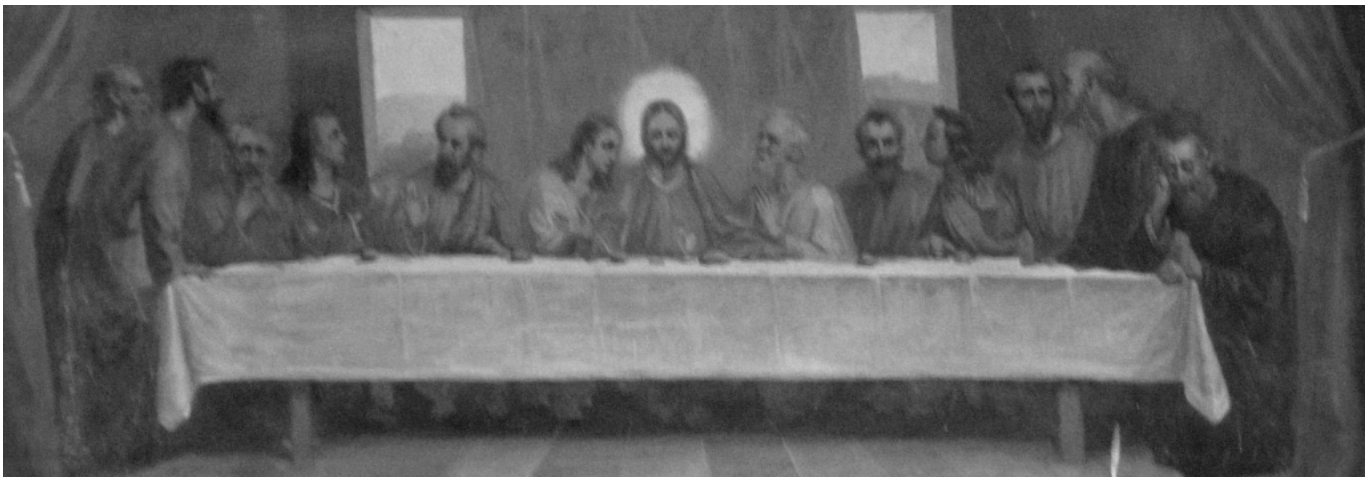

## Modlitwa wędrownego grajka

*Seta*
*słowa: Jan Kasprowicz*
*muzyka: Andrzej Mróz*

**d** **C**
Przy małej wiejskiej kapliczce
**C** **d**
Stojącej wedle drogi
Ukląkł rzępoląc na skrzypkach
Wędrowny grajek ubogi
Od czasu do czasu grający
Bezzębne otwierał wargi
To przekomarzał się z Bogiem
To znowu się korzył bez skargi
**g**
Hej Panie Boże coś wielkim
**d**
Gazdą nad gazdami
**C**
Po coś mi dał taką skrzypkę
**d** **C** **d**
Co jeno tumani i mami

Spraw to ażebym na zawsze
Umiał dziękować ci Panie
Że sobie rzępolę jak mogę
Że daję ci na co mnie stanie
A jeszcze bardziej chroń mnie
I od najmniejszej zawiści
Że są na świecie grajkowie
Pełni szumniejszych myśli

Hej Panie Boże coś wielkim…

I niechaj pomnę w mym życiu
Czy bliskim czy też dalekim
Żem człekiem jest przede wszystkim
I niczym więcej jak człekiem
Spraw w końcu by przy tej kapliczce
Obok tej wiejskiej drogi
Klękał i grywał na skrzypkach
Wędrowny grajek ubogi

Hej Panie Boże coś wielkim…

## Moi przyjaciele

*Agata Budzyńska*

**G** **e**
Kiedy was nie ma, to jakby nagle
**C** **D**
Zabrakło w moim życiu muzyki,
Kiedy was nie ma to czas mnie straszy,
Że przeminę, że będę chwilą.
Kiedy was nie ma, to jakby niebo
Miało się rozstać na zawsze ze słońcem,
Kiedy was nie ma, dość mam wszystkiego
I pragnę stąd na zawsze odejść.

Moi przyjaciele, moi przyjaciele,
Moi przyjaciele, bądźcie zawsze ze mną,
Moi przyjaciele, moi przyjaciele,
**C**
Z wami wiem, że wszystko mogę,
**D** **G e C D**
Że wystarczy tylko chcieć.

Jak mam wyśpiewać, jak mam dziękować?
Jak wytłumaczyć, że bez was mnie nie ma?
Przytulam do was swoją miłość,
I wdzięczność swą w modlitwę zamieniam.
Milion aniołków narysuje
I wszystkie razem postrącam z nieba,
Dom na górze wybuduje
I zagram dla was kiedy trzeba.

Moi przyjaciele, moi przyjaciele…

*Jacek Kaczmarski*

## Mucha w szklance lemoniady

**e Cis0 H7 e Cis0 H7 e G E a7 Cis0 H7 e Cis0 H7 e**

**Cis0 H7 e**
Oliwnej lampy płomyk się wypalił,
W rodzynki się zmarszczyły winogrona.
**G E a7**
Wbrew sobie, syty baśni, usnął kalif,
**Cis0 H7 e Cis0 H7 e**
Za włos go szarpie małpka oswojona.

**H7 e**
Śnij nieszczęsny, śnij szczęściarzu
**E a**
O swej wierze i zwątpieniu,
**H7 C**
Śnij o łasce, śnij o karze,
**a H7 e**
O oazie i pragnieniu.
O pustyni i wielbłądzie,
O bogactwie i o nędzy.
Kołowrotek śnij i kądziel,
Ład dywanu, chaos przędzy.
**G H7 F0**
Wyśnij skrzydlatego konia,
**a F7 Fis0**
Wyśnij osła pod kieratem,
**e C Cis0**
Labiryntu sieć na dłoniach,
**H7 Cis0H7**
Każdą zdobycz i utratę.
Śnij korzenie, śnij owoce,
Śnij pałace, śnij ruiny,
Dni milczące, gwarne noce,
**H7 Cis0 e**
Góry mrok i blask kotliny.
We śnie nie śpiesz się, masz czas,
Snom daj płynąć, a nie płonąć,
Śnij, jak śni się tylko raz
Swą maleńką nieskończoność…

I tak minęła noc tysięczna pierwsza,
Odpłynął śpiewny głos Szeherezady,
Nie słychać w palenisku śmiechu świerszcza,
Trup muchy pływa w szklance lemoniady.

Śnij nieszczęsny, śnij szczęściarzu
O swej wierze i zwątpieniu,
Śnij o łasce, śnij o karze,
O oazie i pragnieniu.
O pustyni i wielbłądzie,
O bogactwie i o nędzy.
Kołowrotek śnij i kądziel,
Ład dywanu, chaos przędzy.
Wyśnij skrzydlatego konia,
Wyśnij osła pod kieratem,
Labiryntu sieć na dłoniach,
Każdą zdobycz i utratę.
Śnij korzenie, śnij owoce,
Śnij pałace, śnij ruiny,
Dni milczące, gwarne noce,
Góry mrok i blask kotliny.
We śnie nie śpiesz się, masz czas,
Snom daj płynąć, a nie płonąć,
Śnij, jak śni się tylko raz
Swą maleńką nieskończoność...

## Muchom nie

*Kabaret „Potem"*
*słowa i muzyka: Władysław Sikora*

**a**
Mucha to jest zwierz nieduży
**a**
Mucha to jest zwierz niemiły
**a**
Mucha to jest zwierz nieładny
**a E**
I chytry!
**E**
Taka mucha w domu lata
**E**
Na nie swoich lampach siada
**E**
Na komorne się nie składa
**E a**
Owad zły!
**a**
Niby to domowy zwierz,
**E**
Bo w pokojach mieszka
**a**
A pogłaskać nie da się
**a E a**
Ani nie zaćwierka.
**a**
Owad jeden, jak co zje
**E**
Brudzi po kryjomu
**a**
I na spacer nie da się
**a E a**
Wyprowadzić z domu.
**E E7(II)**
Nie dla muchy nasze mury
**E A(V)**
Nasza miłość do natury
**E E7(II)**
Nieprzyjemnym trzeba być
**H E**
Czas skończyć z umiarem
Muchę trzeba zajść znienacka
I ją przekonywać packą
Żeby opuściła miasto
Pierwszym autokarem.

Mucha ludziom nic nie daje
Ani mleka, ani jajek
Ani z muchy futro jakieś...
Dziwny zwierz!
  Człowiek się dla muchy męczy
  A ta tylko w domu brzęczy
  Nie potrafi się odwdzięczyć
  Tak jak pies.

Mucha nie da się tresować
Nie chce aportować
Mucha to jest zwierze głupie
Co siada na kupie!
  Co tam, że nieduży zwierz
  Lecz w większej ilości
  Mogłyby gazetę nieść
  I nie wpuszczać obcych.

    Nie dla muchy nasze mury...

Chociaż pająk muchy zjada
I ptak czasem pożre gada
Nijak pozbyć się owada
Ciągle są!
  Chociaż człowiek dużo może
  Z roku na rok coraz gorzej
  Skąd się w domu i na dworze
  Bierze to?

Ewolucji to jest błąd
Winna era przeszła
Kiedy gdzieś daleko stąd
Mucha z drzewa zeszła.
  Ale przyszedł czas najwyższy
  Muchom rzec: Go home!
  Wracać, muchy, tam skąd przyszły!
  Won na drzewo won!!!

    Nie dla muchy nasze mury...

## Mur

*słowa i muzyka: Lluís Llach*
*przekład: Agnieszka Rurarz*

**e H7 e**
Stary Siset kiedyś mówił mi,
**H7**
Staliśmy w bramie, był świt,
**a H7 e C**
Gdy czekaliśmy na słońca wschód
**H7 e**
I samochodów rósł szum.

Mówił: Czy muru nie widzisz?
Wszystkich nas trzyma ten mur.
Gdy nie będziemy bronić się,
Zagrodzi nam każdą z dróg.
**H7 e**
Gdy uderzymy, runie mur,
**H7 e**
Nie może przecież wiecznie trwać,
**a6 e**
Na pewno runie, runie, runie,
**H7 e**
Nie pozostanie po nim ślad.

Jeśli uderzysz mocno tu,
A ja uderzę mocno tam,
Na pewno runie, runie, runie
I wolny będzie każdy z nas.

Lecz minęło już wiele lat,
Ręce mam starte do krwi,
A gdy czuję, że sił mi brak,
Mur rośnie grubszy niż był.

Wiem już, że ledwie się trzyma,
Lecz ciężko ruszyć go stąd,
Nawet gdy czuję przypływ sił,
Powtórz, Sisecie, pieść swą.

Gdy uderzymy, runie mur…

Stary Siset nie mówi nic,
Słowa porwał zły wiatr,
Dokąd – on jeden tylko wie,
Ja w bramie tkwię cały czas.

I gdy przychodzą nowi wciąż,
Słyszą, jak rośnie mój głos,
Śpiewam ostatnią Siseta pieśń –
Tę, której uczył nas on.

Gdy uderzymy, runie mur…

## Mury

*Jacek Kaczmarski*

**e H7 e H7**
On natchniony i młody był, ich nie policzyłby nikt
**C H7 C H7 e**
On im dodawał pieśnią sił, śpiewał że blisko już świt
**e H7 e H7**
Świec tysiące palili mu, znad głów podnosił się dym
**C H7 C**
Śpiewał, że czas by runął mur…
**H7 e**
Oni śpiewali wraz z nim
**H7 e**
Wyrwij murom zęby krat!
**H7 e**
Zerwij kajdany, połam bat!
**a e**
A mury runą, runą, runą
**H7 e**
I pogrzebią stary świat!

Wkrótce na pamięć znali pieśń i sama melodia bez słów
Niosła ze sobą starą treść, dreszcze na wskroś serc i głów
Śpiewali więc, klaskali w rytm, jak wystrzał poklask ich brzmiał
I ciążył łańcuch, zwlekał świt
On wciąż śpiewał i grał

Wyrwij murom zęby krat!…

Aż zobaczyli ilu ich, poczuli siłę i czas
I z pieśnią, że już blisko świt szli ulicami miast
Zwalali pomniki i rwali bruk: Ten z nami! Ten przeciw nam!
Kto sam ten nasz najgorszy wróg!
A śpiewak także był sam

Patrzył na równy tłumów marsz
Milczał wsłuchany w kroków huk
A mury rosły, rosły, rosły
Łańcuch kołysał się u nóg

Patrzy na równy tłumów marsz
Milczy wsłuchany w kroków huk
A mury rosną, rosną, rosną
Łańcuch kołysze się u nóg

## Myśliwa

Jak fantastycznie być myśliwą **a G ...**
Potrząsać złotą płową grzywą
I pierś w triumfie prężyć w dal
Ja także chce być femme fatale
Ja nie mam zbędnych wątpliwości
Zdrowe podejście do miłości
Mężczyzna to jest podłe bydle
Więc chyba pójdzie jak po mydle

Od zwierza do zwierza
Byle do mnie należał
Od duszy po pięty
Moją magią owładnięty
Na łowy, na łowy
Co tam okres godowy
Na tygrysa, na byka
I niech gra muzyka

Gdy polowanie rozpoczynam
Cała w perfumachi rubinach
Trafiam na famyi nażony
Co lepszy obiekt,to strzeżony
Więc chyba jednak pozostanę
Przy urzędowo własnym panu
Lecz z życia mu uczynie plamę
Za to marzenie zmarnowane

Od zwierza do zwierza...

## Na błękicie jest polana

*Niebieska Tancbuda*
*słowa: Edward Stachura*
*muzyka: Paweł Konieczny*

**C F C G**
Powiedz mi, powiedz co byś chciała?
**C F C G**
Cuda ja czynię, cuda moja mała!
**d G**
Martwe zamieniam w żywe,
**C A**
Zgasłe w płonącą grzywę,
**d G C A**
Powiedz mi co byś chciała?

**d G**
Na błękicie jest polana
**C A**
Dwa obłoki to hosanna
**d G C**
Jeden chłopak, drugi panna. | x2

Jeśli chcesz, chcesz jeszcze więcej,
Wezmę cię ja, wezmę na ręce
W góry uniosę dzikie,
Zastęp latawców skrzyknę
Powiedz mi co byś chciała?

Na błękicie jest polana...

Powiedz mi, powiedz co byś chciała?
Cuda ja czynię, cuda moja mała.
Masz chęć na lody może?
Albo na młode zboże?
Powiedz mi, co byś chciała?

Na błękicie jest polana...

## Nasza klasa

*Jacek Kaczmarski*

**d** **A**
Co się stało z naszą klasą, pyta Adam w Tel Awiwie,
**d** **A**
Ciężko sprostać takim czasom, ciężko w ogóle żyć uczciwie,
**F** **g6**
Co się stało z naszą klasą, Wojtek w Szwecji w porno-klubie
**d** **A**
Pisze dobrze mi tu płacą za to, co i tak wszak lubię
**d** **g6** **A** **d**
Za to, co i tak wszak lubię

Kaśka z Piotrkiem są w Kanadzie, bo tam mają perspektywy,
Staszek w Stanach sobie radzi, Paweł do Paryża przywykł,
Gośka z Przemkiem ledwie przędą, w maju będzie trzeci bachor,
Próżno skarżą się urzędom, że też chcieliby na Zachód.
Że też chcieliby na Zachód.

Za to Magda jest w Madrycie i wychodzi za Hiszpana,
Maciek w grudniu stracił życie, gdy chodzili po mieszkaniach,
Janusz ten co zawiść budził, że go każda fala niesie
Jest chirurgiem, leczy ludzi, ale brat mu się powiesił.
Ale brat mu się powiesił.

Marek siedzi za odmowę, bo nie strzelał do Michała.
A ja piszę ich historię i to już jest klasa cała.
Jeszcze Filip fizyk w Moskwie dziś nagrody różne zbiera,
Jeździ kiedy chce do Polski, był przyjęty przez premiera.
Był przyjęty przez premiera.

Odnalazłem klasę całą na wygnaniu, w kraju, w grobie,
Ale coś się pozmieniało, każdy sobie żywot skrobie.
Odnalazłem całą klasę, wyrośniętą i dojrzałą.
Rozdrapałem młodość naszą, lecz za bardzo nie bolało.
Lecz za bardzo nie bolało.

Już nie chłopcy lecz mężczyźni, już kobiety nie dziewczyny.
Młodość szybko się zabliźni, nie ma w tym niczyjej winy.
Wszyscy są odpowiedzialni, wszyscy mają w życiu cele,
Wszyscy w miarę są normalni, ale przecież to niewiele.
Ale przecież to niewiele.

Nie wiem sam co mi się marzy, jaka z gwiazd nade mną świeci,
Gdy wśród tych nieobcych twarzy szukam ciągle twarzy dzieci,
Czemu wciąż przez ramię zerkam, choć nie woła nikt: „kolego!"
Że ktoś ze mną zagra w berka, lub przynajmniej w chowanego…
Lub przynajmniej w chowanego…

Własne pędy, własne liście zapuszczamy każdy sobie
I korzenie oczywiście, na wygnaniu, w kraju, w grobie
W dół, na boki, wzwyż ku słońcu, na stracenie, w prawo, w lewo.
Kto pamięta, że to w końcu jedno i to samo drzewo.
Jedno i to samo drzewo.

```
g6:
||---|---|---|--
||---|---|-O-|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--
||-O-|---|---|--
||---|---|---|--
```

## Niebieska piosenka

*Grzegorz Tomczak*

**G D e h**
Kto wstawi się za namiu Pana co drogami
**C G A7 D**
Krętymi każe iść
**G D e h**
Kto nas usprawiedliwi gdy Pan się będzie dziwił
**C G F7 E**
Że to już właśnie my
**a a7 D**
Ja wstawię się za Tobą i z podniesioną głową
**G D e E7**
Dziękować będę że
**a a7 D**
Pan dał mi właśnie Ciebie w radości i w potrzebie
**G D e A7 D**
Na lepsze i na złe

A ty choć powiedz słowo że zawsze byłem z Tobą
Bo chciałem taki już
I razem chleb jedliśmy i równym krokiem szliśmy
Wśród wichrów pośród burz
Ty wciąż mnie ratowałaś za rękę mnie trzymałaś
Gdy z drogi chciałem zejść
A ja otuchy krople gdy oczy miałaś mokre
Nie raz musiałem nieść

I tak będziemy stali aż w tej niebieskiej sali
Do walca zaczną grać
Ja wtedy z pierwszym taktem poproszę Cię i raptem
**C G F E**
Zaczniemy wirować, wolniutko walcować
**a a7 D**
I kręcąc się kręcić na palcach na pięcie
**a a7 D**
Troszeczkę bezmyślnie jak wiosną przebiśnieg
**G D F E**
Ty nieco szalona, cóż żona to żona
**a a7 D**
I w mojej twa ręka niebieska piosenka
**a a7 D G**
Za serca nas chwyta niebieska muzyka

## Nie lubię

*Włodzimierz Wysocki*

**e** **a**
Ja nienawidzę fatalnego końca,
**D7** **G**
Nie lubię kiedy los się śmieje w nos.
**a** **a6**
Nie znosze pory roku, dnia, miesiąca,
**a** **a6** **H7**
Gdy kością w gardle własny staje głos.
**e** **Fis**
Nie lubię, gdy się drańskwem chełpią dranie,
**a** **H7**
Nie lubię, gdy nieśmiali drżą jak liść.
**e** **E7** **a**
Ani, gdy zaglądając mi przez ramię,
**H7** **e**
Ktoś obcy razem ze mną czyta list!

Nie lubię siebie, gdy mnie tchórz obleci,
I wstyd i wstręt ogarnia wtedy mnie.
Bardzo nie lubię, gdy strzelają w plecy,
A kiedy między oczy także nie!
Nie wierzę ludziom, gdy za głośno klaszczą,
We mgle frazesów głupio mi i źle.
Nie lubię, gdy pod sierść mnie jacyś głaszczą,
I gdy żelazo zgrzyta mi po szkle!

Odpycha mnie zarozumiała sytość
I mierzi język, co zapomniał słów
Takich zwyczajnych: „honor", „przyzwoitość"...
O, niechby je przypomniał sobie znów!
Nie bawi mnie, gdy dołki kopią w nocy,
Gdy podstawiają nogę – kiepski żart.
Nie lubię i przemocy i niemocy,
Tylko Chrystusa mi na krzyżu żal...

```
a6:
||---|-0-|---|--
||-0-|---|---|--
||---|-0-|---|--
||---|-0-|---|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--
```

W zaduchu plotek duszę się i krztuszę,
Mam za złe pustym, rozmemłanym dniom.
Nie lubię, gdy butami włażą w duszę,
A jeszcze bardziej, kiedy plują w nią!
Nie miłe mi igrzyska, targowiska!
Ich zgiełk i taniość i w rękawie nóż!
Słyszałem, że jutrzenka zmian na błyska,
Lecz tego nie polubię nigdy już!

## Nie lubię wampirów

*Kabaret „Potem”*
*słowa i muzyka: Władysław Sikora*

**C** **a**
Mrok zapada, ciemna noc
**d** **G**
Gwiazdy już na niebie świecą
**d** **G**
Na dole lampy świecą
**C** **a**
Więc światła jest co nieco
**G**
Więc czemu to plugastwo pęta się?!
**C**
Nie lubię wampirów jak jasna cholera
**F** **C**
Jak spotkam, natrzaskam po ryju!
**E** **A**
To straszna hołota, bo brzydsza od błota
**D** **G**
A wszystkim się rzuca na szyję!
Nie lubię wampirów, bo ryje to brzydkie
A zęby ma gorsze od zwierzy
Te zęby wystają – zahaczy w tramwaju
I robią się dziury w odzieży!
**G**
Ajajajajaj, jak ja ich nie lubię!
Czemu to łazi takie głupie?
Gębę ma, jakby ukradł małpie
Zęby takie, że w plecy się podrapie

Nie lubię wampirów i innych straszydeł
Jak spotkam, łeb wyrwę z płucami!
Bo wyje to w nocy, nie wiadomo po co
I zgrzyta o marmur zębami!
Ja wstaję codziennie na siódmą do pracy
Z siekierą się w nocy nie pętam
Ja wyspać się muszę, lecz kiedyś się wkurzę
Wytłukę w niedziele i święta!

Ajajajajaj, jak ja ich nie lubię!...

## Nie patrz na to miła

*Pod Budą*
*słowa i muzyka: Andrzej Sikorowski*

**h e A D**
Świat jest taki a nie inny i na pewno się nie zmieni
**h e A**
ogłosili wczoraj słynni dwaj uczeni
**e A e A**
a w przypadku słynnych ludzi każda myśl jest całkiem dobra
**e A**
więc ci goście otrzymali zaraz Nobla
Mieli rację jest jak było czyli całkiem nieciekawie
w rowie leży pierwsza miłość po zabawie
jak się bawić to się bawić krzyż na szyi w dłoni „seta"
i na niebie czasem zjawi się kometa

**D A D**
Zamknij oczy nie patrz na to moja miła
**h E7 A**
pod powieką znaczenie lepsze są widoki
**G A D G**
i w tym nasza siła i w tym nasza siła
**D A D**
że umiemy jeszcze czasem marzyć

A na resztę zamknij oczy moja miła
pod powieką znaczenie lepsze są obrazy
i w tym nasza siła i w tym nasza siła
że umiemy jeszcze czasem marzyć

Jak się bawić to się bawić a tu biedy coraz więcej
i ważniejszy jest karabin niźli serce
tutaj się zabawą żyje za to tępe rządzą głowy
a czasami kretyn z kijem bejsbolowym
Nie patrz miła na to wszystko człowiek musi się szanować
niech nie schyla się za nisko twoja głowa
lecz na chwilę moment jeden za to z góry ci dziękuję
otwórz oczy tylko kiedy mnie całujesz

Zamknij oczy nie patrz na to moja miła…

## Noc albo oczekiwanie na śniadanie

*Stare Dobre Małżeństwo*
*słowa: Edward Stachura*
*muzyka: Krzysztof Myszkowski*

**a** **e**
Ty się pochyl róża-bóg
**a** **e**
ty się do mnie pochyl i
**G** **a** **G a – G a**
i na ucho jak kolczyk róża-bóg aaa...

Moje ucho ma dzban
z niego pić tylko tobie nikomu
a twój kolczyk jak ucho na dzban

O modlitwy mnie wabisz
O, wabisz. Że błysk noża
w najpiękniejsze serce kozy

Z tobą czystość zachować to gorzej
każdy lew by się spalił już dawno
las popiołu z jego grzywy nic więcej

Ty się pochyl róża-bóg
Ty się do mnie pochyl we mnie
Wytryśniemy jak słońce wytryśnie

## Nocna piosenka o mieście

*Wolna Grupa Bukowina*
*słowa i muzyka: Wojciech Bellon*

**C** **G**
W mieście jak ryby tramwaje
**F** **a G7**
A miasto jak studnia bez dna
**C** **G** **G7** **a**
A niebo jak żuraw, a niebo jak żuraw
**C** **d**
Schyla się nocą i świtem powstaje
**E** **a**
Nad rybną studnią bez dna
**A7** **F**
Zaułków lipcem sparzonych
**G** **F** **C**
Wyciszyć nie może zmrok
**E7** **a**
Zasiedli na ławkach, zasiedli na ławkach
**F** **C**
Ludzie co twarze dniem umęczone
**G** **C** **G** **a**
Pod lipiec kładą i zmrok, pod lipiec kładą i zmrok

Nie śpię, bo spotkać chcę w mieście
Tę ciszę, co gęsta jak noc
Rozmawiać z krokami, swoimi krokami
I oto idę nocy na przeciw
Bo wokół cisza i noc
Czekam, aż neon przytłumi
Rozmyta latarnia dnia
Odnajdą się cienie, odnajdą się cienie
I ludźmi ulice zatłumią
Czekam na przyjście dnia, czekam na przyjście dnia
**C** **G**
W mieście jak ryby tramwaje…
(kanon)
Nad rybną studnią bez dna.

## Ogień

Zwyczaj to stary jak świat **C F**
Ogień, ogień, ogień **G C**
Rozpalmy blisko nas
Ogień, ogień, ogień

Dla spóźnionego wędrowca,
Dla wszystkich spóźnionych w noc
Rozpalmy tu, rozpalmy tu
Ogień, ogień, ogień

Pierwsza gwiazdka już wzeszła,
Czas by ogień rozpalić
Lipy, sosny i buki
Chylą gałęzie ku nam

Dla spóźnionego wędrowca…

Najpiękniejsze ogniska
Z trzaskiem sypią się skry
Wokół samych przyjaciół masz
Zaśpiewaj z nami i ty

Dla spóźnionego wędrowca…

## Opadły mgły wstaje nowy dzień

*Stare Dobre Małżeństwo*
*słowa: Edward Stachura*
*muzyka: Krzysztof Myszkowski*

**D** **G**
Opadły mgły i miasto ze snu się budzi
**D** **A**
Górą czmycha już noc
Ktoś tam cicho czeka by ktoś powrócił
Do gwiazd jest bliżej niż krok
Pies się włóczy popod murami bezdomny
Niesie się tęsknota czyjaś na świata cztery strony

A Ziemia toczy toczy swój garb uroczy
Toczy toczy się los
x2
Ty co płaczesz ażeby śmiać mógł się ktoś
Już dość, już dość, już dość
Odpędź czarne myśli
Dość już twoich łez
Niech to wszystko przepadnie we mgle
Bo nowy dzień wstaje
Bo nowy dzień wstaje
Nowy dzień
x3

Z dusznego snu już miasto się wynurza
Słońce wschodzi gdzieś tam
Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża
Uchodzą cienie do bram
Ciągną swoje wózki dwukółki mleczarze
Nad dachami snują się sny podlotków pełne marzeń

A Ziemia toczy toczy swój garb uroczy
Toczy toczy się los
x2
Ty co płaczesz ażeby śmiać mógł się ktoś
Już dość, już dość, już dość
Odpędź czarne myśli
Porzuć błędny wzrok
Niech to wszystko zabierze już noc
Bo nowy dzień wstaje
Bo nowy dzień wstaje
Nowy dzień
x3

## Pejzaże harasymowiczowskie

*Wolna Grupa Bukowina*
*słowa i muzyka: Wojciech Bellon*

**G D**
Kiedy stałem w przedświcie a Synaj
**C e**
Prawdę głosił przez trąby wiatru
**G D**
Zasmerczyły się chmury igliwiem
**e C D**
Bure świerki o góry wsparte
**G D**
I na niebie byłem ja jeden
**C e**
Plotąc pieśni w warkocze bukowe
**G D**
I schodziłem na ziemię za kwestą
**e C D**
Przez skrzydlącą się bramę Lackowej
**G C G**
I był Beskid i były słowa
**G C D**
Zanurzone po pępki w cerkwi baniach
**D**
Rozłożyście złotych
**C D G**
Smagających się wiatrem do krwi

Moje myśli biegały końmi
Po niebieskich mokrych połoninach
I modliłem się złożywszy dłonie
Do gór do Madonny brunatnolicej
A gdy serce kroplami tęsknoty
Jęło spadać na góry sine
Czarodziejskim kwiatem paproci
Rozgwieździła się bukowina

## Pieśń gruzińska

*Bułat Okudżawa*

**a** **d**
Spulchnię ziemię na zboczu i pestkę winogron w niej złożę,
**G** **C E7**
A gdy winnym owocem gronowa obrodzi mi wić,
**a** **d**
Zwołam wiernych przyjaciół i serce przed nimi otworzę…
**E7** **a**
Bo doprawdy – czyż warto inaczej na ziemi tej żyć?
Cóż, czym chata bogata! Darujcie, że progi za niskie,
Mówcie wprost, czy się godzi siąść przy mnie, ucztować i pić.
Pan Bóg grzechy wybaczy i winy odpuści mi wszystkie…
Bo doprawdy – czyż warto inaczej na ziemi tej żyć?

W czerni swej i czerwieni zaśpiewa mi znów moja Dali,
Runę w czerni i bieli do stóp jej, niech przędzie swą nić!
I o wszystkim zapomnę i umrę z miłości i żalu…
Bo doprawdy – czyż warto inaczej na ziemi tej żyć?
A gdy zmierzch się zakłębi i cienie po kątach się splotą,
Niech się cisną do oczu, niech wiecznie pozwolą mi śnić
Płowy bawół i orzeł srebrzysty i pstrąg szczerozłoty…
Bo doprawdy – czyż warto inaczej na ziemi tej żyć?

## Pieśń o śnie

*słowa: Jacek Kaczmarski*
*muzyka: Przemysław Gintrowski*

**a**
Z zimna drżąc przy domowym ognisku
**d6**
Zasłuchani w głodowy kiszek marsz
Po ostatnim wypijmy kieliszku
Zanim świecy dotli się blask
Papierosa puśćmy dokoła
Przeczytajmy z zakazanych coś ksiąg
**a**
Bo nad ranem nikt przecież nie woła
**e** **a**
Nikt nie wywoła nas stąd
**G** **C** **G** **a**
Gdzie łajdak pokaja się szczerze
**F** **d** **G**
Gdzie złodziej odda swój łup
**C** **E7** **F** **d**
Gdzie ktoś zanim powie nie wierzę
**C** **G** **a**
Świętemu upadnie do stóp
Gdzie krzywdy nie będą pomszczone
Lecz wynagrodzone do cna
Gdzie dziecko bezpiecznie zrodzone
Siądzie obok jagnięcia i lwa

Otuleni w swoją obecność
Czując w ustach wspomnienia smak
Nie dbajmy o świadomą konieczność
Co w twarze sypie nam mak
Noc jest jedna i świt jest po nocy
Pod zamkniętą powieką trwa blask
I nikomu nie zabraknie pomocy
Dopóki nie zabraknie mu nas

```
D6:
||-O-|---|---|--
||---|---|---|--
||---|-O-|---|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--
X|---|---|---|--
```

Gdzie zdrada to wtręt z obcej mowy
Podobnie jak przemoc i gwałt
Gdzie myśli nie chowa się w słowa
Lecz jawny jej daje się kształt
Gdzie rozpacz i ból są kojone
I żadna nie kala się łza
Gdzie dziecko bezpiecznie zrodzone
Siądzie obok jagnięcia i lwa

Ktoś powie to senne marzenie
Nie ma nic prawdziwszego od snu
Więc w obecność swą otuleni
Wspólnie wyśnimy go tu | x2

## Pieśń XXIX

*Dom o zielonych progach*
*słowa: Jerzy Harasymowicz*
*muzyka: Wojciech Szymański*

**D2**
Całe życie w niebo idzie
**C7+**
Mój połoniński pochód
**G6**
I buki srebrni jeźdźcy
**D2**
Nad nimi wiosny sokół
I nadal tamtej połoniny wiatr
I chmur wiosennych grzywy
I na chorągwi wspomnień twarz
Z włosami wiejącymi
**D**
Jak ciała nasze w mrocznym rytmie
**e**
Wznosiły się góry opadały
**G**
Tak dzieje się gdy wiosna przyjdzie
**D**
Wypala miłość stare trawy

Całe życie w niebo idzie
Mój połoniński pochód
I buki srebrni jeźdźcy
Nad nimi wiosny sokół
Jak popiół rozwiały się grzechy
W ciszy ktoś zawilce zasiał
I tylko grzmią głosy przestrzeni
W wielkich oknach mego świata

Jak ciała nasze w mrocznym rytmie...

```
D2:
||---|---|---|--
||---|---|-0-|--
||---|-0-|---|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--
X|---|---|---|--

C7+:
||---|---|---|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--
||---|-0-|---|--
||---|---|-0-|--
||---|---|---|--

G6:
||---|---|---|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--
||---|-0-|---|--
||---|---|-0-|--
```

## Piosenka bez tytułu

*słowa: W. Chyliński*
*muzyka: A. Drąg*

Popatrz niebo się kłania **a C**
Niebo różowe **d E7**
Wiatrem sypane w kolorze **F C E**
Słońce przychodzi
Jak gość najlepszy
Wiatr się umila na wietrzyk

Jeszcze się tyle stanie **E7 a**
Jeszcze się tyle zmieni **E7 a**
Rosną nam nowe twarze **F C**
Do słońca x2 **E7**

Popatrz drzewo się czesze
Drzewo olbrzymie
Po niebie gałęźmi wiatr pisze
Rzeka się śmieje
Dobrą nowiną
Wszystkie żale odpłyną

Jeszcze się tyle stanie…

## Piosenka dla starego wieśniaka

*słowa: Georges Brassens*

**d** **A**
Dla ciebie śpiewam piosenkę tę,
**A** **d**
Stary wieśniaku za to że
**d** **A**
Gdy zimno było w życiu mym,
**d** **C** **F** **A**
Ty drewno swe oddałeś mi.
**d** **A**
Ty dałeś ogień wtedy, gdy
**A** **d**
Obywatele godni czci
**d** **A**
I bliźni nasi, wszyscy w krąg,
**B** **C** **F**
Zamknęli przede mną swe drzwi.
**F** **g** **C7** **F**
To przecież nic, to parę drew,
**d** **g6** **d**
Lecz starczy, żeby ogrzać się,
**d** **A9-** **d**
Aw duszy mej płonęły tak,
**B** **A**
Jak płonąłby cały las.
**d** **A**
Więc, jeśli umrzesz kiedyś już,
**A** **d**
Gdy wieźć cię będzie czarny wóz,
**d** **B** **g** **C**
Niech przez niebiański cię wiedzie szlak
**B** **A** **d**
Aż do nieba bram.

Dla ciebie śpiewam piosenkę tę,
Dobra kobieto za to, że
Gdy głodno było w życiu mym,
Ty chleb swój oddałaś mi.
Ty otworzyłaś mi swój dom,
Gdy bliźni nasi wszyscy w krąg,
Obywatele godni czci,
Zamknęli przede mną swe drzwi.
To przecież nic, to tylko chleb,
Lecz starczy, żeby najeść się,
A ja do dzisiaj w sercu mam
Ten zapach chleba i ten smak.

Więc, jeśli umrzesz kiedyś już,
Gdy wieźć cię będzie czarny wóz,
Niech przez niebiański cię wiedzie szlak
Aż do nieba bram.

Dla ciebie śpiewam piosenkę tę,
Obcy człowieku, bowiem ty
Jedynie mi współczułeś, gdy
Żandarmi złapali mnie.
Ty jeden smutny miałeś wzrok,
Gdy bliźni nasi wszyscy w krąg,
Obywatele godni czci,
Klaskali w swe dłonie co sił.
To przecież nic, spojrzenie twe,
Lecz taka dziwna moc w nim jest,
Że blask twych oczu jeszcze dziś
Otuchy dodaje mi.

Więc, jeśli umrzesz kiedyś już,
Gdy wieźć cię będzie czarny wóz,
Niech przez niebiański cię wiedzie szlak
Aż do nieba bram.

## Piosenka napisana mimochodem

*Jacek Kaczmarski*

**a** **d** **a** **d**
Słońce błyśnie między wschodem a zachodem,
**a** **e7** **a**
Mimochodem obrysuje miasto chmur.
**a** **d** **a** **d**
Jednych dziegciem dzień nakarmi, innych miodem,
**a** **e7** **a**
Temu głowę wzniesie, temu napnie sznur.
**C** **F** **C** **d**
Trochę starsze znów się stanie to, co młode,
**C** **d** **e**
Jakby strzepnął ptak kolejną kroplę z piór –
**a** **d** **a** **d**
Mimochodem, mimochodem,
**a** **e** **a**
Jakby strzepnął kroplę z piór.

Tym pod nogi róż kobierzec, tamtym – kłodę,
Pozostałym, mimochodem – byle co.
Frustrat skargę śle, laureat pisze odę,
Raz się dobro jawi złem, raz – dobrem zło.
Słowo wpada w morze słów, jak kamień w wodę,
Krążek myśli pozostawi, brnąc na dno –
Mimochodem, mimochodem,
Krążek myśli, brnąc na dno.

Cierpi syty, niepojętym zdjęty głodem,
Zgłodniałego – mimochodem syci złość.
Temu – mostu przęsło, temu – dom z ogrodem,
Komuś o coś chodzi, za kimś – chodzi coś:
Na stracenie, na pożytek i na szkodę,
Jak złośliwie między psy rzucona kość –
Mimochodem, mimochodem,
Między psy rzucona kość.

Tańczą, walczą, zieją żarem, zioną chłodem,
Mimochodem spalą w pył, zetną w lód.
Swego Boga za słomianą szarpią brodę,
By im dał nadziei źdźbło, ładu łut.
Sen – za jawę biorą, karę – za nagrodę,
Odtwarzając krótkie scherzo swe – bez nut,
Mimochodem, mimochodem,
Krótkie scherzo swe – bez nut.

Nic już więcej z tego rymu nie wywiodę,
Mimochodem układając cierpką pieśń.
Pocieszenie tylko dodam na osłodę,
Że w niej drzemie mimochodem ważka treść:
Chwila światła między wschodem a zachodem,
Wobec której trudno tak po prostu przejść
Mimochodem, mimochodem,
Trudno tak po prostu przejść.
Mimochodem... Mimochodem –
Miasto chmur, chwile szczęść.

## Piosenka o papierowym żołnierzyku *Bułat Okudżawa*

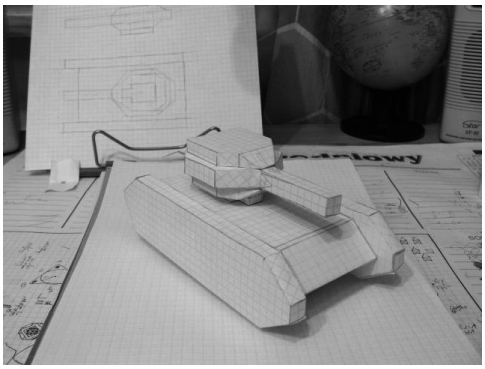

**a**
Raz pewien żołnierz sobie żył,
**a** **E**
Odważny i zawzięty,
**E**
Lecz cóż?... zabawką tylko był,
**E** **a**
Z kartonu był wycięty.

Choć zmieniać świat i zwalczać zło
Niezmiennie był gotowy,
Stał ciągle wśród zabawek, bo
Był tylko papierowy.

I w ogień gotów był, jak w dym,
Pójść za Was bez namowy,
I mieliście sto pociech z nim –
Bo był on papierowy.

I nie ujawniał przed nim sztab
Tajemnic swych wojskowych.
A czemu tak? A temu tak,
Że był on papierowy.

Wyzywał los, w pogardzie miał
Tchórzliwych maruderów,
I „Ognia! Ognia!" ciągle łkał,
Choć przecież był z papieru.

Niejeden wódz już w ogniu znikł,
Niejeden szeregowy...
I poszedł w ogień... Zginął w mig
Żołnierzyk papierowy.

## Piosenka wiosenna

*Wolna Grupa Bukowina*
*słowa: Wojciech Bellon*
*muzyka: Wojciech Jarociński*

**G D C G D C G h**

**e h C D**
Zagram dla ciebie na każdej gitarze świata
Na ulic fletach, na nitkach babiego lata
**G D G C**
Wyśpiewam jak potrafię księżyce na rozstajach
**h7 C a7 D**
I wrześnie i stycznie i maje
**h7 a7 D7**
I zagubione dźwięki i barwy na płótnach Vlamincka
**h7 C7+ a7 D**
I słońce wędrujące promienia ścieżynką
**G D C G**
Graj nam graj pieśni skrzydlata
**h C D4 D**
Wiosna taniec nasz niesie po łąkach
**G C9/5 G h C9/5**
Zatańczymy się w sobie do lata
**G D4 C D G**
Zatańczymy się w sobie bez końca

**G D C G D C G h**

A blask, co oświetla me ręce gdy piszę
Nabrzmiał potrzebą rozerwania ciszy
Przez okno wyciekł pełna go teraz chmara wronia
Dziobi się w dziobów końcach, a w ogonach ogoni
A pieśń moja to niknie, to wraca
I nie wiem co bym zrobił gdybym ją utracił

Graj nam graj pieśni skrzydlata…

**G D C G D C G h**

## Piosenka z pociągu pośpiesznego „Bieszczady” z Katowic do Zagórza przez Kraków Płaszów, Tarnów, Stróże

*281. WDH*

**G** **C**
Opadły mgły i pociąg ze snu się budzi,
**G** **D**
Górą snuje się dym,
Przy ruszaniu szybkim się ktoś wywrócił,
Ktoś tam śpi na koledze swym.
Pies się włóczy po pod kołami bez głowy,
Trzeba zmienić jazdy kierunek,
Młotek niesie młotkowy.

A ciuchcia toczy, toczy swój skład uroczy,
Toczy, toczy się skład.
Ty, co wisisz na lampie, by stać mógł ktoś,
Już dość, już dość, już dość!
Nie ma tu tuneli drutów z prądem brak,
A więc wdrapuj się szybko na dach.
Bo nowy dzień wstaje, bo nowy dzień wstaje,
Nowy dzień,
Wstaje nowy dzień.

Z czarnego snu już miasto się wynurza,
Słońce rozpędza mrok.
Na koleje polskie się ktoś oburza,
Bo coraz większy jest tlok.
Śpi na półce nad nami osób pięć pospołu,
Ale półka urwać się nie może,
Trzymamy ją od dołu.

A ciuchcia toczy, toczy swój skład uroczy,
Toczy, toczy się skład.
Ty, co leżysz na dachu, by stać mógł ktoś,
Już dość, już dość, już dość!
Usiądź sobie z brzegu i zrób miejsce nam,
Bo my zaraz wdrapiemy się tam.
Bo nowy dzień wstaje, bo nowy dzień wstaje,
Nowy dzień.
Wstaje nowy dzień.

## Poczekalnia

*Jacek Kaczmarski*
*1975*

**d** **A7** **d**
Siedzieliśmy w poczekalni, bo na zewnątrz deszcz i ziąb
**C** **A7**
Do pociągu sporo czasu jeszcze było –
**d** **A7** **d**
Można zatem wypić kawę albo rzucić coś na ząb,
**C** **A7**
Bo nikt nie wie, kiedy człek znów napcha ryło.
**d** **C**
Wtem słyszymy kół stukoty i lokomotywy świst,
**B** **A** **BA**
Więc rzucamy się do wyjścia na perony,
**d** **C** **B** **A**
Ale w miejscu nas zatrzymał megafonów zgrzyt i pisk:
**B** **A**
– To nie wasz pociąg – ogłosiły megafony.
**d** **C** **d**
Uwierzyliśmy megafonom.
**A7** **d**
Uprzejmie wszak ostrzegły nas
**d** **C** **F** **A7**
Po co stać w deszczu na peronie,
**d** **C** **d**
Skoro przed nami jeszcze czas?

Żarcie szybko się skończyło, nuda zagroziła nam,
Zaczęliśmy drzemać, marzyć i flirtować,
Ktoś przygrywał na gitarze, zanucili tu i tam,
Zaciążyły nam do tyłu nasze głowy.
Wtem słyszymy kół stukoty i lokomotywy świst,
Więc ospale podnosimy się z foteli.
Ale w miejscu nas zatrzymał megafonów zgrzyt i pisk:
– To nie wasz pociąg – przez megafon powiedzieli!

Uwierzyliśmy megafonom!
Pomarzyć w cieple – dobra rzecz.
Po co stać w deszczu na peronie
Zamiast w fotelu miękkim lec?!

Po marzeniach przyszła kolej na dziewczyny oraz łyk,
Co pozwolił nam zapomnieć o czekaniu!
Gdy tymczasem za oknami n-ty już się puszył świt
I poczuliśmy się trochę oszukani!
Więc gdy znowu kół stukoty usłyszeliśmy i świst –
W garść się wzięliśmy i dalej! – na perony!
Lecz zatrzymał nas na progu już znajomy zgrzyt i pisk:
– To nie wasz pociąg! – Ogłosiły megafony.

Uwierzyliśmy megafonom!
W końcu nie było nam tak źle.
Po co stać w deszczu na peronie,
Gdzie z wszystkich stron wichura dmie?

Uderzyło nas jak gromem, spojrzeliśmy wreszcie w krąg,
A już wiele, wiele świtów przeminęło!
I patrzymy w starcze oczy, powstrzymując drżenie rąk –
Zadziwieni, gdzie się życie nam podziało?!
Wybiegamy na perony, lecz na torach leży rdza,
Semafory, hen pod lasem – opuszczone...
Żaden pociąg nie zabierze już z tej poczekalni nas,
Milczą teraz niepotrzebne megafony...

I gorzko się zapatrzyliśmy
W zabrane nam dalekie strony
I w duszach swych przeklinaliśmy
Tę łatwą wiarę w megafony.

## Połoniny niebieskie

*Adam Drąg*

Gdy nie zostanie po mnie nic **C F**
Oprócz pożółkłych fotografii **C F C G Fis**
Błękitny mnie przywita świt **e F C G**
W miejscu co nie ma go na mapie **C F**

A kiedy sypną na mnie piach
Gdy mnie okryją cztery deski
To pójdę tam gdzie wiedzie szlak
Na połoniny na niebieskie

Powiezie mnie błękitny wóz
Ciągnięty przez błękitne konie
Przez świat błękitny będzie wiózł
Aż zaniebieszczy w dali błonie

Od zmartwień wolny i od trosk
Pójdę wygrzewać się na trawie
A czasem gdy mi przyjdzie chęć
Z góry na ziemię się pogapię

Popatrzę jak wśród smukłych malw
Wiatr w przedwieczornej ciszy kona
Trochę mi tylko będzie żal
Że trawa u was tak zielona

## Przyjaciółko

*Znak służby muzyce*
*słowa i muzyka: Jakub Onufry Wojtaszczyk*

**d** **C**
Przyjdź znasz ten dom i drzwi
**C** **C** **d** **F**
Materac zmęczony i fotel wysiedziany
**d** **C**
Nie musisz dzwonić pukać wejdź
**B** **C** **d**
Posiedzimy pomyślimy pogadamy
**d** **g**
O tym, że miłość nie chce przyjść
**a** **d**
O tym, że przyjaźń nie wystarczy
**d** **g**
O tym, że ciężko nam bywa i źle
**a**
O walkach przegranych i powrotach na tarczy
**d** **B**
Też o tym, że my, że Ty i ja
**C** **B** **C**
Że łatwiej martwić się we dwoje
**d** **B**
O tym, że przyjaźń jednak trwa
**C** **B** **a** **d**
Choć świata, choć jutra tak bardzo się boję

Wyjdziesz rano zmęczona
Bo trudna jak zawsze ta nasza rozmowa
Za nami zostaną wspólne łzy
A w duszy zostaną nam słowa

Że chociaż miłość nie chce przyjść
I przyjaźń czasem nie wystarczy
Że chociaż ciężko nam bywa i źle
Choć zdarza się czasem powrócić na tarczy
To jednak trwamy, Ty i ja
I lepiej zmieniać świat we dwoje
I przyjaźń żyje, rośnie, trwa
I dzięki niej trochę mniej świata się boję

## Rapsod o królu Warneńczyku

*Aleksander Grotowski*
*słowa: Andrzej Waligórski*
*muzyka: Aleksander Grotowski*

**d a d**
Lśni chorągiew pozłocista
**F C F**
Chrzęści zbroja szmelcowana
**g d B**
Jedzie, jedzie król Władysław
**d a d**
By poskromić bisurmana.

**d a d**
Po wąwozach brzmią cykady,
**F C F**
Koń królewski raźnie parska,
**g d B**
Dzielny Węgier, Jan Hunyady
**d a d**
Sprawdza szyki klnąc z madziarska.

**F C F**
Nad wzgórzami wstają zorze,
**F C F**
Wojsko w marszu rumor czyni,
**g d B**
– O, już widać Czarne Morze!
**d a d**
Mówi legat Cesarini.

**d a d**
Król naprędce je śniadanie,
**F C F**
Jan Hunyady wszedł z łoskotem:
**g d B**
– Nawalili wenecjanie,
**d a d**
Wycofali swoją flotę!

**F C F**
Król odstawił kubek z winem,
**F C F**
Blask mu strzelił spod powieki:
**g d B**
– Uderzamy za godzinę
**d a d**
A Wenecji – wstyd na wieki!

**d a d**
Jeszcze Warna w dali drzemie,
**F C F**
Jeszcze nisko stoi słońce,
**g d B**
A pancerni – strzemię w strzemię,
**d a d**
A pancerni – koncerz w koncerz,

**d a d**
A pancerni – kopia w kopię
**F C F**
Ku piaszczystym patrzą brzegom…
**g d B**
– No to cześć, daj pyska chłopie! –
**d a d**
Mówi król do Hunyadego.

I błysnęły jednym blaskiem **F C F**
Setki mieczy wyszarpniętych **F C F**
I zgrzytnęły jednym trzaskiem **g d B**
Setki przyłbic zatrzaśniętych, **d a d**

I zadrżała ziemia święta **F C F**
I huknęły dzwony w mieście, **F C F**
I ruszyli – najpierw stępa, **g d B**
Potem kłusem, cwałem wreszcie, **d a d**

Poszła dzielna polska jazda, **d a d**
Poszli Węgrzy niczym diabli, **F C F**
Jak stalowa, ostra drzazga, **g d B**
Jak błyszczące ostrze szabli, **d a d**

I widziano jak lecieli **d a d**
Pędem wielkimi szalonym, **F C F**
I widziano, jak tonęli **g d B**
W morzu Turków niezmierzonym. **d a d**

Po czym z piórem, siadł nad kartą **F C F**
Mnich uczony, stary skryba: **F C F**
– Warto było, czy nie warto? **g d B**
Odwrót byłby lepszy chyba… **d a d**

Chrzanił zacny zjadacz chleba **d a d**
Czas nad nami wartko goni, **F C F**
I tak kiedyś umrzeć trzeba, **g d B**
To już lepiej tak jak oni. **d a d**

Z resztą – koniec dzieło wieńczy, **F C F**
Mnich w klasztorze kipnął marnie, **F C F**
A szalony król Warneńczyk **g d B**
Ma grobowiec w pięknej Warnie, **d a d**

I szanują go Bułgarzy **F C F**
I nas – dzięki niemu – cenią, **F C F**
Więc na czarnomorskiej plaży **g d B**
Kłaniam się królewskim cieniom. **d a d**

## Sen Katarzyny II

*Jacek Kaczmarski*

**G D G**
Na smyczy trzymam filozofów Europy
**G D e**
Podparłam armią marmurowe Piotra stropy
**C D e**
Mam psy, sokoły, konie – kocham łów szalenie
**C D G**
A wokół same zające i jelenie
**Fis h**
Pałace stawiam, głowy ścinam
**Fis G D**
Kiedy mi przyjdzie na to chęć
**C D e**
Mam biografów, portrecistów
**C D G**
I jeszcze jedno pragnę mieć
**e a e a**
Stój Katarzyno! Koronę Carów
**e a C D G**
Sen taki jak ten może Ci z głowy zdjąć!

Kobietą jestem ponad miarę swoich czasów
Nie bawią mnie umizgi bladych lowelasów
Ich miękkich palców dotyk budzi obrzydzenie
Już wolę łowić zające i jelenie
Ze wstydu potem ten i ów
Rzekł o mnie: niewyżyta niemra!
I pod batogiem nago biegł
Po śniegu dookoła Kremla!

Kochanka trzeba mi takiego jak imperium
Co by mnie brał tak jak ja daję – całą pełnią
Co by i władcy i poddańca był wcieleniem
I mi zastąpił zające i jelenie
Co by rozumiał tak jak ja
Ten głupi dwór rozdanych ról
I pośród pochylonych głów
Dawał mi rozkosz albo ból!

Gdyby się taki kochanek kiedyś znalazł
Wiem! Sama wiem! Kazałabym go ściąć!

```
A7/4:
||---|---|-0-|--
||---|---|-0-|--
||---|---|---|--
||---|-0-|---|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--

A7/6:
||---|-0-|---|--
||---|-0-|---|--
||---|---|---|--
||---|-0-|---|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--

E9:
||---|-0-|---|--
||---|---|---|--
||-0-|---|---|--
||---|-0-|---|--
||---|-0-|---|--
||---|---|---|--

Fis0:
||---|-0-|---|---|--
||---|---|---|-0-|--
||---|-0-|---|---|--
||---|---|---|-0-|--
||---|---|-0-|---|--
||---|-0-|---|---|--

G0:
||---|---|-0-|---|---|--
||---|---|---|---|-0-|--
||---|---|-0-|---|---|--
||---|---|---|---|-0-|--
||---|---|---|-0-|---|--
||---|---|-0-|---|---|--
```

## Sielanka o domu

*słowa: Wojciech Bellon*
*muzyka: Wacław Juszczyn*

**A h7 cis7 A7+**
A jeśli dom będę miał
**D E9 A A7+**
To będzie bukowy koniecznie
**h7 E9 cis7 A7/4**
Pachnący i słoneczny
**D E4 E**
Wieczorem usiądę, wiatr gra
**A A7 D E**
A zegar na ścianie gwarzy
**A h7 cis7 Fis0**
Dobrze się idzie, panie zegarze
**h7 E7 A7/4 A7/6**
Tik tak, tik tak, tik tak
**D E4 E**
Świeca skwierczy i mruga przewrotnie
**A h7 cis7 G0**
Więc puszczam oko do niej
**h7 E7 cis7 G0**
Dobry humor dziś pani ma
**h7 E7 A A4 A**
Dobry humor dziś pani ma
**A E**
Szukam, szukania mi trzeba
**G D A**
Domu gitarą i piórem
**E**
A góry nade mną jak niebo
**G Dd A A4 A**
A niebo nade mną jak góry

```
A4:
||---|---|---|--
||---|---|-0-|--
||---|-0-|---|--
||---|-0-|---|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--

A7+:
||---|---|---|--
||---|-0-|---|--
||-0-|---|---|--
||---|-0-|---|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--
```

Gdy głosy usłyszę u drzwi
Czyjekolwiek, wejdźcie – poproszę
Jestem zbieraczem głosów
A dom mój bardzo lubi gdy
Śmiech ściany mu rozjaśnia
I gędźby lubi i pieśni
Wpadnijcie na parę chwil
Kiedy los was zawiedzie w te strony
Bo dom mój otworem stoi
Dla takich jak my
Dla takich jak wy

Zaproszę dzień i noc
Zaproszę cztery wiatry
Dla wszystkich drzwi otwarte
Ktoś poda pierwszy ton
Zagramy na góry koncert
Buków porą pachnącą
Nasiąkną ściany grą
A zmęczonym wędrownikom
Odpocząć pozwolą muzyką
Bo taki będzie mój dom
Bo taki będzie mój dom
Bo taki będzie mój dom

## Spotkanie w porcie

*sł. i muz.: W. Wysocki*
*tłum.: Jacek Kaczmarski*

**a**
W Amsterdamie statek nasz na wyładunku był,
**E**
Człowiek do roboty nie miał nic, więc w porcie pił.
**d** **a**
Piję po obcemu nie rozumiem, nudzę się,
**E** **a**
Kiedy jakiś czarny siada koło mnie.
**d** **a**
– America – mówi do mnie – zrozumiałem,
**E** **a**
Rozejrzałem się i mówię – Sowietskij Sojuz.
**d** **a**
– Soviet Union – on się cieszy, ja do pełna mu nalałem,
**E** **a**
Jak raz swoich nie było więc był pełny luz.

Po ichniemu nie rozumiem, on po ludzku też,
Lecz jest wódka, więc jest tłumacz, przy niej mów co chcesz.
Postawiłem po sto gram, niech Negr widzi że gest mam,
Jemu przecież w Ameryce ciężko jest.
**E** **a**
On tymczasem mówi – Stany Zjednoczone
**E** **a**
To największe państwo z wszystkich świata państw!
**E** **a**
W bankach złota ma zasoby niezliczone,
**E** **a**
Chcesz z nim zacząć to już nie masz żadnych szans.
**a** **E** **a**
A ja na to – Kreml w niebo śle rakiety!
**a** **E** **a**
Bez wysiłku wielkich rzek zawraca bieg!
**d**
Żal mi ciebie lecz niestety
**a**
Również trudny kunszt baletu
**E** **a**
Najlepiej posiadł on na planecie tej!

Przyszło potem po gram dwieście do rozmowy chęć,
Wyjaśniłem mu że jest ofiarą klasowych spięć,
Lecz Murzyna marynarski umysł wciąż w ciemnościach trwał
I na światły wywód mój odpowiedź dał:

– U nas jest na głowę po dwa samochody,
Zbudowaliśmy największy świata gmach,
Nasza demokracja daje nam swobody,
Których oczekuje cały świat we łzach.

A ja na to – my w niebo ślem rakiety!
Bez wysiłku wielkich rzek cofamy bieg!
Żal mi ciebie lecz niestety
Również trudny kunszt baletu
Najlepiej posiedliśmy na planecie tej!

Szybko nabierała tempa ta wymiana zdań,
Ale nie chciał Negr zrozumieć co jest dobre dlań.
Postawiłem po gram trzysta, myślę teraz zgodzi się,
Ale on choć ledwie mówi jednak mówi, że:

– Ja posiadam wielki kanion Colorado.
Delfinów język też rozszyfrowałem ja.
U mnie Niagara jest największy z wodospadów
I gwiazd pięćdziesiąt moja flaga ma,

A ja na to – ja w niebo ślę rakiety!
Bez wysiłku wielkich rzek zawracam bieg!
Żal mi ciebie lecz niestety
Również trudny kunszt baletu
Najlepiej ja posiadłem na planecie tej!

## Spowiedź u księdza Bernardyna

**a** **d**
Raz do księdza bernardyna
**G** **a**
Jedzie czarna limuzyna.
**a** **d**
Z niej wysiada ten chłopczyna
**E** **a**
I tak spowiedź swą zaczyna:

– Proszę księdza bernardyna,
Całowałem się z dziewczyną.

– O mój chłopcze to rozpusta,
Całowałeś dziewcze w usta.

– Trochę niżej, trochę niżej,
Trochę niżej, proszę księdza,

– O mój chłopcze, nie przeżyję,
Całowałeś dziewcze w szyję.

– Trochę niżej, trochę niżej,
Trochę niżej, proszę księdza,

– O mój chłopcze, to mnie mierzi,
Całowałeś dziewcze w piersi.

– Trochę niżej, trochę niżej,
Trochę niżej, proszę księdza,

– O mój chłopcze, to występek,
Całowałeś dziewcze w pępek.

– Trochę niżej, trochę niżej,
Trochę niżej, proszę księdza,

– O mój chłopcze, co za psoty,
Całowałeś dziewcze w stopy.

– Trochę wyżej, trochę wyżej,
Trochę wyżej, proszę księdza,

– O mój chłopcze, co za zbytki,
Całowałeś dziewcze w łydki.

– Trochę wyżej, trochę wyżej,
Trochę wyżej, proszę księdza,

– O mój chłopcze, czy to złuda?
Całowałeś dziewcze w uda.

– Trochę wyżej, trochę wyżej,
Trochę wyżej, proszę księdza,

– O na świętą Gwadelupę,
Całowałeś dziewcze w pupę.

– Nie z tej strony, nie z tej strony,
Nie z tej strony proszę księdza,

– O mój chłopcze, ja cię gwizdnę,
Całowałeś dziewczę w tarararara

Na na na na…

– O mój chłopcze, do widzenia,
Na to nie ma rozgrzeszenia.

– Niechaj zginę w wiecznej męce
Całowałem dziewczę w ręce.

## Tango na głos, orkiestrę i jeszcze jeden głos

*Grzegorz Tomczak*

**A** **d**
Było ciemno, więc niewiele sam widziałem

i pamiętam też niewiele
**A7** **d**
Było ciemno, wiem, że z pochyloną głową stałem

tak, jak stoi się w kościele
**B** **E**
A więc: stałem, nie widziałem, było ciemno,
**A**
lecz słyszałem wciąż

Ten głos, ten głos, ten głos

Podejdź bliżej, więc podszedłem jak skruszony obywatel
do przedstawiciela władzy
Podejdź bliżej, już wiedziałem że ucieczka błyskawiczna
tu niczemu nie zaradzi
Więc poszedłem, posłuchałem, było ciemno,
wciąż myślałem czyj
Ten głos, ten głos, ten głos

To nie wróg był, bo głos cichy i subtelny
ale polski i nieskazitelny
To nie Bóg był, ten by zaraz mnie zapytał
czy mój światopogląd celny
Więc to nie był wróg na pewno, bo nad głową
tuż nade mną usłyszałem
Ten głos, ten głos, ten głos

**d** **A7** **d** **A7** **d** **A7** **d**
Ty to masz szczęście, że w tym momencie
**g** **C** **F** **g**
Żyć ci przyszło w kraju nad Wisłą
**A7** **d**
Ty to masz szczęście
**d** **A7** **d** **A7** **d** **A7** **d**
Twój kraj szczęśliwy, piękny, prawdziwy
**g** **C** **F** **g**
Ludzie uczynni, w sercach niewinni
**A7** **d**
Twój kraj szczęśliwy

Było ciemno, więc nie mogłem stwierdzić komu
pomyliły się epoki lub stulecia
Było ciemno, może to Mickiewicz jaki
bo tak zgrabnie romantyczną wiarę krzesał
Trochę niezorientowany, bo w tym kraju tak kochanym
dawno nie był już widziany

Może Norwid, bo coś plótł, że łza gdzieś znad planety spada
i groby przecieka
Ale skąd by, skąd by wiedział, że na jego słowa
ktoś tu jeszcze może czekać
Teraz w modzie nie Norwidy, filozofy, okryjbidy,
więc czyj
Ten głos, ten głos, ten głos

Było ciemno, więc sam nie wiem, jak do domu
wprost doszedłem i do siebie
Było ciemno, a ja czułem się jak w niebie,
choć dlaczego nie wiem, nie wiem
Z pochyloną głową stałem, wierzcie: ja nie zwariowałem,
lecz jak dziecko powtarzałem
Na głos, na głos, na głos

Ja to mam szczęście, że w tym momencie
Żyć mi przyszło w kraju nad Wisłą
Ja to mam szczęście
Mój kraj szczęśliwy, piękny, prawdziwy
Ludzie uczynni, w sercach niewinni
Mój kraj szczęśliwy

## The lion sleeps tonight

*Disney*

We-de-de-de, de-de-de-de-de, de we-um-um-a-way
We-de-de-de, de-de-de-de-de, de we-um-um-a-way

A-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh **E A**
A-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh **E H**
A-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh
A-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh

In the jungle, the mighty jungle, the lion sleeps tonight
In the jungle, the quiet jungle, the lion sleeps tonight

A-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh
A-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh
A-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh
A-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh

Near the village, the peaceful village, the lion sleeps tonight
Near the village the quiet village the lion sleeps tonight

A-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh
A-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh
A-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh
A-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh

Hush my darling, don't fear my darling, The lion sleeps tonight
Hush my darling, don't fear my darling, The lion sleeps tonight

A-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh
A-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh
A-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh
A-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh, a-wimoweh

We-de-de-de, de-de-de-de-de, de we-um-um-a-way
We-de-de-de, de-de-de-de-de, de we-um-um-a-way

## Tolerancja

*Stanisław Soyka*

**C**
Dlaczego nie mówimy
**G**
O tym co nas boli otwarcie

Budować ściany wokół siebie
**CGC**
Marna sztuka

Wrażliwe słowo czuły dotyk
**G**
Wystarczą

Czasami tylko tego pragnę
**CGC**
Tego szukam
**G**
Na miły Bóg
**C** **F** **G**
Życie nie tylko po to jest by brać
**C** **F** **G**
Życie nie po to by bezczynnie trwać
**C** **F** **G**
I aby żyć siebie samego trzeba dać

Problemy twoje moje nasze boje
Polityka
A przecież każdy włos jak nasze lata
Policzony
Kto jest bez winy niechaj pierwszy rzuci kamień
Niech rzuci
Daleko raj gdy na człowieka
Się zamykam

Na miły Bóg…

## Tropiki

**D** **A7**
Przez afrykański busz nie przejdziesz ani rusz
**D**
I nikt nie przedrze się bez noża
Jest tylko jeden mąż, co piersią pruje gąszcz
To noso, noso, noso, nosorożec.

Tropiki, tropiki, tropiki,
Ach upalny jest wasz urok dziki, dziki, aha ha ha ha

Murzynów czarnych stu, na bębnach bum, bum, bum,
Co przy ognisku piją wodę.
W szuwarach słychać szum, krokodyl wciąga brzuch,
a słoń wyciąga, ciąga, ciąga trąbę.

Tropiki, tropiki, tropiki…

Na dworze ciemna noc, jakbyś nałożył koc
I nic nie widać, chociaż świeci lampa.
I nagle skoczył kot, lecz to nie mógł być kot
Na pewno, pewno, pewno to był lampart.

Tropiki, tropiki, tropiki…

## Tunel

*Jacek Kaczmarski*
*Osowa 27.03.2003*

Pytają mnie – co czułem, kiedy prawie, prawie
już bym się na niebieskiej przeciągał murawie

lub, biorąc pod uwagę wariant mniej wesoły –
zażywałbym kąpieli w kotle pełnym smoły;

więc – na początku jeszcze istniała szczelina,
przez którą stół widziałem, chleb i szklankę wina,

słyszałem, że papuga skrzeczy, że pies skomli,
choć nie miałem pojęcia – do mnie to, czy – po mnie?

To odchodzenie – leżąc i pomimo chcenia
ze strefy światła w strefę bezbarwnego cienia,

choć całkiem bezbolesne, nie było przyjemne,
bo się działo – nie ze mną, a jedynie – we mnie,

jakbym w siebie zaglądał i dostawał mdłości
od widoku przepastnej, pustej wysokości.

Pomyślałem: to pewnie ten tunel świetlisty,
Którym dojdę – gdzie dojdę – na byt wiekuisty,

niemałą czując ulgę, że to wreszcie koniec,
gdzie zapewne się dowiem – co po tamtej stronie…

Tyle że świetlistości tam nie było wcale;
już raczej brudny opar, jak w miejskim kanale,

już raczej nie budząca zaufania cisza,
fałszywa, jaką każdy oszukany słyszał,

wiedząc, że wyrok zapadł, ale w stryczka cieniu
nieświadomy do końca… że jest w zawieszeniu!

Nie mogąc tedy stwierdzić, czym w piekle, czym w niebie –
Dosłownie i w przenośni – doszedłem do siebie.

Pojąłem – w psa skomleniu i papugi wrzasku –
Że tylko tutaj szukać mi mroków i blasków,

że tutaj, z perspektywy szklanki wina, chleba
można bać się otchłani i tęsknić do nieba,

tutaj wszystko, co piękne, wszystko, co straszliwe,
bo żyje – przeżywane przez wszystko, co – żywe…

## Tylko chcieć

*słowa: J. Fiwek*
*muzyka: Z. Piasecki*

**e** **Fis**
Że spadnie z nieba to co chcesz,
**H7** **e**
Mylisz się bracie i na pewno –
**e** **Fis**
Nie czekaj cudów, przecież wiesz:
**H7** **e**
Życie upływa, a masz jedno.

**e** **D**
Tylko chcieć, będziesz miał słońce co dnia,
**e** **D** **G**
Tylko chcieć, rozjaśnisz każdy mrok,
**a** **e**
Tylko chcieć, Twój cały będzie zodiak,
**C** **H7** **e**
Tylko chcieć, a szczęście masz o krok.
**Fis7** **H7** **e**
Kolory tęczyi złoto zbóż,
**Fis7** **H7** **e**
Srebro księżyca i zapach róż...
**a** **H7**
Dla ciebie wszystko!

Nie pójdziesz dalej nawet krok,
Gdy stoisz w miejscu – to na pewno.
Nie czekaj cudów, przecież wiesz:
Życie upływa, a masz jedno.

Nie czekaj jutra, dzisiaj już
Obudź się bracie, kwiaty więdną.
I już bez cudów, przecież wiesz:
Życie upływa, a masz jedno.

## Wakacyjna przypowieść z metafizycznym morałem

*Jacek Kaczmarski*

**A** **E** **A**
Zrywamy się przed świtem, nie myśląc o śniadaniu
**A** **E** **A**
Milczący, źli a przy tym zupełnie niewyspani.
**D** **H E**
Okrągły księżyc drwi z nas jak puste dno butelki;
**A** **E** **A**
Lecz nam to nie pierwszyzna, idziemy po muszelki. | x2

Szlak wiedzie brzegiem morza na zachód – w kołdrze mroku, **B F B**
Więc z tyłu pełznie zorza cierpliwie krok po kroku. **B F B**
Na piasku rosną cienie jak rozciągnięte szelki – **Dis C F**
Idziemy niestrudzenie, idziemy po muszelki. | x2 **B F B**

Muszelki – rzecz nietrwała, po prawdzie nic nie warta, **H Fis H**
Ale córeczka chciała – córeczka jest uparta. **H Fis H**
Z fal słońce się wychyla jak złota pierś modelki; **E Cis Fis**
Umyka nam ta chwila – idziemy po muszelki. | x2 **H Fis H**

Palców u stóp maleństwa kaleczą się boleśnie. **G C G**
Co robić? Na przekleństwa za późno – i za wcześnie – **G C G**
Na wątpliwości antrakt, na cierpień bagatelki, **F D G**
Bo zgrzyta zębów mantra – idziemy po muszelki. | x2 **G C G**

Pierś słońca już w zenicie wspiera się nam na plecach **Cis Gis Cis**
Potężnym żarem życia jak samo serce pieca. **Cis Gis Cis**
Pot ciurka strumykami, dziurawią piach kropelki; **Fis Dis Gis**
Wyschnięci na pergamin idziemy po muszelki. | x2 **Cis Gis Cis**

W krąg wodorostów zieleń piętrzy się drwiącą warstwą **D A D**
I cuchnie – a muszelek? Muszelek – na lekarstwo! **D A D**
Nie w naszej widać mocy odnaleźć skarb tak wielki! **G E A**
Na skórze, w chłodzie nocy pęcznieją nam bąbelki. | x2 **D A D**

Lecz córcia łapką gładką pieczeń skwierczącą klepie: **A E A**
– Nie przejmuj się tak, Tatku! Jutro ci pójdzie lepiej! **A E A**
Los żaden nas nie zmoże, choć przeszkód pełen wszelkich! **D H E**
Chwała Ci dobry Boże za drogę po muszelki! | x3 **D A E A**

## Wędrowiec

*słowa i muzyka: Adam Szarek*
*mbox*

Nie oglądaj się za siebie kiedy wstaje brzask **a C**
Ruszaj dalej w świat nie zatrzymuj się **G E a**
Sam wybierasz swoją drogę z wiatrem czy pod wiatr
Znasz tu każdy szlak, przestrzeń woła cię

Przecież wiesz, że dla ciebie każdy nowy dzień **C G a**
Przecież wiesz, że dla ciebie chłodny lasu cień
Przecież wiesz jak upalna bywa letnia noc
Przecież wiesz, że wędrowca los to twój los

Lśni w oddali toń jeziora, słyszysz ptaków krzyk
Tu odpoczniesz dziś i nabierzesz sił
Ale jutro znów wyruszysz na swój stary szlak
Będziesz dalej szedł tam gdzie pędzi wiatr

Przecież wiesz, że dla ciebie każdy nowy dzień...

# Whisky

*Dżem*

**G C9/5 G C9/5**
Mówią o mnie w mieście
Co z niego za typ
Wciąż chodzi pijany
Pewnie nie wie co to wstyd
**D**
Brudny niedomyty
**D**
W stajni ciągle śpi
**C a**
Czego szukasz w naszym mieście
**C a**
Idź do diabła mówią mi
**G C9/5 G**
Ludzie pełni cnót
**C9/5 G C9/5 G C9/5**
Ludzie pełni cnót

Chciałem kiedyś zmądrzeć
Po ich stronie być
Spać w czystej pościeli
Co dzień świeże mleko pić
Naprawdę chciałem zmądrzeć
Po ich stronie być
Pomyślałem więc o żonie
Żeby stać się jednym z nich
Stać się jednym z nich
Stać się jednym z nich

```
C9/5:
||---|---|-0-|--
||---|---|-0-|--
||---|---|---|--
||---|-0-|---|--
||---|---|-0-|--
||---|---|---|--
```

Miałem na oku hacjendę
Wspaniałą mówię wam
Lecz nie chciała w niej zamieszkać
Żadna z pięknych dam
Wszystkie śmiały się wołając
Wołając za mną wciąż
Bardzo ładny frak masz Billy
Ale kiepski byłby z ciebie
Kiepski byłby mąż
Kiepski byłby mąż

Whisky moja żono
Tyś najlepszą z dam
Już mnie nie opuścisz
Nie, nie będę nigdy sam
Mówią whisky to nie wszystko
Można bez niej żyć
Lecz nie wiedzą ludzie o tym
Że najgorsze w świecie tym
To samotnym być
To samotnym być

## Wieczór

*Browar Żywiec*
*słowa i muzyka: Jerzy Reiser*

**D h7**
Spójrz, odchodzi noc,
**e G A A4**
Odchodzi tam gdzie rosną maki.
Maków łan i bławatków modry wzór,
Modry wzór na czerwonym dywanie.
Posłuchaj, gdzieś daleko ktoś gra,
Zmienia wciąż rytm na przekór.
**e**
A jutro pójdziesz ze mną,
**h7**
Odmieniona przez świt,
**G**
Uśmiechnięta, rozmarzona,
**A A4**
Zawstydzona jak nikt.
**e G**
I zagrają nam muzyki wszystkich dni,
**D**
Wszystkich nocy otulonych w dobry sen,
Gdy do tańca razem znów będziemy szli,
A najdłuższy z tańców to jest właśnie ten,
Kiedy grają nam muzyki wszystkich dni,
**D e G D**
Wszystkich nocy otulonych w dobry sen.

Szept, najcichszy szept,
Oddać ma najgłębszą ciszę.
Możesz nic nie mówić i tak wiem,
Co się w myślach mych zapisze.
Świeć, świeć mi gwiazdo w tę noc,
Nie chcę sama wchodzić w przyszłość.
A jutro, kiedy będę
Odmieniona przez świt,
Uśmiechnięta, rozmarzona,
Zawstydzona jak nikt.

I zagrają nam muzyki wszystkich dni,
Wszystkich nocy otulonych w dobry sen,
Gdy do tańca razem znów będziemy szli,
A najdłuższy z tańców to jest właśnie ten,
Kiedy grają nam muzyki wszystkich dni,
Wszystkich nocy otulonych w dobry sen.

Oczarują nas pejzaże wszystkich zim,
Wszystkich wiosen, w których wieczne lato trwa,
Aż zmęczeni mocno malowaniem tym,
Rozbijemy o podłogę trochę szkła
I zachwycą nas pejzaże wszystkich zim,
Wszystkich wiosen, w których wieczne lato trwa.

## *** [Wiodą, wiodą drogi w świat...]

*21. WDHy „Żbiki”*
*słowa: John Ronald Ruel Tolkien*
*muzyka: Michał Korch*

**a** **E** **a**
Wiodą, wiodą drogi wświat,
**a** **E** **a**
Wśród lesistych gór zieleni,
**d** **a**
W mrocznych grotach znacząc ślad,
**E** **E7**
Wśród zbłąkanych mknąc strumieni.
Poprzez biały zimny śnieg,
Łąki kwietne i majowe,
Omijając skalny brzeg
I pagóry księżycowe.

Wiodą, wiodą drogi w świat,
Pod gwiazdami mkną na niebie –
Choć wędrować każdy rad,
W końcu wraca w dom, do siebie.
Oczy, które ognia dziw
Oglądały – i pieczary,
Patrzą czule w zieleń niw
I kochany domek stary.

Wiodą, wiodą drogi w świat... | x4

## Wiosenna pieśń radości

*słowa: Kabaret „Potem”*
*muzyka: Władysław Sikora*

**h** **e**
Idzie sobie wiosna, słychać świergot ptaka
**h** **Fis**
Ładna to piosenka tylko głupia taka
Już przyleciał bocian i w kałuży dłubie
Mnie to nie przeszkadza dalej będzie głupiej

**e A D h**
A! A!… już jest wiosna
**e A D h**
A! A!… dłuższe dnie
**e A D h**
A! A!… kwiaty rosną
**e A Fis**
A! A!… głupie nie?!

Słońce raźniej świeci dym się w polu snuje
Zupełnie bez sensu ale się rymuje
Budzi się przyroda już zielono wszędzie
Bać się nie ma czego zaraz refren będzie

A! A!… już jest wiosna…

Rozmarzają rzeki płynie kra do morza
Zwrotka nie najgorsza tylko rymu nie ma
Stokrotki na polach już się cieszą dzieci
Bo dla nich jest wiosna dla was refren trzeci

A! A!… już jest wiosna…

Wiosna jest po zimie w myśl ludowych przysłów
Ja już nie mam zdrowia do tych idiotyzmów
Kończy się piosenka śniegu nie ma prawie
Śpiewać głupie teksty nawet ja potrafię

A! A!… już jest wiosna…

## W lesie listopadowym

*Yapa*

**a** **E** **a**
Wokół góry, góry i góry
**E** **a**
I całe moje życie w górach
**C** **G**
Ileż piękniej drozdy leśne śpiewają
**E7** **a**
Niż śpiewak płatny na chórach
Wokół lasy, lasy i wiatr
I całe życie w wiatru świstach
Wszyscy, których kocham – wita Was
Modrzewia ikona złocista
**d** **a**
Jak łasiczki ścieżka w śniegu
**d** **C**
Droga życia bywa kręta
**d** **a**
Teraz z góry zeszła da mnie
**E** **a**
Młodych jodeł zieleń święta
Ważne są tylko kopuły pieśni
Które na górze wysokiej zostaną
I nikt nie szuka inicjałów cieśli
Gdy cieśle dom postawią

Wokół góry, góry i góry…

Nieludzką ręką malowany
Wielki smutek duszy mojej
Lecz nawet złockiej ikonie
Ja nigdy nic nie powiem
Przyjaciele, którzy jemiołę czcicie
Dobrze, że chodzicie światem
Wkrótce jodełkę zieloną spalicie
By darzyła was ciepłym latem

Wokół góry, góry i góry…

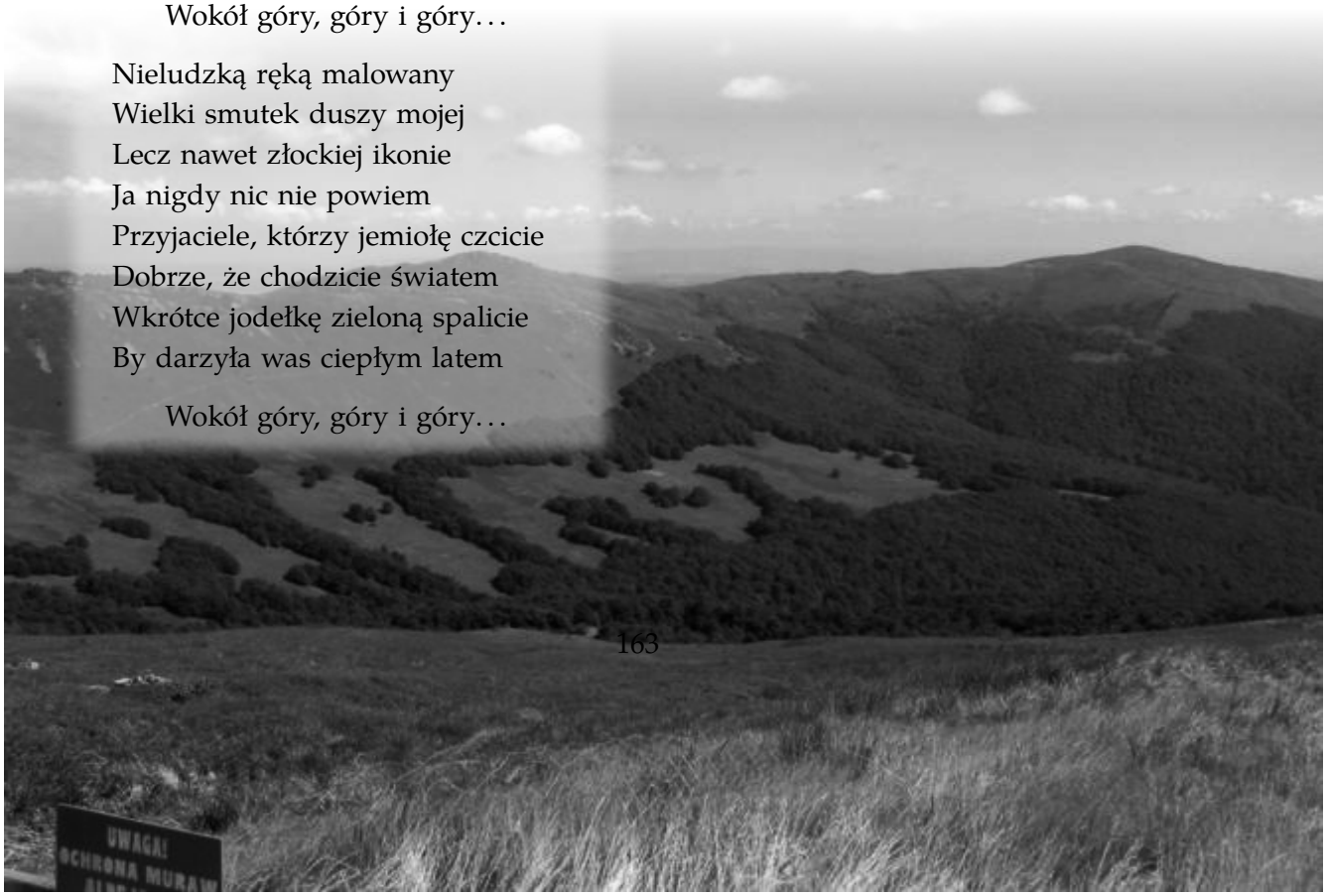

## Włóczędzy

*Przemysław Gintrowski, Jacek Kaczmarski, Zbigniew Łapiński*
*słowa: Jacek Kaczmarski*
*muzyka: Przemysław Gintrowski*

**a**
Wchodzimy z twarzami zdrowymi od mrozu,
**F** **a**
Siadamy przy ogniu tańczącym z radości,
**F** **a**
Ścieramy z nadgarstków odciski powrozów,
**E9** **E** **E9** **E**
Wołamy o wino i chleb, i tłustości,
**F** **E**
Spod ścian patrzą na nas w milczeniu miejscowi,
**F** **E**
Napięci, na wszystko gotowi.

Wchłaniamy łapczywie wielkimi kęsami,
Łykamy alkohol aż warczy nam w grdykach,
Bekniemy czasami, pierdniemy czasami,
Aż z ław w ciepło wzbija się woń wędrownika
I płynie pod ściany miejscowych jak ręka
Co mówi – przestańcie się lękać,
**a**
Co mówi – przestańcie się lękać.
Co mówi – przestańcie się lękać.

Śpiewamy piosenki o drodze i pracy,
O braku pieniędzy i braku miłości,
Podnoszą się ze snu miejscowi pijacy,
Słuchają oczami rozumnej przeszłości,
Ktoś wstanie, podejdzie, zapyta, kto my.
– My dzieci wolności, bezdomne my psy.

Przysiądą się stawiać i pytać nieśmiale,
Gdzie dobrze, gdzie lepiej, a gdzie pieniądz rośnie
I plączą się cienie pod niską powałą,
I coraz jest ciaśniej i duszniej, i głośniej,
Bo oto włóczędzy z przeszłością swą mroczną
Dla ludu się stają wyrocznią,
Dla ludu się stają wyrocznią.
Dla ludu się stają wyrocznią.

Mówimy o wojnach w dalekich krainach,
Zmyślamy bogactwa zdobyte, stracone,
Słuchają jak mszy, dolewają nam wina
I dziewki przysiądą się też, ośmielone,
Do ognia dorzuci przebiegły gospodarz:
Noc długa korzyści mu doda.

Rozgrzani, snujemy niezwykłą opowieść,
Zazdroszcząc im tego, że tacy ciekawi,
Choć mają, co każdy tak chciałby mieć człowiek,
A za byle co już gotowi zastawić,
By włóczyć się, szukać i błądzić jak my
I żyć bez wytchnienia, bez nocy i dni,
I żyć bez wytchnienia, bez nocy i dni.
I żyć bez wytchnienia, bez nocy i dni.

Pijemy i każdy już ma coś na oku –
Ten nocleg w piekarni, ten pannę piersiastą,
Świt znajdzie nas znowu za miastem na stoku,
Gdzie nikt tak naprawdę nic nie ma na własność,
A wam pozostanie piosenka i sny:
– My dzieci wolności, bezdomne my psy…
**a**
Dzieci wolności…
**a**
Dzieci wolności, psy…
Dzieci wolności, psy…
Dzieci wolności, psy…

## Zapiszę śniegiem w kominie

*Robert Kasprzycki*

**D A G D**
A jeśli zabraknie na koncie pieniędzy,
**D A G**
I w kącie zagnieździ się bieda.
Po rozum do głowy pobiegnę niech powie,
Co sprzedać by siebie – nie sprzedać.

**D A**
Zapiszę śniegiem w kominie,
**h A**
Zaplotę z dymu warkoczyk,
**G D A**
I zanim zima z gór spłynie wrócę.
Zapiszę śniegiem w kominie,
Warkoczyk z dymu zaplotę,
I zanim zima z gór spłynie wrócę.
**D E D**
I będę z powrotem...

A jeśli nie znajdę w swej głowie rozumu
To paszport odnajdę w szufladzie.
Zapytam go może, on pewnie pomoże,
Poradzi jak sobie poradzić.

Zapiszę śniegiem w kominie...

A jeśli zabraknie ci w sercu nadziei,
Bo powrót jest zawsze daleko.
Przypomnij te słowa, zaśpiewaj od nowa,
Bym wiedział, że ktoś na mnie czeka

Zapiszę śniegiem w kominie...
Zaplotę z dymu warkoczyk,
I zanim zima z gór spłynie wrócę.
Zapiszę śniegiem w kominie,
Warkoczyk z dymu zaplotę,
I zanim zima z gór spłynie wrócę.
I zawsze będę z powrotem...

## Zawirował świat

*słowa i muzyka: Krzysztof Myszkowski*

**D** **e**
Chmury skłębione niosą mrozy i śnieg
**G** **D**
Wiatr gwiżdże w nieszczelnych futrynach
**D** **e**
Kolejny raz pociąg spóźnia się
**G** **D**
Znak że znowu zaczyna się zima
**D** **e**
Uuuuu... zawirował świat
**G** **D**
Jak płatki śniegu na dworze
**D** **e**
Stare wspomnienia odżyły znów
**G** **D**
Niewiele nam to jednak pomoże

Królowa śniegu srebrnym welonem swym
Przykryła prawie świat cały
Wystawić nos poza domu próg
To wyczyn nie lada śmiały

Uuuuu... zawirował świat...

Szare poranki i krótkie dni
Każde z nas ma dziś tylko dla siebie
Tysiąc listów stawił pieca żar
W tym dwieście pięćdziesiąt od Ciebie

Uuuuu... zawirował świat...

## Zbroja

*Jacek Kaczmarski*

**e D e C D e**
Dałeś mi Panie zbroję, dawny kuł płatnerz ją
**e D e C D e**
W wielu pogięta bojach, wielu ochrzczona krwią
**G e G Fis e**
W wykutej dla giganta potykam się co krok
**G Fis F e C D e**
Bo jak sumienia szantaż uciska lewy bok
**D G D**
Lecz choć zaginął hełm i miecz
**a G**
Dla ciała żadna w niej ostoja
**a H7 C a**
To przecież w końcu ważna rzecz
**e H7 e**
Zbroja

Magicznych na niej rytów dziś nie odczyta nikt
Ale wykuta z mitów i wieczna jest jak mit
Do ciała mi przywarła przeszkadza żyć i spać
A tłum się cieszy z karła co chce giganta grać

Lecz choć zaginął hełm i miecz…

A taka w niej powaga dawno zaschniętej krwi
Że czuję jak wymaga i każe rosnąć mi
Być może nadaremnie, lecz stanę w niej za stu
Zdejmij ją Panie ze mnie, jeśli umrę podczas snu

Bo choć zaginął hełm i miecz…

Wrzasnęli hasło – wojna! Zbudzili hufce hord
Zgwałcona noc spokojna ogląda pierwszy mord
Goreją świeże rany, hańbiona płonie twarz
Lecz nam do obrony dany pamięci pancerz nasz

Więc choć za ciosem pada cios
I wróg posiłki śle w konwojach
Nas przed upadkiem chroni wciąż
Zbroja

Wywlekli pudła z blachy, napchali kul do luf
I straszą – sami w strachu, strzelają do ciał i słów
Zabrońcie żyć wystrzałem, niech zatryumfuje gwałt
Nad każdym wzejdzie ciałem pamięci żywej kształt

Choć słońce skrył bojowy gaz
I żołdak pławi się w rozbojach
Wciąż przed upadkiem chroni nas
Zbroja

Wytresowali świnie, kupili sobie psy
I w pustych słów świątyni stawiają ołtarz krwi
Zawodzi przed bałwanem półślepy kapłan łgarz
I z każdym nowym zdaniem hartuje pancerz nasz

Choć krwią zachłysnął się nasz czas
Choć myśli toną w paranojach
Jak zawsze chronić będzie nas
Zbroja

## Zegarmistrz światła

*Tadeusz Woźniak*

**a** **G**
A kiedy przyjdzie także po mnie
**D** **a**
Zegamistrz światła purpurowy
**C** **G**
By mi zabełtać błękit w głowie
**D** **a**
To będę jasny i gotowy

Spłyną przeze mnie dni na przestrzał
Zgasną podłogi i powietrza
Na wszystko jeszcze raz popatrzę
I pójdę nie wiem gdzie na zawsze

## Zielony płomień

*słowa: Marek Dagnan, Bogusław Choiński*
*muzyka: Andrzej Kurylewicz*

**a e a G**
W dąbrowy gęstym listowiu
**F e a e**
Błyska zielona skra
**a e a G**
Trzepoce z wiatrem jak płomień
**F G C G7**
Mundur harcerski nasz
**C G7 C G7**
Czapka troszeczkę na bakier
**C G7 a E**
Dusza rogata w niej
**a e a G**
Wiatr polny w uszach i kwiaty
**F e a e**
W pachnących włosach drzew

Tam gdzie się kończy horyzont
Leży nieznany ląd
Ziemia jest trochę garbata
Więc go nie widać stąd
Kreską przebiega błękitną
Strzępioną pasmem gór
Żeglują ku tej granicy
Białe okręty chmur

Gdzie niskie niebo usypia
Na rosochatych pniach
Gdziekolwiek namiot rozpinam
Będzie kraina ta
Zieleń o zmroku wilgotna
Z niebieską plamką dnia
Cisza jak gwiazda ogromna
W grzywie złocistych traw

W dąbrowy gęstym listowiu
Błyska zielona skra
Trzepoce płomień zielony
Mundur harcerski nasz
Czapka troszeczkę na bakier
Lecz nie poprawiaj jej
Polny za uchem masz kwiatek
Duszy rogatej lżej

## Piosenka

*słowa: Krzysztof Kamil Baczyński*
*muzyka: Grzegorz Turnau*

**e h**
Znów wędrujemy ciepłym krajem
**C D**
Malachitową łąką morza
**e h**
Ptaki powrotne umierają
**C**
Wśród pomarańczy na rozdrożach
**C D**
Na fioletowoszarych łąkach
**G C**
Niebo rozpina płynność arkad
**a e**
Pejzaż w powieki miękko wsiąka
**C e h C D**
Zakrzepła sól na nagich wargach

A wieczorami w prądach zatok
Noc liże morze słodką grzywą
Jak miękkie gruszki brzmieje lato
Wiatrem sparzone jak pokrzywą
Przed fontannami perłowymi
Noc winogrona gwiazd rozdaje
Znów wędrujemy ciepłą ziemią
Znów wędrujemy ciepłym
Krajem
Malachitową łąką morza
Ptaki powrotne umierają
Wśród pomarańczy na rozdrożach

**C D G C a e C D**

Znów wędrujemy ciepłym krajem
Malachitową łąką morza
Ptaki powrotne umierają
Wśród pomarańczy na rozdrożach
Przed fontannami perłowymi
Noc winogrona gwiazd rozdaje
Znów wędrujemy ciepłą ziemią
Znów wędrujemy ciepłym
Krajem
Malachitową łąką morza

**e h C D E**

# Źródło

*Jacek Kaczmarski*

**e**
Płynie rzeka wąwozem jak dnem koleiny,

która samą siebie żłobiła
**C**
Rosną ściany wąwozu, z obu stron coraz wyżej,
**D** **G**
tam na górze są ponąć równiny;
**a** **e**
I im więcej tej wody, tym się głębiej potoczy
**C** **E0** **H7**
Sama biorąc na siebie cień zboczy…

**e**
Piach spod nurtu ucieka, nurt po piachu się wije,

własna w czeluść ciągnie go siła.
**C**
Ale jest ciągle rzeka na dnie rozpadliny,
**D** **G**
jest i będzie, będzie jak była,
**e**
Bo źródło
**a**
Bo źródło
**C E0 H7**
Wciąż bije.

```
E0:
||---|---|-0-|--
||---|-0-|---|--
||---|---|-0-|--
||---|-0-|---|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--
```

A na ścianach wąwozu pasy barw i wyżłobień,
tej rzeki historia tych brzegów –
Ślady głazów rozmytych, cienie drzew powalonych,
muł zgarnięty pod siebie wbrew sobie
A hen, w dole blask nikły ciągle ziemię rozcina,
Ziemia nad nim się zrastać zaczyna…

Z obu stron żwir i glina, by zatrzymać go w biegu,
woda syczy i wchłania lecz żyje
I zakręca, omija, wsiąka, wspina się, pieni,
ale płynie, wciąż płynie wbrew brzegom –
Bo źródło
Bo źródło
Wciąż bije.

I są miejsca gdzie w szlamie woda niemal zastygła
pod kożuchem brudnej zieleni;
Tam ślad, prędzej niż ten co zostawił go, znika –
niewidoczne bagienne są sidła.
Ale źródło wciąż bije, tłoczy puls między stoki,
Więc jest nurt, choć ukryty dla oka!

**e**
Nieba prawie nie widać, czeluść chłodna i ciemna,

niech się sypią lawiny kamieni!

**a** **e**
I niech łączą się zbocza bezlitosnych wąwozów,

**a** **e**
Bo cóż drąży kształt przyszłych przestrzeni

**C E0 H7**
Jak nie rzeka podziemna?

**a** **e**
Groty w skałach wypłucze, żyły złote odkryje –

**e**
Bo źródło

**a**
Bo źródło

**C E0 H7**
Wciąż bije.

# Źródło II

*Jacek Kaczmarski*

**e**
Jak daleko od źródeł swoich rzeka odpływa,
**e**
Wyrzeźbiwszy własne granice;
**C**
Niesie szlam wypłukany z ciemnych głębin i wzywa
**C** **D** **G**
Do radości słonecznym odbiciem…
**a** **e**
Ale płyną nią szczątki, co na światło nieczułe,
**a** **E0** **H**
Bo obrosłe ciemnością i mułem.

Obojętny brzeg – płaski, lecz nad wszystko wyniosły,
Rzeki nurt nieuchronnie wyzyska!
Karmi trawy i bagna co z nicości wyrosły,
Więc na nicość niezmiennie nieczułe:
**e** **a**
Tak tworzą się z rzek
**C** **E0** **H**
– Rozlewiska…

```
E0:
||---|---|-0-|--
||---|-0-|---|--
||---|---|-0-|--
||---|-0-|---|--
||---|---|---|--
||---|---|---|--
```

Duszny upał się szerzy, w przerażonym powietrzu
Krążą chmury żarłocznych owadów;
Nie odnaleźć tu brzegów, ni obszarów nie zmierzyć
Ani wdychać oparów rozkładu!
Ani wody źródlanej nie odnaleźć czystości,
Ani głębi, ni głębokości!

Gdzie jest cel tych taplawisk, co choć dążą do morza,
Roztapiają się wciąż w grzęzawiska?
Nurt się pławi w kałużach, bagno – bagnem odciska,
Niemożliwe – ni powódź, ni pożar…
Tak tworzą się z rzek
– Rozlewiska…

Żeby rzekę odszukać – trzeba w niej się zanurzyć
Dać okleić się tym, co nią płynie;
W dno muliste się wpatrzyć, gdzie się prąd po nim struży,
Bo – co na dnie – nigdy nie zginie!
Ale rzeka, to tylko źródła płynne jest ciało,
A gdzie dusza? Gdzie źródło zostało?

W źródle siła i trwanie, ukojenie pragnienia,
Dźwięk daleki a przecież jedyny!
**a** **e**
Więc za dźwiękiem, pod prąd rzeki mętnej, zgubionej
**a** **e**
Trzeba czołgać się, pełznąć i płynąć,
**C** **E0** **H**
Bo tylko się źródło nie zmienia.
**a**
Bije wodą przeczystą,
**e**
Z głębi ziemi zrodzoną
I żyje wciąż wbrew
Rozlewiskom…

## Bagno

*21. WDH „Stare Żbiki”*

**a e a e**
Wujek Euzebiusz dał mi kilka cegieł
Żebym zbudował zamek bo miałem kilka cegieł
Które dał mi wujek Euzebiusz
Więc zbudowałem zamek na skalistym podłożu
Ale utonął w bagnie bo podłoże było skaliste
Prawie jak dusza wujka Euzebiusza
**D G D G**
Wujek Euzebiusz, je je je…

Więc chciałem więcej cegieł
Od wujka Euzebiusza
Ale wujek Euzebiusz
Niestety utonął w bagnie
Bo podłoże było skaliste
Więc resztę cegieł
Wziąłem od ciotki Matyldy

Ciotka Matylda, je je je…

Więc zbudowałem zamek nowy
Na skalistym podłożu
Ale utonął w bagnie bo podłoże było skaliste (prawie)
A ciotka Matylda wyleciała w powietrze
Bo paliła fajkę w atmosferze pełnej metanu
I była duża dziura do której wpadła
Ciotka Matylda

Duża dziura, je je je…

Więc następne cegły wyłowiłem z bagna wędką
Ale ciotki Matyldy i wujka Euzebiusza
Nie wyłowiłem z bagna bo byli brzydcy i starzy
I śmierdzieli tak bardzo jak śpiwór Szymona

Śpiwór Szymona, je je je…

Poszedłem po rozum do Tłuszcza
I zbudowalem cegielnię z cegieł wyjętych z bagna
By zrobić więcej cegieł
I zbudowałem zamek na skalistym podłożu
Ale utonął w bagnie bo podłoże było skaliste
Jak kamień nerkowy małego ślicznego zajączka

Kamień nerkowy, je je je…

Więc wyłowiłem osła i krowę prosto z bagna
I poszła na dno cegielnia
Z zasady zachowania masy na dnie bagna
A potem z osła i krowy wyłonił się nagle muł
A z mułu zrobiłem cegły

Osioł i krowa, je je je…

I zbudowałem zamek
Ale byłem sprytniejszy i postawiłem zamek
Na żabiej łapce i stał piękny zamek
Sięgał wieżami nieba i ten zamek stał tak długo
Aż grzmotnął w niego piorun

Grzmotnął piorun, je je je…

Ale zamek miał piorunochron piękny chromowy piorunochron
Długi jak kamień nerkowy małego ślicznego zajączka
Lecz było to stresujące szczególnie dla żabiej łapki
Która nagle skoczyła o pięć mil dalej

Żabia łapka, je je je…

A pięć mil dalej też było skaliste bagno i zamek
Poszedł na dno bo nie wytrzymał napięcia powierzchniowego
A pieśń już kończyć trzeba
Bo kartka nam się kończy na której są zapisane
Godziny porannego budzenia

Czary-mary, zmieniamy gitary

## Żbik

**a**
Jest w Warszawie oddział zwany
**a** **E**
„Żbikiem" – zna go świat.
**E**
Zacnych mężów ród wybrany
**E** **a**
Sam rycerzy kwiat.

Każdy tu sie dobrze czuje
Jeśli chłop jak ćwik.
Reguł trzy obowiązuje –
Stosuj je – toś „Żbik".

Trzeba dzień i noc pracować.
Dla pośpiechu stać.
Obiad jadać tylko w święta.
A, broń Boże, spać.

Lecz to wszystko nie jest ważne.
Każdy z nas to wie –
Kto nie w „Żbiku" na pociechę
Niechaj śpi i je.

Niechaj patrzy sie z zazdrością.
Jak tu dobrze nam.
A gdy chętkę już poczuje.
Niech tu wstąpi sam!

Pozna, że kto wszedł do „Żbika"
Stracił serce swe.
Jaki morał stąd wynika –
O tym każdy wie.

## Wzór cięcia